

Spliff

Gazeta Konopna

Spliff
Gazeta Konopna
WERSJA ONLINE:
GAZETAKONOPNA.PL

↑18
DLA OSÓB
PELNOLETNICH

**GAZETA
BEZPŁATNA**

#27 Sierpień / Wrzesień 2010



dobry i niewinny produkt może stać się niebezpieczny, jeśli zostanie niefachowo użyty. Chcielibyśmy spróbować wyjaśnić kilka powszechnych błędów. **na stronie 8**



Po jej ponownej legalizacji wciąż rosnąca liczba ludności na świecie mogłaby tanio i bez zbędnej produkcji CO₂ zostać zaopatrzona w ubrania, pożywienie i paliwo – utrzymywał Herer **na stronie 11**



Miejscowi dilerzy, potomkowie afrykańskich imigrantów, widząc osobę z pokątną torbą – turystę – co chwilę proponują zakup Cannabis. **na stronie 17**

s.5 PRAWO s.7 ZIELARNIA s.11 HEMPLOBBY s.13 KULTURA s.17 STREFA

OD PROHIBICJI DO MACDONALDYZACJI

JESZCZE W TYM ROKU NOWE PRAWA DOTYCZĄCE KONOPNI LECZNICZYCH MOŻE PRZYJĄĆ PONAD TUZIN STANÓW – W TYM KONSERWATYWNE KANSAS, ALABAMA, TENNESSEE, NEBRASKA, A TAKŻE ARIZONA I POŁUDNIOWA DAKOTA (REFERENDA). NIEKARALNOŚĆ, POZA GRZYWNĄ, POSIADANIA MAŁYCH IŁOŚCI (NP. DO 28,5 G, UNCJI) MOŻE NASTĄC W DALEJSZYCH NIEMAL DZIESIĘCIU STANACH, NP. CONNECTICUT, TENNESSEE, WIRGINII, W MIEŚCIE DETROIT. REFORMY W KONSERWATYWNYCH I POŁUDNIOWYCH STANACH PRZYPISUJE SIĘ ROSNĄCEJ POPULARNOŚCI LIBERTARIANIZMU I IDEI POSZERZENIA AUTONOMII STANÓW (POR. NP. RON PAUL, PRZEDSTAWIONY U NAS W #23) ORAZ ROSNĄCEMU ZROZUMIENIU, ŻE GROŹNE GANGI ZZA POŁUDNIOWEJ GRANICY ŻERUJĄ GŁÓWNIEM NA PROHIBICJI MARIJUANY.



Poparcie dla legalizacji medycznej sięga aż 81% w skali kraju (Gallup, X.09.). Tyle też mniej więcej jest w Pensylwanii, gdzie proponenci jak dotąd napotykali zbyt silny opór własnych partii w stanowym parlamencie. Na Wschodzie po New Jersey zmiany oczekują zgromadzenia stanu Nowy Jork (sondaż CSRI: 64% pro), Maryland, Minnesota i New Hampshire.

W listopadzie, oprócz oczywiście Proposition 19, referendum legalizacyjnego w Kalifornii, odbędzie się głosowanie w sąsiednim Oregonie: dotyczy ono stworzenia punktów uprawy i dystrybucji marijany po kosztach (dla pacjentów). Wyraźnie nie powiodła się tam zbiórka podpisów pod projektem legalizacyjnym; w stanie Waszyngton (tym, gdzie Seattle, na pn-zach.) zabrakło z kolei dosłownie odrobiny podpisów (co ciekawe, na tamtejszym Konwencie Stanowym Partii Demokratycznej zwolenników legalizacji było aż 62%). Komentatorzy spodziewają się kolejnych prób w 2012, tym razem również w Kolorado (w sondażu Rasmussena 49% pro, 13% bez zdania).

Wynik w Kalifornii jest zagadką. Sondaż LA Times podaje 49%:41%, Public Policy Institute 48%:49%, Field Research ok. 43%:57%. W 1972 dwie trzecie było przeciw. Jak zauważa Economist, nawet jeżeli się nie uda, to kwestia krótkiego czasu: poparcie ok. 50% widać we wszystkich grupach wiekowych do 65 r.z.; co ciekawe, najbardziej zależy białym. Jeśli się uda, jak pisze gazeta, federalni teoretycy mogą ścigać legalnych wg stanu handlarzy, administracja może pozwać stan, Kongres mógłby też wycofać federalne pieniądze (jak już to zrobił w '84 wobec stanów, które nie chciały podnieść wieku dostępu do alkoholu do

21 l.; tu jednak może być trudniej, bo Kalifornia jest dla gospodarki USA najważniejsza, a po ew. zniesieniu prohibicji zyska trochę nowych środków). Prawicowy think-tank RAND Corp. pokusił się o trudną próbę pełniejszego oszacowania wpływu legalizacji na ekonomię. RAND spodziewa się spadku cen o 80%, co może, lecz nie musi, zwiększyć konsumpcję; oszczędności na aparacie przemocy są ich zdaniem bliższe 300 mln \$, niż optymistycznych 1,9 mld; wpływy z podatków, licencji i akcyz miałyby zdaniem inicjatora reformy oscylować wokół 1,4 mld; zwrócili jednak uwagę, że ich wysokość często dopiero będzie lokalnie ustalana. Przy dziurze budżetowej 19 mld \$ pokrywa to aż około dziesięciu do kilkunastu procent.

Tymczasem w hrabstwie Oakland, z dawną słynącym z radykalizmu prokonopnego, trwa niecodzienny spór. Rada miejska rozważa, czy przyznać cztery licencje na wielkie farmy konopne, bez limitu (jeden wniosek dotyczy powierzchni aż dwóch boisk). Miasto spodziewa się, że po legalizacji handlu Cannabis jako używką, nie tylko lekarstwem, będzie na uprzywilejowanej pozycji względem konkurencyjnych regionów. Protestują głównie... mniejsi growerzy. Mówią, że nastąpi Wal-Martyzacja czy McDonaldyzacja rynku, że choć zioło będzie tańsze, to z monokultury, będzie mniej odmian do wyboru, większe zanieczyszczenie środowiska, niższa, przemysłowa jakość. Krociove opłaty, rzędu np. 211 tys. \$ rocznie za licencję, podatki i ubezpieczenie za 2 mln \$ wyrugują drobnych sprzedawców. Niektórzy wręcz boją się samej legalizacji o wiele bardziej niż zrzeczenia się federalnej. Proponenci mówią o nowych miejscach pracy, o BHP (rosnąca liczba pożarów przez dzikie uprawy, teraz mają być też kontrole, straż i kamery), o tym, że przemysł będzie rosł, więc niech rośnie u nich... Kandydatka na burmistrza jest jedną z największych zwolenniczek reformy, chce wręcz wyrzucić uprawy z domów i piwnic, choćby tylko dla bezpieczeństwa. Jeden z konkurentów obiecuje zaś poprawkę uwzględniającą także interesy small businessu. Tymczasem największy z wnioskodawców stwierdza, że małe przedsięwzięcia mogą przecież się zrzesać i również uzyskać licencję. Berkeley i Long Beach planują podobne rozwiązania (w tym pierwszym trzeba byłoby uboższym konsumentom pewną ilość ziela rozdać, a także przestrzegać specjalnych norm ekologicznych). Dziś właściwie formalnie wciąż legalna jest tylko uprawa dla siebie, dystrybucja pozostaje w cieniu; nawet pytanie się, gdzie ktoś kupuje jest w złym tonie. Rynek wart jest już obecnie ok. 28 mln \$ rocznie, przynosi 1,5 mln podatków.

Cóż, nam Polakom niełatwo komentować podobne rozterki! Cieszymy się jednak, że dwudziestowieczne wizje satyryków stają się rzeczywistością (podobnie jak w przypadku Holandii, gdzie w miejscach publicznych Cannabis jest już bardziej akceptowalne społecznie niż papierosy).

źródła: The Economist, AP News, SFChronicle, Pittsburgh Post-Gazette i in.

Marsz Wyzwolenia Konopi

Tegoroczny Marsz Wyzwolenia Konopi odbywał się w szczególnym momencie. Władza wreszcie zaprezentowała przynajmniej projekt liberalizacji narkoprawa, dawno obiecywany; ta sama władza coraz intensywniej pracuje nad delegalizacją wszelkich smart dróg, tzw. dopalaczy, metodą „na Kononowicza”: nie będzie niczego; wreszcie, nie dalej, jak tydzień wcześniej zbrojne ramie władzy zadało śmierć przez zastrzelenie niewinnemu człowiekowi, w środku dnia, w środku miasta. 29.05.10 po MWK policja spałowała w centrum grupę pokojowych i nieuzbrojonych ludzi, z których część brutalnie zatrzymała i gnębiła środkami prawnymi i bezprawnymi. C.D. na str. 4

Pierwszy raz Marsz Wyzwolenia Konopi odbył się i w Krakowie, 12.VI. Grupa zbierała się początkowo na Facebooku, potem połączyła siły z organizatorami Marszu warszawskiego. Organizacja nie trwała długo, oprawa i reklama były znacznie skromniejsze. Pogoda dopisała, przyszło i przyjechało (w dużej części z Polski) kilkuset ludzi, prawdopodobnie ok. 300-400. Jak na tę liczbę, byli naprawdę głośni. Główne hasło jak zawsze: **sadzić palic zalegalizować**. Policji niewiele, chyba bez większych incydentów. Dużo czasu manifestanci poświęcili zakrzykiwaniu ok. dziesięcioosobowej grupki narodowców, przeciwników (którym nic się nie stało). W Internecie znajduje się niewielka liczba amatorskiego materiału foto i wideo. Mniejsza demonstracja okazała się bardziej zwawa i krzykliwa, niż wielki tłum w stolicy. Tak trzymać, będzie pewnie coraz lepiej!

REKLAMA

GROWER.COM.PL
PROFESJONALNY POLSKI GROWSHOP
Zamówienia Doradztwo i pomoc
Tel: +48 616 579 233 Tel: +48 606 301 332
Mail: zamow@grower.com.pl Mail: info@grower.com.pl
Możliwość odbioru osobistego w Łodzi.

EASTSEEDS.COM
www.eastseeds.com - email: info@eastseeds.com
Dyskretnie, szybko i godni zaufania!
Wysyłka na cały świat!
Nasionka między innymi od:
Dutch Passion, Nirvana, T.H. Seeds, Paradise Seeds, Homegrown Fantaseeds, Sensi Seeds, Mandala Seeds, Joint Doctor's, De Sjamaan, Magus Genetics, Cannabigen, Serious Seeds, The Flying Dutchmen, The Sativa Seedbank, Greenhouse Seeds

znajdź nas na facebook'u
facebook.com/gazetaspliff

REKLAMA

@ zamowienie@growbox.pl
501 788 882
7406213
GIB, GHE, secret Jardin, Hesi.nl
www.GROWBOX.pl

REDAKCJA

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marijuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja Gazety Konopnej – SPLIFF dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutscher Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam. Zawarte w publikowanych tekstach poglądy autorów niekoniecznie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Gazeta dla osób powyżej 18 lat.

Stopka redakcyjna

Wydawca:
Eurolistek LTD.
Dunkerstr. 70
10437 Berlin

mail: biuro@spliff.com.pl
mail: redakcja@spliff.com.pl
tel: 0049 30 44716668

Redakcja:
Wojciech Skura (wojteks@spliff.com.pl)

Lutek Gontarski (lutek.spliff@gmail.com),

Współpraca:
BBR, Sławomir Gołaszewski (audiomara@o2.pl), Michał Pauli, Człowiek Mucha, Marcin Urbanek, Taras Ratuśnyj, HJ, Steffen Geyer, Kryształ, Maciek Ślomiczyński, Robert Barczyński i inni

Grafika:
Tomasz S. Kruk (grafik@spliff.com.pl)

Foto: redakcja, Toudy, internet, PM

Dystrybucja:
biuro@spliff.com.pl

Druk:
Union Druckerei Weimar GmbH

Reklama:
emmi@spliff.com.pl

REDAKCJA GAZETY KONOPNEJ SPLIFF POSZUKUJE NOWYCH AUTORÓW ORAZ TEKSTÓW, SZCZEGÓLNIE Z ZAKRESU MEDYCZNYCH I PRZEMYSŁOWYCH ZASTOSOWAŃ CANNABIS I PROFESJONALNEJ UPRAWY. ZGŁOSZENIA PROSIMY PRZYSYLAĆ NA ADRES REDAKCJA@SPLIFF.COM.PL

Wlk. Brytania – powtórka z cenzurki

Jeszcze w latach 90-tych ocenizowano w ONZ raport Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), stwierdzający wyraźnie, choć ostrożnie banalną prawdę: Cannabis szkodzi mniej niż tytoń i alkohol. Ingerencja wywołała skandal i potężną kompromitację prohibitionistów. Nadal jednak stary porządek trzymał się i trzyma dość mocno we władzach, w korporacjach medialnych (choć oczywiście postęp jest wyraźny, poza Polską... gdzie w obliczu ciągłego regresu nawet o stagnacji zwykle próżno było marzyć). Przez ostatnie 3 lata brytyjskie rządy również bardziej bały się powiedzieć prawdę głośno, niż skompromitować; 9.VII. ugięli się przed żądaniem ze strony m.in. Drug Equality Alliance, opartymi na „Freedom of Information” i ujawnili *Review of the UK's Drugs Classification system – a Public Consultation* z 2006 r. Głosi on dokładnie to samo, a także, że mniej szkód od dwóch legalnych używek wywołuje również ecstasy i inne zakazane środki. Jeszcze w ubiegłym roku za publiczną wypowiedź, że Cannabis, LSD i ecstasy są mniej niezdrowe i szkodliwe społecznie, niż alkohol i tytoń, minister w Home Office wyrzucił przewodniczącego Rady ds. Nadużywania Narkotyków, prof. Davida Nutta (wiedzą to wszyscy, ale życzymy tyle uczciwości wobec podatników i obywateli urzędnikom w KBPN). Na marginesie, powołano potem człowieka o wielce podobnych poglądach, jednak bardziej „diplomatycznego”. Dziś u władzy są inne siły, m.in. dość wolnościowi Liberalni Demokraci, postulujący dekryminalizację, jest zatem szansa choć częściowo naprawić żenujące kręactwo laburzystów. (za Indymedia UK)

Texas: Szef policji przemycy marijuanę

Meksykańscy policjanci są skorumpowani, amerykańscy są ok. Obraz „War on drugs”, jakiego dostarczają nam media, zdaje się być równie selektywny, jeśli chodzi o korupcję. Najświeższym przykładem jest szef policji z Sullivan City, Hernan Guerra Jr., który niedawno został przyłapany przez FBI i DEA na przemyśle w sumie dwóch ton marijuany. Pomiędzy prohibicją a korupcją istnieje daleko idąca współzależność (akurat Amerykanie wiedzą o tym najwięcej).

Holandia dla Holendrów ?

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu ustami rzecznika generalnego wyraził opinię, że holenderska gmina Maastricht ma prawo zamknąć coffeeshopy dla turystów (cudzoziemców). W sprawie C-137/09 wnioskował tamtejszy burmistrz. Jest to dokument niewiążący (komunikat prasowy nr 76/10), ale coś mówi. Zaskoczenia raczej nie było, choć wyrażane nieraz zarzuty naruszania wolności gospodarczej i dyskryminacji ze względu na obywatelstwo wyglądały poważnie. Unia prawdopodobnie nie ma jednak zamiaru tego bronić, podobnie jak nie należy się spodziewać z jej strony kary dla Polski za niezgodną z prawem politykę wobec smart drugs (tzw. dopalacze).

Nagonka na festiwalu reggae.

Policja na Reggae Day Festival w Częstochowie użyła specjalnie przeszkolonego psa przeciwko osobom palącym i mającym przy sobie konopie. Ich ofiarą padło 15 osób. Ofiarą-zwierzę, prawdopodobnie uzależnione dla potrzeb służby, nazywa się Sonia i jak wiele innych psów eksploatowanych w tych celach należy do odmiany labradorskiej.



Bernard Rappaz – kolejny dramatyczny strajk głodowy w szwajcarskim więzieniu

Rappaz to były winiarz i pionier upraw konopi w regionie Walezów od wczesnych lat 70-tych. Jest znany z działań proekologicznych, produkcji energii odnawialnej i szerokiego wykorzystywania rośliny w agrokulturze. W '01 r. został uwięziony i oskarżony o handel marijuaną, a następnie zwolniony w wyniku 72-dniowej głodówki; z czasem odzyskał nawet skonfiskowany plon. Także w '06 r. głodował 74 dni, by zostać przesuniętym do szpitala. Podobno podpisał dokument, że nie chce być ratowany, gdyby popadł w śpiączkę. W 1.'08-'09 postawiono mu (i podtrzymano) zarzuty handlu narkotykami i przemytu na dużą skalę. Wyrok to wysoka grzywna oraz pięć lat i osiem miesięcy pozbawienia wolności. Nie czuje się winny, jak powiedział prasie, jest gotowy na śmierć i nie ugnie się przed prawem, które uważa za bezsensowne i niesprawiedliwe. Nie stawiał się do więzienia, organizując konferencję prasową; aresztowano go w marcu i po 50 dniach nieprzyjmowania pożywienia wypuszczono, by po dwunastu dniach zamknąć na nowo. Bernard domaga się wznowienia postępowania i tuż po zatrzymaniu 22.V. rozpoczął następny strajk głodowy, odmawiając także napojów. W lipcu władze przeniosły go do szpitala, gdzie lekarze karmili go pod przymusem. Rappaz słusznie uważa to za łamanie praw człowieka, zapowiadając, że nie skończy strajku, póki nie będzie nowego procesu lub zwolnienia. Jak dotąd nie uzyskał tego i jest na skraju śmierci.

Jeśli chcesz pomóc Bernardowi, napisz mail do Esther Waeber, minister ds. społecznych, bezpieczeństwa i imigracji w kantonie: esther.waeber@bluewin.ch



[Tymczasem niedaleko, w Zürichu rada miasta planuje pilotażowy projekt z licencjami na coffeeshopy. Prawdopodobnie jednak nic z tego nie wyjdzie, podobnie jak parę lat temu w Bernie, gdzie przeszkodził rząd centralny.]

REKLAMA

PEŁNY PROFESJONALIZM



HeadShop

GrowShop

WWW.HEMP.PL

Kijów

Lokalne władze zabroniły Marszu dosłownie dzień przed terminem. Na miejscu pokazowo umieszczono dziesięć więźniarek. Również 15.V. obchodzony był „Dzień Europejski”, dlatego w Kijowie roilo się od turystów, dziennikarzy i oficjalnych przedstawicieli krajów członkowskich UE. Jeszcze przed rozpoczęciem policja groziła organizatorom zatrzymaniem, gdyby próbowali manifestować. Nasi towarzysze ani się nie poddali, ani nie dali sprowokować. Dwunastu z nich rozpostarło czarną płachtę z napisem „Czy dziś jest Dzień Europejski?” przed Ministerstwem Spraw Zagranicznych, gdzie celebrowano akurat unijne uroczystości. Taras Ratuśnyj (skądinąd rednacz magazynu „Konopliana Prawda”) symbolicznie przypiął się łańcuchem do ogrodzenia. Jak powiedział: „nie mamy innej możliwości, żeby zachować w tym kraju naszą wolność słowa i chronić ludzi, którzy wspierają nasze żądania”.



Akcja nie umknęła uwadze mediów; po krótkim czasie dołączyło ok. 200 sympatyków. Postulaty demonstracji to generalna amnestia dla wszystkich konsumentów konopi przebywających w więzieniach, ujawnienie samowoli służb i ich udziału w handlu narkotykowym oraz rozpoczęcie debaty parlamentarnej na temat narkotyków i *Wojny z narkotykami*. Sam Marsz, jak głosi oficjalne stanowisko organizatorów, został przełożony, by uniknąć prowokacji policyjnych i wszczęć postępowanie w sprawie zakazu. Obecność dziennikarzy powstrzymała funkcjonariuszy od przemocy, jednak przygotowali piłę spalinową i narzędzia, by zaarrestować przykutego aktywistę w dogodnej chwili. Po ponad półtorę godzinie demonstranci bezpiecznie opuścili miejsce zgromadzenia, podczas gdy Taras szybko rozpiął kłódkę i został ewakuowany podstawionym motocyklem. 500 metrów dalej uczestnicy schronili się na festiwalu muzyki reggae. Mimo represji Marsz wyraźnie się pokazał i napsuł krwi autorytarnej władzy, nie było też żadnych strat. Wielkie gratulacje!!

Dniepropietrowsk – uliczny teatr vs neonaziści+władza 1:0

O ile w stolicy Ukrainy państwo stara się o pozory (np. ograniczając konstytucyjne prawo do pokojowego zgromadzenia wyrokiem sądu), na prowincji robią co chcą. Przykładowo, jak tu, próbują nie przyjmować zgłoszenia, by ogłosić manifestację nielegalną przez brak rejestracji... ale to jeszcze nic: półoficjalną praktyką jest zapraszanie współpracujących osób i grup na „kontrdemonstrację”, która zajmuje niewygodnej demonstracji miejsce na godzinę przed czasem. Potem wkracza policja, nie pozwalając na żadne akcje pod pozorem ryzyka starcia obu tłumów. Przeciwno GMM zawsze używa się neonazistów, rok temu w wyniku prowokacji kilku aktywistów aresztowano. Teraz na Placu Europejskim działał już teatr uliczny, ludzie przebrani za baśniowe zwierzęta rozmawiali z przechodniami o kwiatkach, które wręczali (są za darmo), wiosnie (kończącej się) i wolności (która zawsze jest zagrożona, może zostać zdławiona w każdej chwili). „Przedstawienie właśnie trwa; policja, naziole, aktywiści konopni i przechodnie są aktorami żywego spektaklu i każdy na placu może wpłynąć na zakończenie”. Performerom udało się stworzyć poczucie wspólnoty i moderować agresywniejsze zachowania. Wywiązała się burzliwa dyskusja, zgodnie z zamierzeniami; pomimo okrzyków i gróźb nie wybuchły walki. Ok. 150 aktywistów przemaszowało w towarzystwie neonazistów. Jedynym smutnym wypadkiem było pobicie przez tych ostatnich jednego fotografa i kradzież aparatu. Jak na tak niebezpieczne przedsięwzięcie, świadczy to o znakomitej organizacji i morale ekipy.



Berlin, GMM/Hanftag

Hasło „Dość ukrywania się” wzięła sobie najbardziej do serca policja. Choć np. we Frankfurcie przybyły zaledwie dwa motocykle(!), w Berlinie otoczono cały plac, przeszukując każdego, kto wyglądał na zmierzającego na manifestację pod Bramę Brandenburską. Stworzono niemal kordon (widoczny z daleka, na postrach), a chętni musieli się właściwie przebijać – oficjalnie oczywiście dla „ochrony organizatorów przed potencjalnie oczekiwanymi wykroczeniami”. Na miejscu przemawiali aktywiści konopni, organizatorzy, przedstawiciele Deutscher Hanf Verband, Muzeum Konopi, młodych liberałów i Partii Piratów. Demonstrantów dotarło zaledwie około dwustu, liczba funkcjonariuszy była znacznie większa. Po przejściu przez centrum odbyło się całonocne, już niezakłócone afterparty w „Yaam”. Jak pisze Hanf Journal, powołując się na swoich korespondentów, doskonale kontrastujący obraz zaistniał w kanadyjskim Toronto, gdzie policja była grzeczna, sponsorzy hojni, a poparcie dla legalizacji (w skali społeczeństwa na poziomie solidnych kilkudziesięciu procent) oraz solidarność ze sprzedanym do USA M. Emerym przyszło pokazać 20 tys. osób, w każdym wieku i ze wszystkich grup społecznych.

Specjalny sprawozdawca ONZ skrytykował Polskę za politykę aborcyjną, narkotykową i ściganie konsumentów narkotyków!

Poznaliśmy raport specjalnego sprawozdawcy ONZ ds. powszechnego prawa do korzystania z najwyższych dostępnych standardów zdrowia fizycznego i psychicznego, dotyczący sytuacji w Polsce; szczególnie w kontekście zdrowotnych praw seksualnych i reprodukcyjnych oraz polityki redukcji szkód. Podczas pełnionej ponad rok temu misji miał okazję dostrzec postęp dokonany w ciągu ostatnich dwóch dekad, ale i przepaść pomiędzy praktyką, a tymi standardami w zakresie m.in. polityki aborcyjnej oraz narkotykowej. Dostęp do legalnych aborcji jest utrudniony, a te dokonywane z powodów ekonomicznych lub społecznych są od '93 r. nielegalne, co jest zjawiskiem tyleż niebezpiecznym, co częstym. W obu zakresach brakuje rzetelnej edukacji, zbyt słabe jest przeciwdziałanie zakażeniom HIV. Specjalny sprawozdawca ONZ zaleca, aby Polska rozważyła następujące punkty dotyczące polityki redukcji szkód i działalności z nią związanej: więcej programów wymiany igieł i strzykawek, terapii substytucyjnej leczenia uzależnienia od opioidów oraz innych strategii redukcji szkód, uruchomienie bez dalszych opóźnień substytucji w Trójmieście, zapewnienie udziału osób żyjących z HIV i grup ryzyka zakażenia HIV w projektach i kampaniach dot. HIV/AIDS, zapewnienie świadomego i aktywnego udziału osób używających narkotyków i innych marginalizowanych grup w kształtowaniu programów i polityki na szczeblu krajowym, regionalnym i lokalnym, zniesienie karalności posiadania niewielkich ilości narkotyków (sytuacja panująca w Polsce od dekady wzbudza „niepokój”). Te delikatne słowa w ustach dyplomaty oznaczają bolesną krytykę.

Jak widać, ONZ to nie tylko skrajnie prohibicjonistyczne UNODC i CND, instytucje zajmujące się prawami człowieka i zdrowiem są znacznie bardziej progresywne. U nas resort zdrowia jest jeszcze bardziej antypostępowy niż resort sprawiedliwości. Represje dla konsumentów narkotyków są wciąż najsurowsze w Europie po Białorusi, a nowelizacja skierowana przeciw smart dragom, z „gumowymi” przepisami, najostrzejsza na całej planecie, z czego postowicie są ...dumni.

REKLAMA

domowauprawa.pl

**EKOLOGICZNA UPRAWA
ZIÓŁ I WARZYW
W KAŻDYM DOMU**

W naszej ofercie znajdziesz:

- Nawozy GHE, Canna, Hesi, Advanced Nutrients i inne.
- Systemy do uprawy hydroponicznej
- Kompletną ofertę oświetlenia HPS i MH
- Neutralizatory zapachu, systemy wentylacji i filtracji
- Profesjonalne namioty do uprawy - HomeBox i DarkRoom
- Podłoża do uprawy
- Oraz wiele innych produktów...

**CENIMY DYSKREJCJĘ I BEZPIECZEŃSTWO
MOŻLIWOŚĆ ODBIORU OSOBISTEGO W POZNANIU I BERLINIE**

Eurolistek LTD.
sklep@domowauprawa.pl
+ 48 788 516 592

Marsz Wyzwolenia Konopi

Marsz zapowiadał się skromniej niż zwykle, z mniejszą ilością atrakcji; afterparty w M25 organizowała odrębna ekipa powiązanych ludzi. Celem pochodu był za to Sejm, powrócono do zarzuconej tradycji. Co prawda w soboty polityków tam nie ma, ale robi tak wiele manifestacji. Organizatorzy rozdawali przypadkowym przechodniom i samym zainteresowanym duże ilości swojej gazety konopnej i próbowali zbierać podpisy pod własnym projektem ustawy.

Tym razem pogoda była piękna. Ludność przybyła równie licznie co rok temu. Sporo osób z głębi kraju, Lublina, Podkarpacia itd. Tegoroczne szacunki policyjne wydają się dość realistyczne: 5 tys. Przedstawiciele wspomnianej instytucji pojawili się znacznie mniejszymi, niż zwykle takimi, nie tworzyli szpalerów. Być może jednym z powodów takiej decyzji była nieobecność grupki narodowców, których musieliby dla ich bezpieczeństwa odizolować. Nieco tajniaków też rzecz jasna przyszło, przeważnie łatwych do rozpoznania: prawie wszyscy goście wydarzenia to młodzież do dwudziestego roku życia. Zapach palonego ziela był wyczuwalny, nie obyło się bez rewizji i zatrzymań (oficjalne dane: 15 os., wobec niemal pięćdziesięciu w 2009 r.). Kadzidła kolekcjonerskie, owszem, również palono chętnie.

Z czterech ciężarówek dobiegała muzyka jungle, hip-hop i ragga. Należały one do ekipy głównej, często w strojach armii konopnej, oraz do polskich sponsorów, oferujących smarty czy fajki. Przemówień i skandowania było mało, trochę brakowało ciekawych przebrań, bębnow. Trochę ciekawych transparentów, np. „obóz narodowo-rolniczy domaga się wolnych konopi” (nawiązanie do zeszlórocznych kontrmanifestantów), „Donek wracaj do swoich”. Do tego tradycyjne „zamiem diler na rolnika”, „Bóg stworzył konopie, człowiek alkohol”, „wolność dla konopi”, trochę wykrzykiwanego „sadzić, palić, zalegalizować” i stadionowego „kto nie skacze, ten z policji”. Przyszło też UPR z flagą. Ponad godzinę od zbiórki tłum wyruszył, blokując na pewien czas główne ulice, rozlewając się i rozciągając na dużą odległość. Grali Wujek Samo Zło, Hemp Gru, metrowcy i koledzy oraz inni, np. Junior Stress. Na Pl. Trzech Krzyży, tak jak wcześniej, marsz napotkał ceremonię ślubną, śpiewając bardzo głośno sto lat. Trafiliśmy wraz z rozciągniętym czelem pochodu pod Sejm, gdzie pierwsi już zaczęli bez przeszkód okupować trawnik na piknik. Reszta nadciągnęła po ok. pół godzinie, chyba okrężną drogą. Tam lawety pozostały wraz z tłumem, wśród muzyki, czas był zarezerwowany i służby (zgrupowane dość nielicznie) nie przeganiały. Całość miała wyraźnie bardziej zabawowy i młodzieżowy charakter, niż kiedykolwiek.

Wydarzenia, które nadały marszowi rozgłos miały miejsce po nim, rozpoczynając się właśnie na pikniku pod Sejmem. Pewna

Zaczęli pałować. Jak widać na filmach, bili jak popadnie, również drobne dziewczęta. Wielkie media przeważnie opisywały pałowanie jako „przepychankę” bądź „szarpaninę” z policją.

osoba na platformie zapaliła publicznie skręta prowokacyjnie pytając o chętnych do aresztowania. Podobno joint zawierał zresztą zioła legalne. Funkcjonariusze postanowili spróbować zatrzymania, ludzie trzymali i zasłaniali zagrożonego, któremu w końcu w szarpaninie nic się nie stało. Wg niepotwierdzonych informacji ktoś używał w walce kamieni. Nasz informator wycul również won gazu z osobistego miotacza, nie jest jasne, od której strony. Następnie policjanci zatrzymali inną osobę i w

liczbie około ośmiu-dziesięciu zaczęli się przeciskać przez tłum, by zapakować pojmanego do „suki”. Ludzie ruszyli za nimi

domagając się ich uwolnienia. Przy Placu Trzech Krzyży małe siły przeszkodziły w kontynuacji pochodu. Ktoś rzucił hasło, żeby iść którąś indziej na komendę na ul. Wilczą.

Do pierwszej grupy pod komisariat doszła druga, ponoć ok. 100-150 osób. Początkowo policjanci mieli zamknięte drzwi i do czasu przybycia posiłków byli zablokowani. Uczestnicy Marszu ograniczyli się do presji psychicznej, słownej, nie miał miejsca fizyczny atak. Na miejsce z czasem zaczęły zjeżdżać się furgony z mundurowymi, podczas późniejszej pacyfikacji było ich mniej więcej 100-150, specjalnie wyposażonych do tłumienia zamieszek, kaski, tarcze, etc. Najpierw jednak odblokowano wejście. Ludzie wołali o uwolnienie zatrzymanych. Pojawiające się czasem obraźliwe hasła antypolicyjne nie robiły żadnego wrażenia; furie funkcjonariuszy wywoływali ci, którzy najgłośniej wykrzykiwali radykalniejsze treści. Ze służbowych megafonów padały wezwania do rozejścia się i rozwiązania nielegalnej rzekomo manifestacji (później niektórzy uczestnicy, bo trudno tu mówić o organizatorach, powołają się na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego dopuszczające spontaniczne zgromadzenia w reakcji na wydarzenia aktualne). Tłum, niespodziewając się chyba na poważnie represji, wołał do policjantów „jesteśmy bezbronni”.

Po około 1,5-2 h protestu, po próbie „zawinięcia” chłopaka, który krzyknął, że oni tak samo palą trawę i są uzależnieni oraz po tym, jak ludzie złapali go za ramiona chcąc obronić i schować, funkcjonariuszom puściły nerwy i zaczęli pałować. Jak widać na filmach, bili jak popadnie, niezgodnie z przepisami (nawet gdyby było to dopuszczalne i zgodne z prawem, używać pałek można tylko w ograniczony sposób, np. nie do bicia w głowę), również drobne dziewczęta. Nie powstrzymywało ich też filmowanie zajścia. Jednym z chłopaków policjant rozbił witrinę cukierni, zadając mu rany od szkła. Większość osób rozbiegła się. Na posterunku zostało 19 ludzi. Ostatecznie dwie otrzymały zarzut znieważenia policjanta na służbie, reszta mandaty 100 PLN za „nielegalne zgromadzenie”. Nie obeszło się bez wymuszonego kasowania zdjęć i filmików z aparatów i telefonów, wywisk i brutalnego traktowania. Wypuszczali w nocy, po dobrych kilku godzinach. Ogółem zatrzymano 35 osób (reszta jeszcze na Marszu i przed nim, za „posiadanie”).

Rzecznik policji Maciej Karczyński powiedział prasie, że manifestanci (w liczbie ok. 300) próbowali odbić zatrzymanych i zaatakowali sami przy próbie legitymowania. To dość typowe, na szczęście nikt nie dostał również typowego fałszywego zarzutu napaści na policjanta. Wielkie media przeważnie opisywały pałowanie jako „przepychankę” bądź „szarpaninę” z policją. Były też drobniutkie wyjątki. Relacji pojawiło się więcej niż zwykle, w tym sporo w drukowanych gazetach oraz telewizjach. W prawniczej prasie opisy były zatytułowane np. „Protest z marychą” czy „Narkotyki na Marszu Wyzwolenia Konopi” (Życie Warszawy, Rzeczpospolita Warszawa, Dziennik

Gazeta Prawna), same teksty przeważnie suche: odbyło się, 5 tys. osób (Dziennik Polski podał 2 tys.), cel taki i taki, x zatrzymań, w tym y nieletnich. W Super Expressie wyrażenie negatywny tekst „Prawo do zniszczenia”, przyznający jednak, że narkobiznes rośnie, a policja atakuje głównie konsumentów. Moje Miasto Warszawa zamieściło neutralne informacje zarówno przed imprezą, jak i po niej. TVN Warszawa zrobił dość obiektywną relację, aczkolwiek skupioną na utrudnieniach w ruchu miejskim i również nazywając „szarpaniną” policyjną pacyfikację spokojnego, bezbronnego zgromadzenia. Agorowa gazeta.pl była dość obiektywna, padło słowo „przepychanki”, ale i „policja ma swoją wersję” (w domyśle alternatywną); jako jedyny korporacyjny środek przekazu zamieściła też wersję pokrzywdzonych. Podano, że w MWK udział wzięło „wg różnych źródeł od dwóch do 10 tys. osób. Cytowano niezależny serwis informacyjny Indymedia – i to właśnie kolektywowi polskiego Indyka i twórcom zamieszczonych materiałów najmocniej dziękujemy za relacje, filmy (Obin) i zdjęcia. Na drugi dzień w TVN Warszawa w programie „Miejski reporter” wystąpiło dwóch zwolenników zniesienia represji wobec konsumentów. Jednym z nich był współorganizator MWK, którego raz po raz wyświetlano pod innym imieniem i nazwiskiem. (Drugi to ordynator oddziału psychiatrii sądowej w Tworkach, widać było, że się z nami zgadza, ale boi się powiedzieć coś choć trochę „nieostrożnego”, udawał, że nie wie, że alkohol jest gorszy, ale i tak twardo opowiadał się za depenalizacją; dyskretnie przychylny był też prowadzący dziennikarz). W SMSowej sondzie padło 65% głosów za legalizacją. Program dobry, choć niemal nie odróżniano legalizacji od legalizacji/niekarania „posiadania na własny użytek”, wielka szkoda.

Wg niepotwierdzonych informacji Marsz zorganizowano po raz pierwszy także w Szczecinie. Było tam kilkadziesiąt osób z paroma transparentami, flagą Holandii, muzyką, pokrzykujących do megafonu. Przeszedł z Bramy Portowej przez centrum, bez żadnych zakłóceń.

[DZIĘKUJEMY ZA INFORMACJE I MATERIAŁY: DUŻEMU DARKOWI, OBIN, TV ORAZ INDYMEDIOM POLSKA I INNYM]



REKLAMA

VENENO
extreme cannabis collection

ELVA
Female Seeds

TUBKI
3-6-9

www.evaseeds.com

NOWY

SKAZANIE BEZ PRZEPROWADZENIA ROZPRAWY

W piętnastym numerze Spliffa (luty-marzec 2009 r.) przedstawiono konstrukcję prawną z art. 387 Kodeksu postępowania karnego (dalej „k.p.k.”) zwaną skazaniem bez przeprowadzania postępowania dowodowego, jak również dobrowolnym poddaniem się karze (czasem potocznie „dpk”).

W niniejszym artykule opisany zostanie mechanizm prawny bardzo zbliżony do konstrukcji z art. 387, a mianowicie skazanie bez rozprawy, które również bywa określane „dobrowolnym poddaniem się karze”. (W k.p.k. tym mianem określa się zarówno przedmiot przepisu art. 387 k.p.k., który umożliwia skazanie oskarżonego bez przeprowadzania postępowania dowodowego, jak i art. 335 k.p.k.). Pomimo zbliżności terminologicznych jedno i drugie diametralnie się różni i nie powinno być ze sobą utożsamiane.

Mechanizm z art. 335 k.p.k. jest skróconą formą skazania oskarżonego, pozwalającą na odformalizowanie postępowania, stwarzającą przez to możliwość oszczędności procesowych. Sprowadza się do zawarcia swoistego porozumienia między sprawcą czynu a organem procesowym. W jego wyniku sprawca znajduje się w uprzywilejowanej pozycji, gdyż może liczyć na wymierzenie łagodniejszej kary, organ procesowy zaś jest zwolniony od prowadzenia żmudnego postępowania karnego. Jest to przejawem konsensualizmu w podejmowaniu decyzji procesowych.

Skazanie bez rozprawy jest dopuszczalne wtedy, gdy:

- 1) oskarżyciel wystąpił z wnioskiem o wydanie wyroku skazującego,
- 2) nastąpiło orzeczenie uzgodnionej z oskarżonym kary lub środka karnego,
- 3) przestępstwo jest zagrożone karą nieprzekraczającą 10 lat pozbawienia wolności,
- 4) okoliczności popełnienia przestępstwa nie budzą wątpliwości,
- 5) postawa oskarżonego wskazuje, że cele postępowania zostaną osiągnięte,
- 6) sąd uzna, że zachodzą podstawy do uwzględnienia wniosku.

Uprawnienie do umieszczenia w akcie oskarżenia wniosku o skazanie bez rozprawy przysługują tylko i wyłącznie prokuratorowi, a więc żadnemu innemu oskarżycielowi publicznemu (np. strażnikowi leśnemu), oskarżycielowi posiłkowemu (art. 53 i n. k.p.k.), ani oskarżycielowi prywatnemu¹. To właśnie prokurator może wyjść z inicjatywą i zaproponować podejrzanemu skorzystanie przez niego z tej instytucji. Impulsem dla prokuratora do wystąpienia z takim wnioskiem może być pozytywny wynik postępowania mediacyjnego, jak też zachowanie podejrzanego, polegające na współpracy z organami ścigania np. przy wykryciu i ujęciu wszystkich ew. współsprawców.

Wniosku nie może złożyć podejrzany (z tym, że może on wystąpić do prokuratora z propozycją przygotowania takiego wniosku i sugestią co do rodzaju i rozmiaru kary² lub środka karnego³).

Prokurator może wystąpić do sądu z wnioskiem o skazanie oskarżonego bez rozprawy przede wszystkim wówczas, gdy istnieją podstawy do wniesienia aktu oskarżenia (co wynika z faktu, iż prokurator wniosek musi umieścić w tymże akcie), kiedy spełnione zostaną określone warunki (o których niżej), porozumiewszy się z podejrzanym, iż ten godzi się na wydanie wyroku skazującego bez przeprowadzenia rozprawy i na wymierzenie określonej kary. Jest to bardzo ważne – wniosek o skazanie bez rozprawy nie może być skierowany bez uprzedniego uzgodnienia go z oskarżonym⁴.

Wystąpienie z przedmiotowym wnioskiem nie jest uzależnione od formy postępowania przygotowawczego; może to być śledztwo lub dochodzenie. Nie ma też znaczenia, jaki organ prowadził dochodzenie.

K.p.k. nie określa wyraźnie treści wniosku, lecz z jego istoty wynika, że powinien zawierać propozycję wydania bez przeprowadzenia rozprawy wyroku skazującego oskarżonego na określoną karę lub środek karny za zarzucane mu przestępstwo. Ma to być wniosek konkretny, co wynika z istoty porozumienia. Podejrzanym, wyrażając zgodę na skazanie bez rozprawy, ma na uwadze łagodniejsze potraktowanie przez sąd – musi więc wiedzieć, jaka represja może go spotkać. W uzasadnieniu wniosku należy podać przesłanki przemawiające za wydaniem wyroku skazującego bez rozprawy.

Umieszczenie przez prokuratora w akcie oskarżenia rzeczonego wniosku obliwie przesła do skierowania sprawy na posiedzenie, ponieważ decyzję merytoryczną w tej kwestii można bowiem podjąć tylko w ten sposób.

Sąd przed wydaniem wyroku bada sprawę pod kątem zaistnienia przesłanek z przepisu art. 335 kpk (o których za chwilę). Jeżeli uzna, że z jakichś powodów nie zachodzą podstawy do uwzględnienia wniosku prokuratora, sprawa jest rozpoznawana na zasadach ogólnych. Trzeba jednak podkreślić, że są to niezwykle rzadkie sytuacje. Jeśli sąd nie ma zastrzeżeń, odbywa się posiedzenie (nie rozprawa), na którym wydaje wyrok. Obecność oskarżonego nie jest obowiązkowa, chyba, że prezes sądu zarządzi inaczej.

1. Pierwszą z przesłanek pozwalających na skorzystanie z instytucji skazania oskarżonego bez przeprowadzenia rozprawy może mieć miejsce tylko w sprawie o występki⁵ zagrożony karą pozbawienia wolności nieprzekraczającą 10 lat. Lektura Kodeksu karnego wskazuje, że katalog przestępstw, które wchodzi w grę, jest dość duży, co oznacza, że możliwości korzystania z tej instytucji są szerokie. W grę będą wchodziły m. in. przestępstwa nieumyślnego spowodowania śmierci, ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, nietrzeźwości, zniewagi, bójki z wynikiem śmiertelnym i wielu innych. Na marginesie, przestępstwo z art. 62 ust. 1 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. nr 179, poz. 1485 ze zm.) – tj. posiadanie środków odurzających lub substancji psychotropowych – jest występkiem zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat 3. Typ uprzywilejowany, o którym mowa w przepisie art. 62 ust. 3 w/w ustawy (wypadek mniejszej wagi) zagrożony jest alternatywnie karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. Natomiast występki określony w przepisie art. 62 ust. 2 w/w ustawy (znaczna ilość środków odurzających lub substancji psychotropowych) zagrożony jest karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. Oznacza to, że również odnośnie do tych przestępstw mechanizm skazania bez rozprawy może mieć zastosowanie.

2. Kolejną przesłankę stanowi postulat, że skazanie bez rozprawy jest dopuszczalne wówczas, gdy „okoliczności popełnienia przestępstwa nie budzą wątpliwości”. Oznacza to ni mniej, ni więcej, że zebrane dowody muszą świadczyć niezbicie o popełnieniu przez podejrzanego zarzucanego mu przestępstwa i istotnych jego okolicznościach.

Przedstawione wraz z aktem oskarżenia materiały dowodowe muszą dawać pełną podstawę do powzięcia przez sąd przekonania, że wszystkie istotne okoliczności zostały wyjaśnione i są zgodne z prawdziwym przebiegiem zdarzenia.

Słusznie podkreśla się w nauce i doktrynie prawa, że popełnienie przestępstwa nie budzi wątpliwości wtedy, gdy przekonanie sądu w tej kwestii uzasadniona ocena całokształtu ujawnionych w toku rozprawy okoliczności, a także sam wniosek o skazanie i inne elementy porozumienia stron.

W wypadku, gdy nasuną się wątpliwości w zakresie któregośkolwiek z tych elementów, sąd jest obowiązany rozpoznać sprawę na zasadach ogólnych, tj. w postępowaniu zwyczajnym lub uproszczonym.

3. Skazanie bez przeprowadzenia rozprawy może mieć miejsce wówczas, gdy postawa oskarżonego wskazuje, że cele postępowania zostaną osiągnięte, mimo nieprzeprowadzenia rozprawy.

Cele postępowania karnego zostały określone w przepisie art. 2 § 1 k.p.k. Wszystkie przepisy k.p.k. mają na celu takie ukształtowanie postępowania karnego, aby:

- sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba niewinna nie poniosła tej odpowiedzialności;
- poprzez trafne zastosowanie środków przewidzianych w prawie karnym oraz ujawnienie okoliczności sprzyjających popełnieniu przestępstwa osiągnięte zostały zadania postępowania karnego, nie tylko w zwalczaniu przestępstw, lecz również w zapobieganiu im oraz w umacnianiu poszanowania prawa i zasad współżycia społecznego;
- uwzględnione zostały prawnie chronione interesy pokrzywdzonego;
- rozstrzygnięcie sprawy nastąpiło w rozsądnym terminie.

4. Sąd nie jest obowiązany do uwzględnienia wniosku i skazania oskarżonego bez przeprowadzenia rozprawy.

Jeśli sąd uzna, że chociażby jeden z tych warunków nie jest spełniony, może – zgodnie z przepisem art. 343 § 7 k.p.k. – nie uwzględnić wniosku. Konsekwencją nieuwzględnienia wniosku jest konieczność przeprowadzenia rozprawy – jest to decyzja sądu, toteż przybiera formę postanowienia.

Nie oznacza to jednak, że sąd ma do wyboru albo zaaprobowanie wniosku w całości, albo skierowanie sprawy do rozpoznania na rozprawie, jeżeli brak jest podstaw do jego uwzględnienia. Może bowiem doprowadzić do zmodyfikowania wniosku.

Sąd nie jest też związany wynegocjowanymi przez prokuratora wnioskami co do kary lub środków karnych i może ich nie zaakceptować. Nie może wszak uwzględnić wniosku prokuratora częściowo, tzn. wyłącznie co do skazania, nie dzieląc go na postulat co do kary lub środka karnego. Jest to niemożliwe, gdyż z treści przepisów art. 343 § 6 i § 7 k.p.k. wynika, że uwzględniając wniosek, sąd skazuje oskarżonego, a uznając, że nie zachodzą podstawy do jego uwzględnienia, powinien rozpoznać sprawę na zasadach ogólnych.

Sąd nie może wymierzyć oskarżonemu innej kary lub środka karnego, niż wnioskowane przez prokuratora. Jeżeli dojdzie do wniosku, że zamiast proponowanej przez prokuratora np. kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania należy orzec tylko środek karny, nie może oskarżonego skazać, ale musi skierować sprawę na rozprawę.

Nie ma jednak przeszkód, by prokurator za zgodą oskarżonego zmodyfikował wniosek. Z inicjatywą zmiany wniosku może wystąpić na posiedzeniu także sąd, uprzedzając strony, że wniosek może zostać nieuwzględniony pod warunkiem, że zostanie przekształcony przez prokuratora za zgodą oskarżonego.

Ostateczna decyzja należy zawsze do sądu. Ocena ta jest dokonywana na podstawie danych obrazujących osobowość oskarżonego oraz stosunek do popełnionego czynu i pokrzywdzonego.

Istotnego znaczenia nabiera więc zebranie danych osobopoznawczych oskarżonego. Doktryna proponuje w tej kwestii, by zawsze ustalać tożsamość oskarżonego, jego wiek, stosunki rodzinne i majątkowe, wykształcenie, zawód i źródła dochodu oraz dane o karalności, a jeżeli był prawomocnie skazany, należy dołączyć do aktu postępowania przynajmniej odpis lub wyciąg wyroku z uzasadnieniem, gdy było sporządzone oraz dane dotyczące odbycia kary.

Konieczne trzeba też dodać, że dopuszczalne jest cofnięcie przez oskarżonego zgody na skazanie bez rozprawy. Ponadto podnosi się, że oskarżony musi mieć zapewnioną możliwość wycofania tejże zgody także po wniesieniu wniosku przez prokuratora, a nawet na posiedzeniu sądu w przedmiocie tego wniosku. Tylko wówczas, gdy zgoda oskarżonego na skazanie będzie aktualna w chwili wyrokowania przez sąd, będzie można mówić o dobrowolnej rezygnacji przez oskarżonego z przysługujących mu praw procesowych.

Podsumowując opisany wyżej mechanizm trzeba stwierdzić, że z wielu powodów może być on dla oskarżonego korzystny, ponieważ:

- istnieje możliwość zawieszenia wykonania kary, nadzwyczajnego złagodzenia kary oraz orzeczenia wyłącznie środka karnego z pominięciem reguł wskazanych w kodeksie karnym,
- postępowanie toczy się krócej, a tym samym jest tańsze,
- nie odbywa się rozprawa przed sądem,
- kara uzgodniona z prokuratorem może być niższa niż ta, którą w normalnym trybie na rozprawie orzekłby sąd.

[RED.: TEKST TEN MA CHARAKTER INFORMACYJNY I NIE NALEŻY GO TRAKTOWAĆ JAKO ZACHĘTY DO WSPÓŁPRACY. SZCZEGÓLNIE W PROCESACH O „POSIEDANIE” KONSUMPCYJNE, JEŻELI MAMY MOŻLIWOŚĆ CZĘSTO WYSTARCZY SIĘ PO PROSTU POSTARAĆ, BY JUŻ COŚ ZDZIAŁAĆ, NIE NALEŻY POZWAŁAĆ ORGANOM ŚCIGANIA NA GŁADKIE I BEZPROBLEMOWE PODNOSZENIE STATYSTYK, BRONIĆ SIĘ I ODWOŁYWAĆ JAK NAJWIĘCEJ, TYM BARDZIEJ, ŻE ISTNIEJE ORZECZNICTWO SPRZECZNE Z OBECNĄ PRAKTYKĄ (O CZYM NIJEDNOKROTNI PIŚMIŚMI). WARTO JEDNAK POSIADAĆ WIEDZĘ NA TEMAT TEGO UPROSZCZONEGO TRYBU, CZY TO ZNAJDUJĄC SIĘ W SZCZEGÓLNEJ SYTUACJI, CZY TEŻ W PRZYPADKU RUTYNYWYCH REPRESJI.]

W OPRACOWANIU NINIEJSZEGO ARTYKUŁU WYKORZYSTANO NASTĘPUJĄCE ŹRÓDŁA:
I) J. GRAJEWSKI, L.K. PAPRZYCKI, S. STEINBORN, KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO. KOMENTARZ, TOM I (ART. 1-420), KANTOR WYDAWNICZY ZAKAMYCZE, 2006 R.;
II) T. GRZEGORCZYK, KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO. KOMENTARZ, WYD. III, KANTOR WYDAWNICZY ZAKAMYCZE, 2003 R.;
III) RYSZARD A. STEFAŃSKI, KOMENTARZ DO USTAWY Z DNIA 6 CZERWCA 1997 R. KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO, W ZAKRESIE PRZEPISÓW O POSTĘPOWANIU PRZYGOTOWAWCZYM.

CZŁOWIEK MUCHA

1. W sprawach, w których jest prowadzone dochodzenie, z propozycją taką może wystąpić organ uprawniony do prowadzenia dochodzenia oraz wnoszenia i popierania oskarżenia.
2. Odnosnie katalogu kar w polskim kodeksie karnym zob. artykuł pt: Katalog kar w Kodeksie karnym.

Spliff #16 (kwiecień-maj 2009 r.).

3. Do środków karnych Kodeks karny zalicza: pozbawienie praw publicznych, zakaz zajmowania określonego stanowiska, wykonywania określonego zawodu lub prowadzenia określonej działalności gospodarczej, zakaz prowadzenia działalności związanej z wychowaniem, leczeniem, edukacją małoletnich lub z opieką nad nimi, obowiązek potrzymania się od przebywania w określonych środowiskach lub miejscach, zakaz kontaktowania się z określonymi osobami lub zakaz opuszczania określonego miejsca pobytu bez zgody sądu, zakaz wstępu na imprezę masową, zakaz wstępu do ośrodków gier i uczestnictwa w grach hazardowych, zakaz prowadzenia pojazdów, przepadek, obowiązek naprawienia szkody lub zadośćuczynienia za doznana krzywdę, nawiązka, świadczenie pieniężne, podanie wyroku do publicznej wiadomości.

4. Uzgodnienie kary lub środka karnego musi nastąpić w postępowaniu przygotowawczym. Należy też pamiętać, że nie jest wymagana zgoda pokrzywdzonego, mimo, że może dla niego nie być obojętne, w jakim trybie nastąpi skazanie oskarżonego.

5. Występkiem jest czyn zabroniony zagrożony grzywną powyżej 30 stawek dziennych, karą ograniczenia wolności albo karą pozbawienia wolności przekraczającą miesiąc.

MASZ PROBLEM Z PRAWEM, ZA „POSIEDANIE” W NIĘWIELKIEJ ILOŚCI, NA UŻYTEK PRYWATNY?

CHCESZ BRONIĆ SWOICH PRAW?
ZALEŻY CI NA POWSTRZYMANIU REPRESJI KARNYCH?

MOŻE CI POMÓC
RZECZNIK PRAW OSÓB UZALEŻNIONYCH
WE WSPÓŁPRACY Z

HELŚIŃSKĄ FUNDACJĄ PRAW CZŁOWIEKA.

KONTAKT:
BIURO RZECZNIKA PRAW OSÓB UZALEŻNIONYCH
UL. CHMIELNA 26/19, WARSZAWA 00-020



TEL/FAX: (22) 826 03 50

ADRES E-MAIL:

RZECZNIK@POLITYKANARKOTYKOWA.COM

OBŚLUGA PRAWNA JEST DOSTĘPNA:

PONIEDZIAŁEK 11:30-12:30

WTOREK 11:00-12:00, 14:00-15:00

SRODA 13:30-15:30

PODZAS KONSULTACJI NALEŻY PRZEDSTAWIĆ SWÓJ PROBLEM LUB ZAPYTANIE PRAWNE ORAZ UDOSTĘPNIĆ WSZYSTKIE POSIADANE DOKUMENTY DOTYCZĄCE SPRAWY. PORADY PRAWNE NIE SĄ UDZIELANE PRZEZ TELEFON.

Jeżeli Twoje prawa zostały naruszone przez przedstawicieli instytucji państwowych, szczególnie jeżeli zostajesz/aś potraktowany brutalnie czy poniżająco, napisz niezwłocznie skargę do Rzecznika. Przedstaw nam swoją sprawę, a my za Twoją zgodą zajmujemy się nią. Przypadki, nad którymi pracuje Rzecznik posłużą do tworzenia dokumentacji pomocnej w działaniach na rzecz zmiany prawa czy eliminacji niewłaściwych praktyk.

Szczególnie, gdy nie zapadł jeszcze prawomocny wyrok, masz szansę na obronę i zaprzestanie niesłuszných prześladowań wobec Ciebie i innych. Zadbaj o godność, nie daj się zastraszyć, nie daj zbagatelizować problemu.

Kryminalizacja konsumpcji nielegalnych środków psychoaktywnych narusza prawa człowieka i obywatela w rażący sposób. Pozostaje także w sprzeczności z chroniącą te prawa konstytucją, z intencjami ustawodawców wyrażonymi w komentarzach do Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii z 2000 r., a także m.in. z rekomendacjami Parlamentu Europejskiego i praktyką zdecydowanej większości państw europejskich. Także polski Sąd Najwyższy wydał już jedno orzeczenie, że posiadanie tzw. narkotyków w bezpośrednim związku z ich zażywaniem nie jest „posiadaniami w rozumieniu Ustawy”. Dopóki jednak zmianie nie ulegnie prawo oraz nastawienie opinii publicznej, dochodzić będzie do dyskryminacji i represji. Dlatego właśnie istnieje potrzeba aktywnej obrony oraz odwoływania się, zaskarżania wyroków skazujących, apelacji i wywierania ciągłego nacisku na władze.

Rzecznik Praw Osób Uzależnionych monitoruje przejawy dyskryminacji użytkowników substancji psychoaktywnych (nie tylko narkotyków) i udziela bezpłatnych porad prawnych oraz sporządza pisma procesowe osobom mającym problemy lub pytania prawne związane z używaniem substancji psychoaktywnych. Obsługa prawna w ramach działalności Rzecznika jest oferowana przez prawnika oraz zespół studentów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego nadzorowanych przez pracownika naukowego tego Wydziału.

REKLAMA

VAPBONG®
Przenośny, szybki i efektywny waporizer!

Najlepszy Produkt – Cannatrade 2008
Najlepszy Produkt – ExpoCanGable 2007
Drugie Nagroda – HighLife Amsterdam 2007

www.vapbong.com

DYSTRYBUCJA I SPRZEDAŻ DETALICZNA:
Lista dostępna pod zakładką
„Buy on-line” na stronie
www.vapbong.com

REKLAMA

SENSIMILLA
NAJLEPSZE
NASIONA F1
ŻEŃSKIE I REGULARNE

NAJWIĘKSZY WYBÓR PONAD 300 ODMIAN
SKLEP@SENSIMILLA.PL
TEL. +48 886 503 803

cannafest praga 2010

Największe Międzynarodowe
Targi Konopne w Czechach
19–21 listopad 2010

00420 604 234 546
info@cannafest.cz

www.cannafest.cz
facebook: cannafest

GENERAL SPONSOR

OFFICIAL SPONSORS

PROFESSIONAL PARTNERS

MEDIA PARTNERS



Dożynkowe Kłopoty

Pod koniec każdego sezonu, w momencie gdy kwiatki bujnie rozkwitają i powoli zbliżają się do finiszu, są narażone na wiele niebezpieczeństw, które mogą zagrozić ich zdrowiu, a czasem nawet życiu. W tym okresie musimy być szczególnie wyczuleni na wszelkiego rodzaju oznaki kłopotów zdrowotnych naszych dam, jak również na niepożądanych gości.



Wszystko w głównej mierze zależy od pogody. W najlepsze dni jest dużo słońca i ciepło pomagające im dojść bez żadnych problemów, jednak oczywiście nie bez naszej ingerencji, bo wspomaganie porządny nawozem przyniesie na pewno efekty w postaci dobrego plonu.

Gdy tylko pogoda zaczyna szwankować i wilgotność znacznie się podnosi, rośliny niebezpiecznie szybko rozwijają choroby grzybowe na naszych roślinach. Głównym sprawcą corocznych strat w zbiorach outdoorowych hodowców jest szara pleśń (patrz: Botrytis cinerea), atakująca kwiatostany, powodująca brunatnienie kwiatu i jego zamieranie wraz z rozprzestrzenianiem się grzybnicy po zdrowych częściach rośliny. Dlatego należy w końcowej fazie kwitnienia częściej zaglądać na miejscówki, czy przypadkiem pleśń nie daje o sobie znać. Rozprawimy się z nią stosując profilaktycznie – bądź interwencyjnie w momencie pojawienia się ogniska choroby – oprysk przeciwko chorobom grzybowym. Który, to się zapytajcie w ogrodnictwie, na pewno doradzą. Okres karencji takiego środka to ok. 14 dni, więc nie opryskujemy już 2 tygodnie przed harvestem. Należy również usuwać zarażone części rośliny, by pleśń nie rozniosła się dalej. Spłeniałych kwiatów nie palimy!!! Są trujące i mogą powodować poważne schorzenia płuc.

Następny kłopot, z którym często borykają się outdoorowcy to silny wiatr, który niekiedy potrafi połamać okazałe drzewo, a co dopiero wiotką konopie, tym bardziej, gdy topy są już ładnie napuchnięte i niektóre łodygi po prostu uginają się od ich ciężaru. Piękny widok dla oka, ale w razie silniejszej burzy możemy mieć pozamiatane, ponieważ topy nie dość, że nasiąkają wodą, lecz jeszcze dodatkowo są wyginane ze sporą siłą; szybko kończą się to złamaniami łodygi i przymusową przedwczesną ściną lub zmniejszeniem plonu. Osobiście używam mocno rozkraczonych gałęzi, z których robię nierzucające się w oczy podpórki i wstawiam w środek rośliny (zależnie od wielkości); następnie rozkładam na rozgałęzieniach bądyla łodygi konopi. Innym dobrym sposobem jest robienie ze sznurków obrczy, które otaczają ciasno roślinę i nie pozwalają jej się zbyt rozchylić na boki. Kolejną metodą jest obwiązanie rośliny niczym bożonarodzeniowej choinki sznurem lampek. Robimy to od dołu do góry i z powrotem na dół, po czym naprężamy sznurek tyle, ile potrzeba i zawiązujemy dwa końce sznurka. Dla wzmocnienia ochrony możemy wbić dwa grubsze paliki z obu stron krzaka i dowieźć do nich wcześniej robione obrcze lub spirale. Należy również pamiętać, by sznurek był w kolorze, który nie kłuje w oczy. Jeżeli takiego nie posiadamy, to możemy przebarwić go samodzielnie.



Kolejnym i chyba najgorszym problemem growera są złodzieje, którzy tylko czekają na gotowe i kradną, co popadnie. Ileż to razy chodziliśmy na miejscówkę i zastawaliśmy widok najgorszy dla każdego ogrodnika. Tyle pracy i poświęconego czasu... No niestety nie każdy to rozumie, lecz brak respektu zostanie na pewno złodziejowi odpłacony przez Jah, bądźcie pewni. Niestety nie możemy się za bardzo bronić przed tymi szkodnikami. Często pozostaje jedynie utrudnić dojście do miejscówki oraz zamaskowanie jej. Można też rozłożyć kilka suchych patyków bądź zawiązać krótkie odcinki cieniutkiej nici na ścięciu, by wiedzieć, czy poza nami ktoś jeszcze nie uczęszcza na poletko.

Jednak nie tylko ludzie lubią ładne pachnące roślinki;] Dzikie zwierzęta również mogą gustować w Dobrej Sensi, więc musimy uważać i na nie. Dzikie potrafią wywołać czasem większe spustoszenie niżli złodziej, który nieraz tylko utnie jedną albo kilka roślin. Duża sarna również potrafi sporo zjeść dojrzałych krzaków. [Ciekawe, jak te wszystkie zwierzęta reagują na nierzadko olbrzymie dawki THC;] Sposobów na przepłoszenie zwierzęcy jest sporo. Chyba najefektywniejszym jest stosowanie zapachowych odstraszczy. Mocz ludzki bądź jakiegoś drapieżnika będzie dobrym wyborem, lecz w sklepach ogrodniczych można często spotkać specjalne mieszanki zapachowe, odstraszające dziką zwierzynę. Wielu hodowców stosuje ogrodzenia z drutu kolczastego czy innych materiałów, które już zależą od zasobności i pomysłowości nas samych. Kilka ściętych kolczastych krzewów, dzikich drzewek może również być dobrym materiałem na ogrodzenie.

Kryształ

KOMPLETNY, SKONCENTROWANY I NIEBROGI:

FLORAduo to nowa formuła, wynikająca z najnowszych odkryć naukowych.

FloraDuo jest dwuskładnikową mineralną odżywką, FloraDuo Grow i Flora Duo Bloom. Zaprojektowana i stworzona dzięki współpracy Dr Cal Herrmanna i Williama Texiera: nasza nowa formuła, wzorowana na najnowszych odkryciach w zakresie żywienia roślin.

FloraDuo to „klasyczna” odżywka mineralna, z jedną różnicą (ale istotną): każdy ze składników, jakich potrzebuje roślina, pochodzi z wielu różnych źródeł. Stworzenie doskonałej odżywki zależy oczywiście od dokładnej formuły. Ale to nie wszystko! Jest również bardzo ważne, żeby każdy makro- czy mikroelement pochodził z różnych źródeł i różnych soli. W ten sposób są one dostępne w każdej chwili w postaci, jaką roślina może absorbować. Na tym nie poprzestajemy; dodajemy do każdej butelki coś, co nazywamy „bio-aktywatorami”, nie będącymi odżywkami dla roślin sensu stricto, ale wpływającymi na poprawę ich ogólnego stanu zdrowia – pomagają im lepiej wchłaniać składniki pokarmowe i łatwiej opierać się atakom patogenów czy agresji owadów.

FloraDuo jest kompletnym zestawem składników pokarmowych, specjalnie zaprojektowanym dla szybko rosnących roślin, z uwzględnieniem potrzeb w czasie wzrostu i kwitnienia. Składa się z dwóch części: FloraDuo Grow i FloraDuo Bloom. W celu zapewnienia najlepszych rezultatów i dostosowania produktów do wszystkich klientów, oferujemy „Grow” w 2 wersjach: jedna do twardej wody i druga do wody miękkiej. Tak więc FloraDuo Grow „soft water” przeznaczony jest do wody miękkiej, zdemineralizowanej i pochodzącej z odwróconej osmozy.

FloraDuo jest silnie skoncentrowany: 4 ml na litr wystarczą do silnego i równoważonego rozwoju rośliny. Również cena jest bardzo atrakcyjna. FloraDuo jest oszczędny i niedrogi.

FloraDuo jest także przyjazny dla użytkownika: mieszając 3 części FloraDuo Grow z 1 częścią FloraDuo Bloom, zaspokajasz wszystkie wymagania podczas wzrostu. Następnie, przez odwrócenie tych proporcji (3 części Bloom z 1 częścią Grow), zaspokajasz potrzeby kwitnącej rośliny. FloraDuo zapewnia idealną równowagę między wzrostem i

kwitnieniem. Nie potrzeba nic więcej, aby uzyskać obfite i zdrowe plony.

Podobnie jak w przypadku wszystkich odżywek, FloraDuo ma wyczerpującą formułę: nie ma potrzeby uzupełniania diety. Obejmuje wszystko, czego dowiedzieliśmy się w ciągu 30 lat badań i doświadczeń, z lat współpracy z laboratoriami badawczymi (zwłaszcza z Uniwersytetem Kalifornijskim w Davis), a także dzięki informacjom przesyłanym do nas przez tysiące klientów, korzystających z naszych produktów na całym świecie.

Użytkownicy „One Part” (Total Grow i Total Bloom): One Part, opracowany w 1998 r., stanowił rewolucję w żywieniu roślin. Dziś, po 12 latach dogłębnych badań, FloraDuo wykorzystuje te same podstawy, ale inne aspekty. FloraDuo różni się od One Part możliwością optymalnego wykorzystania razem z każdą wodą, twardą i miękką, większym stężeniem i oryginalnością koncepcji. Dobrze jest zastąpić One Part w zastosowaniach glebowych i hydroponicznych. Jeśli już używasz OnePart, nie wahaj się przejść na FloraDuo, będziesz zadowolony(-a) z wyników.

„FloraDuo to pokarm roślinny złożony z dwóch części (FloraDuo Grow i FloraDuo Bloom), należy używać ich razem, ale w różnych proporcjach i stężeniach, w zależności od etapu życia roślin. FloraDuo Grow wspiera wzrost i rozwój strukturalny rośliny, a także niezwykle energicznie jej ukorzenienie. Przygotowuje do bardzo intensywnego kwitnienia. FloraDuo Bloom zapewnia wszystko, co potrzebne do obfitego kwitnienia i owocowania. Pomaga wykorzystać najlepsze cechy genetyczne rośliny. FloraDuo to wyczerpujący zestaw składników odżywczych, zawierający również znakomite bio-aktywatory.



REKLAMA



GHE

eurohydro.com

Tel: + 33 562 06 08 30

E-mail: info@eurohydro.com

NOWOŚĆ!



FloraDuo Grow - FloraDuo Bloom



FloraDuo
Zestaw startowy TRIPACK
1/2L FloraDuo (Grow & Bloom) + 1/2L Ripen
Plus GRATIS pH tester i pH Down Dry w proszku



F.P.H.U. VF
UL. KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO 22A 31-752 KRAKÓW
TEL/FAX : ++48 (0) 12 4132336
EMAIL : VF@VF.KRAKOW.PL - WEB : WWW.VF.KRAKOW.PL - WWW.HEMP.PL

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER

Grastest – aby pozory nie myliły

Zestaw testowy umożliwiający wykrycie zanieczyszczeń ołowiem, cukrem, wazeliną, piaskiem, przyprawami i wieloma innymi wypełniaczami.

Na ten moment nie ma możliwości zbadania w aptece ani u dilerów ewentualnego skażenia ziela. Na szczęście od pewnego czasu można kupić zestaw testowy firmy CleanU, który pozwoli namierzyć trujące kwiaty. Grastest zapewnia szybki test za rozsądną cenę, pozwalający na stwierdzenie obecności ołowiu w materiale roślinnym. Każdy z nas, bez jakiegokolwiek wiedzy w zakresie chemii, może przeprowadzić go w domu w przeciągu kilku minut. Grastest reaguje nie tylko na pojawiające się do tej pory wypełniacze, takie jak: cząsteczki ołowiu, siarczan ołowiu (II), siarczek ołowiu (II) i octan ołowiu (II), zwany również cukrem ołowianym, lecz również na wiele innych możliwych połączeń ołowiu. Zestaw umożliwia przeprowadzenie testu max. 10 próbek. Dostępny w polskich i zagranicznych head i grow shopach za ok 100-120 złotych w zależności od wersji. Obecnie test jest w promocji na DomowaUprawa.pl w cenie 90 zł.



O błędach i plotkach

Uprawa roślin w szafie przy sztucznym oświetleniu jest stosunkowo nowym pomysłem. Tak samo nowe jest zastosowanie technologii hydroponicznych w zamkniętych pomieszczeniach. Po owe nowinki sięgają często młodzi ludzie, którzy nie mają jeszcze żadnej wiedzy w dziedzinie uprawy roślin. I na pewno nie mają nic wspólnego z typowym profilem doświadczanego hodowcy. Wręcz przeciwnie – i tak rodzą się liczne plotki, które potem krążą w growerskim świecie, są mocno zakotwiczone w niektórych głowach. Następnie rozprzestrzeniają się na forach internetowych i czatach, tym bardziej, że tak naprawdę dostępnych jest dość niewiele naprawdę fachowych informacji na ten temat. Profesjonalne poradniki w dziedzinie hydroponiki są mało zrozumiałe dla czytelników nie posiadających wcześniej wiedzy z zakresu chemii i biologii roślin. Nowe publikacje na ten temat zajmują się wyborem

systemu, oświetlenia i wietrzenia. Niektóre z nich są naprawdę dobre, ale dokładne praktyki dotyczące hydroponiki traktowane są bardzo pobieżnie, a w ich opisach brakuje wielu koniecznych szczegółów.

Fora w sieci nie zawsze są wiarygodnym źródłem informacji, bowiem niektórzy producenci korzystają z nich, aby zwiększyć sprzedaż swoich produktów, podając się za zwykłych użytkowników, wychwalających pod niebiosa ich specyfikę. Inni uczestnicy są użytkownikami, którzy w dobrej wierze wyciągają i rozpowszechniają błędne wnioski. Porady mogą też być oparte na jednorazowej obserwacji, która zbyt pochopnie została uznana za regułę. Rezultat jest taki, że dobry i niewinny produkt może stać się niebezpieczny, jeśli zostanie niefachowo użyty. Poniżej chcielibyśmy spróbować wyjaśnić kilka powszechnych błędów.

Nadtlenek wodoru, woda utleniona (H₂O₂)

Wiele firm sprzedaje nadtlenek wodoru przypisując mu przy tym cudowne właściwości, począwszy od zwiększenia zawartości tlenu w roztworze odżywczym, skończywszy na zniszczeniu patogennych grzybów. Sięgają po antropomorficzne obrazy, np.: „Tlen szuka złoczyńcy”. Oczywiście tkwi w tym ziarno prawdy, ale sposób, w jaki jest ona prezentowana, jest raczej mylący. Zgadza się, że podczas rozpuszczania w wodzie nadtlenku wodoru uwalniany jest atom tlenu, który następnie tworzy wolny rodnik. Jak wiadomo, wolne rodniki są ekstremalnie reaktywnymi jonami tlenu. Są naładowane elektrycznie i przylaczają się bardzo łatwo do innych cząsteczek naładowanych ładunkiem przeciwnym. „Przylaczają” oznacza w tym wypadku „oksydują”, czyli zabijają. To identyczny proces, jakim jest zamiana żelaza w rdzę.

Wszystkie mikroorganizmy, jak również wszystkie żywe komórki, posiadają aktywność elektryczną i tym samym są w stanie przyciągnąć do siebie wolny jon tlenu – po czym umierają! Wolne rodniki nie posiadają zdolności selekcji, która umożliwiłaby im wybieranie jedynie „złoczyńców”. Oksydują bez wyjątku zarodniki i patogeny, lecz także komórki korzenia. W ten sposób roztwór odżywczy jest czyszczony, a rośliny uszkadzane. Ilość nadtlenku wodoru, którą można dodać do roztworu, nie narażając się na uszkodzenie rośliny, jest tak mała, że nie wystarcza, aby oczyścić roztwór z patogenów. Ich populacja zostanie wprowadzona trochę zredukowana, ale szybko z powrotem wzrosną, aby później ponownie zatakować osłabione

rośliny. Osobiście nie wydaje mi się być najlepszym pomysłem, aby robić coś, co osłabia rośliny, które już i tak atakowane są przez chorobę. Argument dodatkowego zaopatrzenia w tlen jest mocno przesadzony. Ważne jest, aby wiedzieć, że ta zjonizowana forma tlenu nie może być w żaden sposób wykorzystana przez roślinę. Rośliny absorbują O₂, tlen w postaci gazu z powietrza, połączenie dwóch atomów tlenu.

Co dzieje się zatem z tym jonem tlenu, gdy zostaje on uwolniony? Ponieważ jest on wysoce reaktywny, nie będzie żył długo i podróżować daleko. Bardzo szybko postara się znaleźć coś, z czym będzie mógł się połączyć. Z tym czymś uwolni się z roztworu. Jak już wspomnieliśmy, może to być komórka, zarodek, ale też np. jon pierwiastka potrzebnego roślinie. Jeśli niektóre z tych jonów przeobrażą się w formie lotnej, większość z nich po prostu opuści roztwór. Powód jest prosty: w wodzie może znajdować się pewne maksimum rozpuszczonego tlenu. To maksimum zależy od temperatury. Gdy osiągnięte zostało pełne nasycenie tlenem, każdy nadmiar zostanie oddany do powietrza. Niewielka ilość zostanie wprowadzona przyswojona przez rośliny, ale to zbyt mało, aby można było zauważyć jakąś różnicę.

Proszę nie zrozumieć mnie źle, nadtlenek wodoru jest bardzo dobrym produktem. Nie ma nic lepszego, jeśli w okresie między dwoma zbiorami chcemy oczyścić system z patogenów. Szczególnie polecam stosowanie H₂O₂, jeśli w ostatniej uprawie wystąpiły problemy z korzeniami. Zastosowanie roztworu czyszczącego zawierającego kwasy w celu rozpuszczenia soli zalegających

w instalacji, jak również zastosowanie dużej dawki roztworu H₂O₂ celem usunięcia patogenów powinno stać się rutyną między poszczególnymi zbiorami. Niepokoi mnie jedynie stosowanie tej substancji w obecności roślin.

Tabletki CO₂

Nie ma wątpliwości co do tego, że dodanie CO₂ do środowiska roślin wpłynie korzystnie na wzrost, zdrowie i zbiory. Jednak gdy tylko powierzchnia uprawy zostanie ograniczona, pojawiają się trudności. Z uwagi na ciepło produkowane przez źródło



światła, powietrze w pomieszczeniu wymieniane jest w całości do 120 razy na godzinę, także dodawanie CO₂ nie jest zbyt praktyczne. Tabletki odgrywają dobrą rolę, ponieważ w krótkim czasie uwalniają w pomieszczeniu dużą ilość CO₂. Umożliwiają to wyłączenie wietrzenia na krótki okres czasu, jednak nie na tyle, aby powietrze w pomieszczeniu podgrzało się za bardzo. Procedurę taką można wielokrotnie

ciąg dalszy na nast. stronie

MIESZANKA ZIEMNA PLAGRON All-mix

teraz dostępna także w opakowaniu o pojemności 25 litrów.

Biologicznie aktywna mieszanka ziemi odpowiednia dla całego cyklu rozwojowego roślin. Plagron All-mix, podobnie jak wszystkie mieszanki ziemi Plagron, jest bogata w składniki odżywcze. Różnego rodzaju specjalne ziemie torfowe wysokiej jakości zostały wzbogacone o odchody dżdżownic, biologicznie czynne składniki odżywcze i perlit, gwarantując niezrównany poziom lekkości i natlenienia. Plagron All-mix zawiera wszystkie składniki odżywcze odpowiednie dla całego cyklu rozwojowego roślin, zapewnia ich zdrowy i bujny wzrost oraz maksymalną odporność na choroby i grzyby.

Dzięki bardzo drobnej strukturze fizycznej ziemia Plagron All-mix idealnie nadaje się do uprawy roślin doniczkowych. Przez pierwsze sześć tygodni ziemia wymaga jedynie nawodnienia. Potem okresie można stosować dodatkowe środki nawożące w celu uzyskania lepszych efektów. W przypadku drugiego cyklu rozwojowego ziemi należy użyć za pomocą środka Bio-Supermix. Mając na względzie zwłaszcza osoby hobbystycznie zajmujące się uprawą roślin, Plagron udostępnia teraz All-mix w opakowaniach o pojemności 25 litrów.

www.plagron.com



TAK, ZAMIESZCZAMY MATERIAŁY INSTRUKTAŻOWE DOTYCZĄCE UPRAWY ROŚLIN KONOPI. PRZESTRZEGAMY ZARAZEM, ZE WZGLĘDU NA BHP NIE NALEŻY ROBIĆ TEGO W POLSCE. JEŻELI CIERPISZ NA NOWOTWÓR, ANOREKSJĘ, JASKRĘ, AIDS, STWARDNIENIE ROZSIANE LUB KTORĄS Z INNYCH CHOROÓB LECZONYCH PRZY POMOCY CANNABIS, DLA RATOWANIA SWOJEGO ZDROWIA I ŻYCIA POSTARAJ SIĘ O WŁASNE KWIATY, ALE WCZEŚNIEJ OPUŚĆ TERYTORIUM RP. JEŻELI STOSUJESZ SUSZ KONOPNY LUB HASZYSZ JAKO UŻYWKĘ, RÓB TO ODPOWIEDZIALNIE - NIE KUPUJ JEJ OD HANDLARZY, PONIEWAŻ CZĘSTO ZAWIERA NIEZDROWY DOMIESZKI (JAK CHOĆBY DROBNO MIELONE SZKŁO DLA ZWIĘKSZENIA WAGI), A PIENIĄDZE MOGĄ WSPIERAĆ NIEUCZCIWY BIZNES. NA SZCZĘŚCIE W WIELU KRAJACH (NL, BE, ES, PT, AT, CH, UKR, CZ) MOŻNA BEZPIECZNIE UPRAWIAĆ SWOJE ROŚLINY NA WŁASNE POTRZEBY. PRZED ROZPOCZĘCIEM SPRAWDŹ DOKŁADNIE OBOWIĄZUJĄCE LOKALNIE, AKTUALNE PRZEPISY.

Spliff

REKLAMA

Uwaga!

WIELKA PRZECENA GROWSHOP.PL

Firma z wieloletnią tradycją gwarantuje i poleca jakość za

Super ceny

70%

50%

- * zapewniamy spokojne i dyskretne zakupy
- * prywatne porady naszego ogrodnika
- * profi poradnia i serwis
- * zapewnimy dostawę zakupionego u nas towaru
- * błyskawiczne usługi w naszym e-shopu
- * wszelkie towary w magazynie

otwarte po-pa: 10:00 - 17:00 (na ugodę i po)

Kontakt:
 Křínice u Broumova
 Slepíčárna A1, 550 01, Czech Republic
 e: shop@growshop.pl
 tel. PL: +48 698 090 019
 tel. CZ: +420 725 831 375
 skype: [sklep.growshop.pl](https://www.skype.com/name/alias?alias=growshop.pl)
www.growshop.pl

WALBRZYCH
HRADEC KRÁLOVÉ

powtórzyć, aby osiągnąć lepszy efekt. Błędem jest jednak wrzucanie tabletek do zbiornika z roztworem odżywczym. Należy wkładać je do osobnego pojemnika, odseparowanego od systemu. Obecność CO₂ w warstwie korzeni jest wręcz szkodliwa. To produkt uboczny metabolizmu roślin, który – oprócz kilku innych cząsteczek wydzielanych przez roślinę – poprzez korzenie wydostaje się do roztworu odżywczego, „zanieczyszczając” go. Dobrze przemyślany system hydroponiczny pracuje optymalnie z dwóch powodów: dostarcza tlenu do roztworu odżywczego i pomaga w rozkładaniu gazów znajdujących się w roztworze. Tabletki CO₂ działają w warstwie korzeni absolutnie kontrproduktywnie. Ich stosowanie jest wprawdzie dobrym pomysłem, ale warto zadać sobie trud i umieścić je w osobnym zbiorniku.

Innym dobrym sposobem na dodawanie dwutlenku węgla jest system Slow-Release, który umożliwia powolne i ciągle dostarczanie CO₂ poprzez reakcję chemiczną. Metoda ta jest praktyczna, prosta, wydajna i nie zanieczyszcza roztworu odżywczego. Obydwie metody pozwalają na zaoszczędzenie dużej ilości pieniędzy, jeśli są prawidłowo stosowane. Natomiast zakup generatora CO₂ wiąże się z większym wydatkiem.

Enzymy
Większość ludzi nie ma pojęcia o związku między enzymami i bakteriami. W rzeczywistości różnica jest ogromna: bakterie są żyjącymi organizmami, podczas gdy enzymy są jednym z produktów powstających w wyniku metabolizmu bakterii. Są bronią bakterii. Ich zadanie polega na rozkładaniu martwego materiału na części pierwsze, którymi potem mogą odżywiać się bakterie. Enzymy żyją krótko, ale są ciągle produkowane przez bakterie. A zatem dodanie do uprawy bakterii jest równoznaczne z powstaniem miliona fabryk enzymów, które będą pracować przez cały czas trwania uprawy. Jeśli proces ten przeprowadzany jest prawidłowo, jest to lepsze rozwiązanie, niż dodawanie enzymów osobno.

Prawidłowo zastosowane enzymy w rzeczy samej są bardzo pożyteczne. Potrzeba ich, aby oczyścić substrat z resztek poprzednich zbiorów między jedną a drugą uprawą. A przy tym działają szybko i intensywnie. W takiej sytuacji nie ma nic lepszego, niż enzymy. W pozostałych wypadkach warto zastosować bakterie albo grzyby, bowiem one również są fabrykami enzymów. Typowe bakterie, które są tu stosowane, to Trichoderma harzianum, produkt wydajny i oszczędny.

Na tych kilku przykładach wyjaśniliśmy, jak pożyteczne produkty potrafią szerzyć spustoszenie, jeśli są stosowane w niewłaściwy sposób. Wielu początkujących growerów ma tendencję do kupowania wszystkich produktów, które leżą na sklepowej półce, w nadziei, że pomogą im one okiełznać uprawę. W rzeczywistości często ma miejsce sytuacja zgoła odwrotna. Być może brzmi to dziwnie, ale przeżyłem wiele niepowodzeń spowodowanych tylko i wyłącznie przesadą. Lepiej jest zacząć od podstaw: system hydroponiczny, mało roślin, nawóz i regulator pH. To wszystko, co naprawdę jest potrzebne. Później można zacząć eksperymentować z licznymi produktami dostępnymi na rynku. Ale najpierw warto nauczyć się, jak prawidłowo ich używać.

EuroHydro

TURYSTYKA KONOPNA

Wybierając się w podróż za granicę, amator konopi zwykle chce zapoznać się z lokalną florą. Z reguły jest to skomplikowane ze względu na brak znajomości otoczenia oraz panujących w danym kraju zwyczajów. Panaceum na tego rodzaju problemy jest portal **WeBeHigh.com**.

Strona została stworzona z myślą o podróżujących palaczach zioła. Redaktor naczelny przytacza na jej łamach anegdotę, kiedy to w latach 70-tych próbował nabyć haszysz w Kanadzie. Jego próba zakończyła się stratą pieniędzy oraz bólem głowy po skusowaniu czegoś, co haszem niestety nie było.

WeBeHigh.com ma pomóc uniknąć tego rodzaju sytuacji. Jest swoistym przewodnikiem po kulturze Cannabis na świecie. Procedura jest banalnie prosta: spośród dostępnego spektrum wybieramy kraj, który chcemy odwiedzić, a następnie miasto, które jest naszą destynacją. Tym sposobem uzyskujemy wszelkie niezbędne nam informacje. Portal tworzony jest przez ludzi z całego świata, dzięki czemu dane są w miarę obiektywne. Dzięki niemu możemy się dowiedzieć: jaka jest średnia cena marijuany w konkretnym miejscu, jaka jest poziom tolerancji społecznej wobec jej palenia, w tym konsekwencje grożące za jej posiadanie, a nawet gdzie najlepiej ją nabyć. Dodatkowo możemy sprawdzić, jak zapłacić o ganję w ponad 30 językach! Obecnie w bazie jest przeszło 1130 miast. Jeśli pochodzisz z metropolii, której nie ma jeszcze w spisie, dołącz swój artykuł. Obcokrajowcy

będą ci serdecznie wdzięczni i zapewne odwdzięczą się tym samym.

BBR

REDAKCJA: ZACHĘCAMY CZYTELNIKÓW I SYMPATYKÓW DO WSPÓŁTWORZENIA WITRYNY. BĄDŹCIE INTER-NACJONALNIE-AKTYWNI. NOTKI DOTYCZĄCE PRZYNAJMNIEJ EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ NIERAZ MAJĄ PO KILKA LAT. PRZEWAŻNIE OPISY BRZMIĄ WIARYGODNIE, NIE WIDZIELIŚMY PSEUDOREKLAMY AUTORSTWA WŁAŚCICIELI KLUBÓW, PUBÓW ETC. WIĘKSZOŚĆ PISZĄCYCH TO, JAK SIĘ WYDAJE, TURYSŤCI AMERYKAŃSCY, CZASEM TUBYLICY.



Nowa Zelandia i „Operation Lime” – growshopy na odstrzał

Nowa Zelandia uchodziła dotąd za kraj bezpieczny dla drobnych growerów. Przynajmniej raz w życiu palilo Cannabis 52% dorosłych, a w parlamencie zasiadał już wyznawca rasta. Po nalocie w Finlandii i akcji Sativa w Akwizgranie, tu władze przeprowadziły podobną operację. Od lat obserwowali drobnych hodowców, żeby potem zaatakować w całym kraju. I tu niektóre osoby zostały oskarżone jedynie na podstawie posiadania akcesoriów do uprawy. Zamknięto największą sieć growshopów, jak również kilka małych, tzw. hydroshopów, powołując się na domniemane wspieranie uprawy i handlu marijuaną. Nie działa 16 sklepów, aresztowano 250 osób, konopi znaleziono trochę (czyli dość nieznaną ilość, nie było się czym konkretnie „chlubić”). Policja mówi znów o rozbiciu profesjonalnej sceny konopnej. Jednak zawodowców interesuje najmniej, czy sklep za rogiem jest otwarty, czy nie, bowiem zaopatrują się w marketach budowlanych, w Internecie, hurtowni elektrycznej itp. Michael Appleby z „Legalise Cannabis Party” uważa natomiast: „Kolejnym krokiem będzie spalenie naszych książek. Jeśli masz na półce książkę o marijuanie, lepiej uważaj, gdy usłyszysz pukanie do drzwi.”



WYBRANE PUNKTY DYSTRYBUCJI

- » **BARLINEK - PL**
SMARTSZOP.PL UL. 1 MAJA 1/3
- » **BELCHATÓW - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. MIELCZARSKIEGO 10
- » **BERLIN - DE**
HANF JOURNAL, DUNKERSTR. 70
BUSCHMANN, WONNICHSTR. 10
KAYAGROW.DE, SCHLIEMANNSTR. 26
GROW IN BERLIN,
KAISERIN-AUGUSTA-ALLE 29
- » **BRUNN AM GEBIRGE - AT (K.WIEDNIA)**
GROW CITY, INDUSTRIESTRASSE D 5
- » **BIAŁYSTOK - PL**
SMILE SHOP, UL. ŚW. ROCHA 31/126
RASTA SHOP, UL. GROCHOWA 11/2
SMARTSZOP.PL UL. ZAMENHOFA 13
- » **BIELSKO BIAŁA - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. PODCIENIE 2A
KOFISZOP, UL. 3 MAJA 21
MELLOW YELLOW, UL. BARLICKIEGO 6
- » **BUCHHOLZ - DE**
HANFNITZ.DE, BREMER STR. 6
- » **BRZEZINY - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. PIŁSUDSKIEGO 51
- » **BYDGÓSZCZ - PL**
MELANZ SMARTSHOP,
UL. M.C. SKŁODOWSKIEJ 50
SMARTSZOP.PL, UL. DWORCOWA 52
- » **CHORZÓW - PL**
COLLECTOR, UL. STRZELCÓW
BYTOMSKICH 17
SMILE SHOP, UL. STRZELCÓW
BYTOMSKICH 17
SMARTSZOP.PL, UL. WOLNOŚCI 65
- » **CHRZANÓW - PL**
COFESHOP, UL. MIESZKA I 9A
(PAWILONY "POŁNOĆ" PARTER)
- » **CIESZYN - PL**
CHROM, UL. GŁĄBOKA 20
- » **CZĘSTOCHOWA - PL**
CITY GROOVE, UL. PIŁSUDSKIEGO 13/14
KRÓLESTWO KOMIS PLYTOWY,
AL. NMP 3
SMARTSZOP.PL
UL. WAŁY DWERNICKIEGO 11
- » **DĄBROWA GÓRNICZA - PL**
SKATESHOP PROFITTO, UL. 3-GO MAJA 7
- » **FRANKFURT - DE**
BONG HEAD- & SMARTSHOP
ELISABETHENSTR. 21
- » **GDAŃSK - PL**
CHROM, WRZESZCZ UL. WAJDELOTY 10
CHROM, UL. WIELKIE MŁYNY 16/51
BIBUŁKA ZZ (TARGOWISKO),
UL. CHAŁUBIŃSKIEGO 37/2
SMARTSZOP.PL, UL. KLONOWA 1/15
- » **GDYNIA - PL**
CHROM, UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 110/112
AMSTER SHOP, WZGÓRZE
SW. MAKSYMILIANA (TUNEL SKM)
- » **GLIWICE - PL**
KONOPIELKA, UL. DWORCOWA 58/14
SMILE SHOP, UL. MATEJKI 17/1
- » **GÓRZÓW WLKP - PL**
FILUTSHOP, WEŁNIANY RYNEK 2A/9
SMARTSZOP.PL, UL. KRZYWOSTEGO 18
EUFORIA, MICKIEWICZA 9
EUFORIA, UL. B. KRZYWOSTEGO 3
- » **GRAZ - AT**
HANF IM GLUECK, MUNZGRABENSTR. 5
- » **GRODZISK MAZOWIECKI - PL**
NAJLEPSZA KOLEKCJA,
UL. BLUSZCZOWA 6B
- » **GRUDZIĄDZ - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. WAŚKA 9
- » **HAMBURG - DE**
AMSTERDAM HEADSHOP
REEPERBAHN 155
- » **JASTRZĘBIE ZDRÓJ - PL**
KAMUFLAŻ, UL. HARCERSKA 1C
AZYŁON, UL. WIELKOPOLSKA 1
- » **JELENIA GÓRA - PL**
SPORT SZOPA, PL. RATUSZOWY 38/1
AVANGARDA, UL. OKRZEI 11/16
- » **KALISZ - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. BROWARNA 2
(WEJŚCIE OD SUKIENNICZEJ)
- » **KATOWICE - PL**
CHROM, UL. STAWOWA 7
SMILE SHOP, UL. PLEBISCYTOWA 12
SMARTSZOP.PL, UL. DWORZEC PKP
PASAŻ
- » **KIELCE - PL**
SKATESHOP „GRAM”, UL. DUŻA 5
SMARTSZOP.PL, UL. SIENKIEWICZA 66
KLUB „GABINET”, PL. WOLNOŚCI 1
- » **KOŁOBRZEG - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. EMILII GIERCZAK
35/9
- » **KONIN - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. CHOPINA 21H
(PASAŻ FRYDERYK)
- » **KOSTRZYN NAD ODRĄ - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. JANA PAWŁA II 14
- » **KOSZALIN - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. ZWYCIĘSTWA 40/11
- » **KOZIENICE - PL**
FLOW, UL. LUBELSKA 6
- » **KRAKÓW - PL**
EBOLA, UL. FLORIAŃSKA 13
KOKOŠOP, UL. FLORIAŃSKA 34
VF KRAKOW, UL.
MAKUSZYŃSKIEGO 22A
- AZYŁON, UL. ASNYKA 7
SMARTSZOP.PL, UL. ZWIERZYŃCIEKA 15
RENECO, UL. WIELOPOLE 34
- » **KUTNO - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. JAGIELŁY 15
- » **KŹRINICE U BROUMOVA - CZ**
GROWSHOP.PL, UL. SLEPIĆARNA A1
- » **LUBLIN - PL**
COFESHOP, UL. NARUTOWICZA 35
SMARTSZOP.PL, UL. KISIELEWSKIEGO 11
- » **LUXEMBURG - LU**
PLACEBO HEADSHOP
41 AVENUE DE LA GARE
- » **ŁÓDŹ - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. 6. SIERPNI 1/3
FLOW, UL. PIOTRKOWSKA 81
SMILE SHOP, UL. ZIELONA 34
NATURAL HIGH, PABIANICKA 220
GROWER, UL. ŁOMŻYŃSKA 13/15
- » **MIELEC - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. LEGIONÓW 9
- » **MIEDZYCHÓD - PL**
ALCHEMIK, UL. 17 STYCZNIA 122/4
- » **MYSŁOWICE - PL**
HEAVY HEAVEN, UL. ŻWIRKI I WIGURY
- » **NOWY DWÓR MAZOWIECKI - PL**
SENSI SERVICE, UL. MORAWICZA
(TEREN PKP)
- » **NOWY SĄCZ - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. PIOTRA SKARGI 19
- » **OLEŚNICA - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. REYMONTA 1
- » **OLSZTYN - PL**
REMEDIIUM, UL. KOŁŁATAJA 2
- » **OPOLE - PL**
DOPALACZE, UL. OZIMSKA 59
COFESHOP, RYNEK 16A
(NA PRZECIWKU PIWIARNI WARKA)
SMARTSZOP.PL, UL. KOŚNEGO 17
- » **OSTRAVA - CZ**
GROWSHOP.PL, UL. KOSTELNÍ 24
- » **OSTROLEKA - PL**
EXTREME, UL. GORBATOWA 7C/16
EXTREME, UL. PRĄDZYŃSKIEGO 4/13
- » **OSTRÓW WLKP - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. ZAMENHOFA 1/24
- » **OZORKÓW - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. SIKORSKIEGO 34C
- » **PIASECZNO - PL**
KOLEKCJONERZY, UL. KOŚCIUSZKI 36
- » **PIŁA - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. BYDGOSKA 45C
- » **PIOTRKÓW TRYBUNALSKI - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. WOJSKA
- POLSKIEGO 83
- » **PŁOCK - PL**
SCHRON, UL. SIENKIEWICZA 61
- » **POZNAŃ - PL**
VERT, UL. POŁWIEJSKA 20
MINIRAMP, UL. DEUGA 9
FAJA, UL. GŁOGOWSKA 171
SUPREME SHOP, UL. POŁWIEJSKA 11
(WEJŚCIE OD DEUGIEJ)
DOPALACZE, UL. WIERZBIĘCICE 24B
CAFE MIĘSNA, UL. GARBARY 62
SMARTSZOP.PL, UL. KWIAŁTOWA 13
HEMPSHOP, UL. POŁWIEJSKA
- » **PRUSZKÓW - PL**
KOLEKCJONERZY,
UL. KRASZEWSKIEGO 27
- » **PŪCHOV - SK**
GROWLAND, SADOVÁ 599/3
- » **RACIBÓRZ - PL**
AZYŁON, UL. BANKOWA 1 / RÓG DEUGIEJ
- » **RADOM - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. KELLES KRAUZA 30
- » **RUDA ŚLĄSKA - PL**
HEAVY HEAVEN, UL. TEATRALNA 4
- » **RUMIA - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. STAROWIEJSKA 2A
- » **RYBNIK - PL**
ANDERGRAND, UL. 3 MAJA 11
CAMDENTOWN, UL. POWSTANCÓW
SLASKICH 17
AZYŁON, UL. STASZICA 6A
KLUB EUFORIA, UL. SAINT VALLIER 1
HAPPY SHOP, UL. MŁYŃSKA 5
SMILLE SHOP, POWST. ŚLĄSKICH 2
- » **RZESZÓW - PL**
DIBO SKATESHOP, UL. KOPERNIKA 4
CODE HIP-HOP SHOP, UL. MATEJKI 16
- » **SKARŻYSKO KAMIENNA - PL**
SMARTSZOP.PL UL. ZIELNA 46
- » **ŚLAWNO - PL**
WISIEN, UL. MORSKA
- » **ŚLUBICE - PL**
COFESHOP, UL. ŻEROMSKIEGO 10/3
(50 METER VON SZCZERBIŃSKI CAFFEE)
SMARTSZOP.PL, UL. WOJSKA POLSKIEGO 122
- » **SOCHACZEW - PL**
KOMITYWA, UL. 600-LECIA 21C
- » **SOPOT - PL**
CANNABIS HOUSE, UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 3
- » **SOSNOWIEC - PL**
SMILE SHOP, SMILE SHOP
- » **STALOWA WOLA - PL**
HARDCORE, AL. JANA PAWŁA II 9/122
- » **SZCZECIN - PL**
BONGOZ, UL. JAGIELLOŃSKA 19
(W PIWNICY)
ANDEGRAND, AL. WOJSKA
POLSKIEGO 49
BUNKIER, PL. ZWYCIĘSTWA 1
SMARTSZOP.PL,
UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 43
- » **TCZEW - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. WYSZYŃSKIEGO 12
- » **TENNIKEN - CH**
GROW SYSTEM, HAUPTSTRASSE 26
- » **TOMASZÓW MAZ. - PL**
SMARTSZOP.PL,
UL. KONSTYTUCJI 3. MAJA 35
- » **TORUŃ - PL**
INTERCITY, UL. STRUMYKOWA 15
SMARTSZOP.PL,
UL. RYNEK NOWOMIEJSKI 9
- » **TRUTNOV - CZ**
GREEN HOUSE, BULHARSKÁ 63
- » **WARSZAWA - PL**
HEMPSHOP, UL. DĄBROWSKIEGO 5A
VINYLSHOP HEJ JOE, UL. ZŁOTA 8
DOBRA KARMA, (WOLA),
UL. GÓRCZEWSKA 67
CDQ, UL. BURAKOWSKA 12
KOLEKCJONERZY, AL. ST. ZJED. 67 PAW. D6
KOLEKCJONERZY, UL. TARGOWA 59
KOLEKCJONERZY, UL. ANDERSA 33
KOLEKCJONERZY, UL. STRYJENSKICH 17
PRACOWNIA ART. CLUB,
UL. POPIELUSZKI 16
SMART X SHOP, AL. JANA PAWŁA II 45A
(NOWY PASAŻ MURANOWSKI, 1 PIĘTRO)
SMARTSZOP.PL AL. JANA PAWŁA II 43A
(PASAŻ MURANÓW POZIOM -1)
- » **WŁADYSŁAWOWO - PL**
AMSTER SHOP, UL. HALLERA 1B
- » **WŁOCŁAWEK - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. PRZECHDONIA 5
- » **WROCŁAW - PL**
UNDERGROUND REAKTOR RECORD
HEAD SHOP, UL. RYNEK 30
SMILE SHOP, UL. NOWOWIEJSKA 88/1A
DOPALACZE, UL. ŚW. ANTONIEGO 27/29
SMARTSZOP.PL, UL. B. CHROBREGO 29
- » **UETENDORF - CH**
GROW BOX, ALTELSWEG 9
- » **ZGIERZ - PL**
SMARTSZOP.PL,
UL. PLAC KILIŃSKIEGO 14
- » **ZGORZELEC - PL**
KAZMATAZ, UL. IWASZKIEWICZA 23
- » **ZIELONA GÓRA - PL**
SMARTSZOP.PL, UL. BOHATERÓW
WESTERPLATTE 9
EUFORIA, LISOWSKIEGO 18A
EARTHSHOP, MONIUSZKI 7

JESTEŚMY DOSTĘPNI
TAKŻE POPRZEZ
SKLEPY INTERNETOWE:

- » www.bibulka.com
- » www.cannabis.fr.pl
- » www.domowauprawa.pl
- » www.ganjanfarmer.pl

- » www.growbox.pl
- » www.grower.com.pl
- » www.growshop.pl
- » www.hemp.pl

- » www.holenderskiskun.pl
- » www.magiczynogrod.pl
- » www.miniramp.pl
- » www.ruderalis.pl

- » www.sensimilla.pl
- » www.smartszop.pl
- » www.zima.slask.pl



Rośliny powojowate – naturalne LSD

Convolvulaceae, czyli powojowate to rodzina roślin składająca się z ok. 1700 gatunków. Zaliczają się do niej rośliny zielne, krzewy, a nawet małe drzewa. Najliczniej występuje w lasach tropikalnych, jednak jej przedstawiciele można znaleźć niemal na całym świecie, w tym także w Polsce. Atrakcyjny wygląd sprawia, że powojowate wykorzystuje się jako rośliny ozdobne. Ich znaczenie zmieniło się w momencie, gdy opublikowano wyniki badań, ujawniające zawartość LSA w ich składzie.

Powoje zawierają alkaloidy podobne do tych znajdujących się w LSD. Głównym środkiem psychoaktywnym jest ergina, czyli amid kwasu D-lizergowego znany również jako LSA. W składzie są też inne substancje, takie jak: izoergina czyli amid kwasu L-lizergowego, lizergol, izolizergol, chanoklawina, elymoklawina, peniklawina czy ergonowina. Ich występowanie ma istotny wpływ na psychikę, bo w zależności od proporcji alkaloidów w składzie, LSA inaczej stymuluje receptory ludzkiego mózgu.

Zażycie erginy wywołuje efekty niezmiernie podobne do LSD. Mała dawka powoduje, że ciało staje się ciężkie i powolne. Każdy, nawet najmniejszy ruch jest wielkim wysiłkiem. Umysł pozostaje względnie czysty, jednak jest znacznie bardziej wrażliwy na bodźce. Zarówno światło, jak i dźwięk stają się niesamowicie intensywne.

Nieco inaczej wygląda to w przypadku przyjęcia większej dawki. Pojawiają się halucynacje oraz wizje, które przez kilka godzin uniemożliwiają normalne funkcjonowanie. Człowiek znajduje się wtedy w stanie podobnym do snu. Doświadczenie trwa z reguły od 6 do 8 godzin, a skutki zażycia sięgają nawet 12 godzin.

MAGICZNY OLOLIUQUI

Jedną z najstarszych odmian powoju używanego jako środek psychoaktywny jest *Rivea corymbosa*, znana również pod nazwą *coatl xoxouhqui* (zielony wąż). Otrzymuje się z niej nasiona zwane *ololiuqui*. Jeszcze zanim Europejczycy odkryli Amerykę, Aztekowie stosowali *ololiuqui* podczas magicznych rytuałów. Wykorzystywano je także w celach leczniczych. Tradycja kultywowana jest do dziś przez plemiona Zapoteków, Chinanteków, Mazteków oraz Mixteków.

Wczesne informacje dotyczące tej rośliny pojawiły się w zapiskach siedemnastowiecznych kronikarzy hiszpańskich, natomiast pierwszy obszerny opis przedstawił lekarz Francisco Hernandez, wysłany przez Filipa II do Meksyku, by ten zbadał medykamenty używane przez tamtejsze ludy. Swoje spostrzeżenia opisał w następujący sposób: „*Ololiuqui*, zwane także *coaxihuitl* lub rośliną węża jest pnączem o cienkich, zielonych liściach w kształcie serca. Kwiaty są białe, dosyć duże... Nasiona okrągłe... Gdy kapłani indiańscy chcą połączyć się z bogami i uzyskać od nich jakieś informacje, zjadają tę roślinę, aby znaleźć się w stanie odurzenia. Ukazują się wtedy niezliczone, fantastyczne obrazy oraz demony.”¹

Nasiona były obiektem kultu i tylko upoważnione osoby mogły składać ofiary z ich użyciem. *Ololiuqui* zbierane były zazwyczaj przez dzieci. Dodając wody, tworzyło się z nich wywar, który umożliwiał komunikację z istotami wyższymi i przewidywanie przyszłości. Dopiero w XX wieku ich zastosowaniem zainteresowali się Europejczycy. Wśród badaczy znalazł się m.in. Albert Hofmann, który podjął się próby wyizolowania czystego LSA z tajemniczego powoju.

PIONIERSKIE EKSPERYMENTY

Pierwsze badanie chemicznej struktury psychoaktywnego powoju przeprowadził w 1937 r. farmakolog C.G. Santesson. Była to próba wyizolowania czystego LSA z gatunku *Turbina corymbosa*, która zakończyła się niepowodzeniem. W latach 50-tych psychiatrzy H. Osmond i J. Kinross-Wright badali wpływ *ololiuqui* na psychikę. Wyniki ich badań potwierdziły, że działanie nasion zbliżone jest do LSD. Tematem zainteresował się Hofmann; postanowił on

LSD jest powszechnie znane jako środek odurzający, który powstał przypadkiem podczas serii eksperymentów laboratoryjnych. Przez wiele lat sądzono, że w przyrodzie nie istnieje żadna podobna mu substancja. Natura jednak po raz kolejny zaskoczyła człowieka, gdy odkryto tajemniczy związek chemiczny, nazwany LSA. Okazało się, że w porównaniu do popularnego narkotyku ma nie tylko ludzką podobną strukturę, ale także zbliżony wpływ na ludzką psychikę. Jego źródłem są rośliny z rodziny powojowatych, które można spotkać nawet w naszych ogrodach.

raz jeszcze przeprowadzić eksperyment, który nie udał się Santessonowi.

6 sierpnia 1959 r. Hofmann otrzymał w liście z Meksyku trzy paczki nasion. Pierwsze dwie zawierały jasnobrązowe nasiona *Rivea corymbosa*. Trzecia pochodziła z innego gatunku zwanego *Ipomoea violacea*. Mając obiekt badawczy, twórca LSD oraz jego asystent Hans Tschertter przystąpili do pracy. Wyniki ich eksperymentu wstrząsnęły światem nauki. Hofmann opisał je w sposób następujący:

„Aktywne składniki zawarte w pradawnym, meksykańskim, magicznym narkotyku *ololiuqui* okazały się być identyczne z substancjami, z którymi miałem już do czynienia w swoim laboratorium. Były takie same jak alkaloidy, jakie otrzymałem w wyniku trwających dziesięć lat badań nad sporyszem. Amid kwasu lizerginowego, hydroksylamid kwasu lizerginowego, a także alkaloidy blisko z nimi chemicznie spokrewnione, okazały się głównymi substancjami aktywnymi, zawartymi w *ololiuqui*. Stwierdziliśmy także obecność alkaloidu ergobazyny, której synteza była punktem wyjściowym w moich badaniach alkaloidów sporysza.”²

Badanie jednoznacznie potwierdziło podobieństwo naturalnego LSA do syntetycznie stworzonego LSD. Hoffman pokusił się także o przetestowanie działania nasion powoju na sobie. W efekcie stwierdził, że działanie różni się intensywnością przeżycia (LSA jest słabsze). Dodatkowo w jego przypadku nad euforią przeważało niespotykane uczucie pustki psychicznej.

BADOH NEGRO

Drugim używanym w magicznych rytuałach gatunkiem jest wcześniej wspomniany *Ipomoea violacea*. Wykorzystywało go plemię Zapoteków. Ze względu na czarną barwę członkowie plemienia nazywali nasiona *Badoh Negro*. Ich sakralne zastosowanie odkrył w 1960 r. Don Thomas MacDougall. Potwierdzeniem jego teorii było odkrycie szesnastowiecznego posągu *Xochipilli* – boga mitologii indiańskiej przedstawionego z sześcioma psychoaktywnymi roślinami: grzybami, tytoniem, powojem, *sinicuichi*, *cacahuaxochitl* i jednym niezidentyfikowanym gatunkiem.

Ipomoea violacea jest rosnącą w klimacie umiarkowanym rośliną ozdobną, która dzięki atrakcyjnym niebiesko-czerwonym kwiatom znana jest na całym świecie. Znaleźć ją można także w Polsce, gdzie nosi nazwę *Wilec Błękitny*. Stężenie alkaloidów w jej składzie może być pięciokrotnie wyższe niż w *Rivea corymbosa*, co dzięki badaniom Hofmanna wykorzystywali amatorzy silnych wrażeń. Skutkiem publikacji efektów jego badań był niespotykany wzrost sprzedaży wilca w sklepach ogrodniczych. Kupującymi byli głównie hippies, którzy szukali w roślinie tańszej, a zarazem ogólnodostępnej wersji LSD.

Wilec błękitny spożywa się w formie wywaru. Nasiona dokładnie się mieli, a następnie umieszcza w filiżance wody na pół godziny. Po tym krótkim zabiegu są gotowe do konsumpcji. Najlepsze efekty odczuwa się po zażyciu ok. 2 gramów, natomiast miłośnicy tego powoju potrafią przyjąć jednorazowo nawet do 10 g (400 nasion). Można też spożywać je w postaci wina, które otrzymuje się umieszczając kwiaty wilca w wodzie na ok. 2 tygodnie. Powój może wywoływać nudności, dlatego najbezpieczniej być na czczo. Aby ograniczyć konsumpcję rośliny, hodowcy podobno dodają do niej substancje toksyczne dla ludzkiego organizmu, których nie da się usunąć.

POWÓJ HAWAJSKI

Argyrea nervosa, zwany w języku angielskim *Hawaiian Baby Woodrose*, choć nie jest tak zakorzeniony kulturowo, zasługuje na wyróżnienie ze względu na swoją popularność. Jest to roślina pochodząca z Indii, która dzięki marynarzom trafiła na Hawaje i tam też się zadomowiła. To dochodzące nawet do 10 metrów pnącze ma charakterystyczne liście w kształcie serc i piękne czerwone kwiaty.

Z założenia, tak jak *wilec*, jest to roślina ozdobna. Jej psychoaktywne działanie odkryto przypadkiem, podczas rutynowych badań roślinności. Skład chemiczny podano do wiadomości publicznej dopiero w 1965 roku, a skutkiem rozpowszechnienia tej informacji była intensywna konsumpcja tego powoju w Stanach Zjednoczonych pod koniec lat sześćdziesiątych. Wcześniej używany był jako narkotyk tylko przez hawajski plemię. Roślina często jest mylona z *Argyrea tuberosa* (*Hawaiian Woodrose*), którą od starożytności stosuje się w medycynie arjuedyjskiej jako lek na wiele schorzeń lub też jako afrodyzjak.

Aby spożyć nasiona powoju hawajskiego, wyjmuje się je z torebek nasiennych i usuwa białą powłokę, którą są pokryte.



Ipomoea violacea

Pozostałość mieli się. Można je skosztować od razu lub jako wywar, który uzyskuje się mocząc nasiona w wodzie. Dawka minimalna zaczyna się od 3 sztuk, a maksymalna sięga nawet 10.

Jak wszystkie powoje, *Argyrea nervosa* jest ciężki do strawienia i nierzadko wywołuje nudności. Chcąc zniwelować ten efekt, fanatycy wykorzystują metodę ekstrakcji LSA, która stosowana jest także do izolowania meskaliny z *peyotlu*. Do przeprowadzenia tego procesu potrzebna jest wiedza teoretyczna z zakresu chemii, a także doza praktyki, dlatego tylko nieliczni decydują się na to rozwiązanie. W wielkim skrócie polega to na wielokrotnej filtracji z użyciem dwóch grup rozpuszczalników – apolarnych i polarnych. Te pierwsze służą do usunięcia wszelkich zbędnych substancji ze składu nasion, natomiast druga grupa służy do oddzielenia czystego LSA od pozostałych składowych. Dzięki tej metodzie otrzymuje się, nad czym Hofmann i jego asystent spędzili niezliczone godziny w laboratorium.

Przykład roślin powojowatych dobitnie pokazuje, jak niewiele, pomimo obszernej wiedzy i zaawansowanej technologii, człowiek wie na temat otaczającego go świata. Przyroda wciąż skrywa swoje tajemnice, które nie zostaną ujawnione jeszcze przez długi czas. **BBR**



Argyrea nervosa
(Powój Hawajski)

REKLAMA

Spliff
Gazeta Konopna

**chcesz reklamy,
a nie masz projektu?**

**Napisz do nas!
zrobimy Ci Projekt w
cenie publikacji!
biuro@spliff.com.pl**

„Green New Deal” bez konopi?

W ZWIĄZKU Z GIGANTYCZNYM, ŚWIATOWYM KRYZYSEM GOSPODARCZYM, KTÓRY ROZPOCZĄŁ SIĘ W PÓŹNYCH LATACH 20-TYCH PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH FRANKLIN D. ROOSEVELT WPROWADZIŁ PROGRAM „NOWY ŁAD” („NEW DEAL”). UCIEKAJĄC SIĘ DO POTĘŻNYCH INWESTYCJI PAŃSTWOWYCH RZĄD ROOSEVELTA W CIĄGU KOLEJNYCH DZIESIĘCIU LAT PRÓBOWAŁ WALCZYĆ Z MASOWYM BEZROBOCIEM I ZUBOŻENIEM KOLEJNYCH WARSTW SPOŁECZNYCH. 80 LAT PÓŹNIEJ ŚWIAT STOJĄCY W OBLICZU NOWEGO GŁĘBOKIEGO KRYZYSU NA RYNKACH FINANSOWYCH I RYNKACH PRACY PRZYPOMNIAŁ SOBIE TĘ KONCEPCJĘ. (POMIMO, ŻE WIELU NAUKOWCÓW I POLITYKÓW UWAŻA, ŻE NEW DEAL PRZYNIÓSŁ WIĘCEJ SZKÓD, NIŻ KORZYŚCI I PRZEDŁUŻYŁ CZAS WYCHODZENIA Z ZAPAŚCI, WIĘKSZOŚĆ CHCIAŁABY OBECNIE WIĘKSZEGO INTERWENCJONIZMU PAŃSTWA W EKONOMIĘ – RED.)



Thomas L. Friedman, znany amerykański dziennikarz zajmujący się m.in. handlem międzynarodowym i środowiskiem, stworzył w 2007 r. koncepcję „Zielonego Nowego Ładu” („Green New Deal”) i na łamach „New York Times” wezwał do walki z rosnącymi cenami ropy, coraz większymi problemami ekologicznymi oraz upadkiem rynku kredytowego poprzez rządowe wsparcie dla programów w czepiania surowców odnawialnych z upraw biologicznych

i odnawialnych źródeł energii.

U podstaw tej koncepcji leży myśl, że w obliczu aktualnych problemów finansowych na rynku rządy i tak muszą wkroczyć do akcji, a jedynie skoncentrowanie środków państwowych na „zielonym” przemyśle jest w stanie napędzić gospodarkę i równocześnie zahamować zmiany klimatyczne.

Szczególnie w USA pomysł ten trafił na podatny grunt. „New Deal” u większości Amerykanów budzi pozytywne skojarzenia (Roosevelt był tak popularny, że wybrano go prezydentem aż cztery razy, poprawka do konstytucji narzucająca ograniczenie do dwóch kadencji została przyjęta po jego śmierci, ponieważ kojarzyło się to z autorytaryzmem).

Nie dziwi więc, że trwało jedynie kilka miesięcy, by pomysł „Zielonego Nowego Ładu” został przechwycony przez ONZ. 22 października 2008 r. dyrektor Programu na rzecz Środowiska Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNEP), Achim Steiner, ogłosił publicznie inicjatywę „Global Green New Deal”.

Hilary Benn, ówczesna sekretarz stanu w brytyjskim Ministerstwie Środowiska, powiedziała przy okazji inicjatywy UNEP: „Rewolucja zielonych technologii musi nabrać rozpędu, bowiem w przyszłości coraz większa część miejsc pracy na świecie będzie powstawać w obrębie przemysłu związanego ze środowiskiem. Wielka Brytania poświęciła się budowaniu zielonej ekonomii – zarówno w kraju, jak i za granicą. Wpłyne ona pozytywnie nie tylko na interesy, lecz również na środowisko i na wzrost gospodarczy. Inicjatywa UNEP pomoże uporać się ze zmianą, szczególnie dlatego, że pomoże zrozumieć, jak dalece nasza egzystencja zależy od środowiska – od ziemi, powietrza, wody i różnorodności biologicznej.”

Te „piękne słowa”, jak nazwał je J. Herer, miały dla niego (i wielu innych aktywistów ruchu ekologicznego) jeden duży minus – potencjalnie najważniejsza roślina, potrzebna do odnowienia naszej planety, nie została w ogóle uwzględniona w planach UNEP. „A przecież jedynie ta prastara roślina użytkowa, jaką jest konopia, Cannabis sativa L., ma wystarczający potencjał, aby uratować świat. Po jej ponownej legalizacji wciąż rosnąca liczba ludności na świecie mogłaby tanio i bez zbędnej produkcji CO₂ zostać zaopatrzona w ubrania, pożywienie i paliwo” – utrzymywał Herer w „New York Timesie”.

Dodać można, że w USA nawet konopie techniczne pozostają nielegalne.

I o ile mowa o „ratunku dla świata” jest niczym innym, jak klasyczną amerykańską przesadą, o tyle warto dokładnie przyjrzeć się możliwościom, które z ekologicznego punktu widzenia daje ta roślina. Jakby nie patrzeć, konopia była już kiedyś motorem światowego przemysłu.

Aż do lat 30-tych poprzedniego stulecia konopia była najbardziej rozpowszechnioną i najważniejszą dla człowieka rośliną użytkową. Olej z jej nasion rozświetlał ciemności, ubrania produkowane z włókien dawały ciepło ludziom, żagle i liny umożliwiły transport międzykontynentalny. Kres położył temu niewielki krąg wielkich przedsiębiorców amerykańskich na czele ze swoją marionetką, usadowioną na nowym stanowisku Drug Tzara (por. ros. car; termin najczęściej tłumaczy się jako Komisarz ds. Narkotyków). Nigdy nie doświadczylibyśmy świata, w którym wyrastamy, pogrążonego w amoku poszukiwania ropy naftowej, spustoszenia, które pociąga za sobą żądza posiadania tego paliwa, gdyby nie wprowadzony w 1937 roku w USA zakaz uprawy konopi, który po drugiej wojnie światowej rozprzestrzenił się na całym świecie. Gdyby nie Mellon, Hearst, Dupont i ich egzekutor Harry J. Aslinger, nasza planeta wyglądałaby dziś inaczej.

Jeśli naprawdę będziemy tego chcieli i zmusimy do tego nasze władze, konopia stanie się rośliną XXI wieku. Ważnym „sprzymierzeńcem” może być tu wzrastające zapotrzebowanie ludzkości na energię. Konopia jest bowiem niczym innym, jak zmagazynowaną energią słoneczną. Produkowanie biomasy ze światła udaje się wszystkim roślinom zielonym, jednak tylko nieliczne są tak efektywne, jak konopie.

Zapewne niewielu wie, że konopia na tej samej powierzchni osiąga czterokrotnie więcej biomasy niż świerk, jedna z najbardziej rozpowszechnionych w naszym regionie roślin energetycznych. Zapewne niewielu wie, że do uprawy konopi, w przeciwieństwie do kultywowanego dziś masowo rzepaku, niemalże nie potrzeba nawozów, pestycydów ani fungicydów. Niewielu wie również, że normalne ciężarówki na naszych ulicach praktycznie bez żadnych przeróbek już od jutra mogłyby korzystać z biodiesla wytwarzanego z konopi, a tym samym znacznie zredukować zanieczyszczenie atmosfery, obniżające komfort życia i odpowiedzialne za liczne choroby.

Z pewnością nie myśli o tym prawie żaden z polityków zasiadających w parlamencie. Do nas należy zadanie zapoznania ich z możliwościami konopi jako dawcy energii, paliwa przyszłości, krótko mówiąc – jako najważniejszego elementu „Green New Dealu”.

„Zmiany klimatyczne nie tylko są problemem. Są one również szansą (aby zalegalizować konopie;) – przyp. autora). Dają nam możliwość stworzenia w całym kraju nowych miejsc pracy poprzez reorganizację zaopatrzenia w energię. Wzmocni to naszą gospodarkę, zwiększy nasze bezpieczeństwo, zmniejszy naszą zależność od zagranicznej ropy i zapewni nam konkurencyjność w przeciągu kolejnych dziesięcioleci. A przy okazji uratujemy naszą planetę. Nie przegapimy tej okazji.”, powiedział obecny amerykański prezydent. Jednak trwała ekologiczna przebudowa światowej gospodarki bez użycia konopi pozostanie jedynie mirażem. Niemożliwy jest „Green New Deal” bez konopi.

STEFFEN GEYER

REKLAMA

GIB LIGHTING + **XTreme skuteczność świetlna**

Lampy Flower Spectre XTreme Output HPS z plusem dla użytkownika



Owoce i warzywa

Więcej niebieskiego światła

Wzrost zielonych części roślin ulega przyspieszeniu



Rośliny ozdobne

Więcej żółtego i czerwonego światła

Wspomaganie kwitnienia i owocowania



Sukulenty

Zwiększone promieniowanie światła

58.000 lumenów



Rośliny uprawne

+ 6,67%
fitolumenów

+ 5,45%
lumenów



*Wartości dla wersji 400 W w porównaniu z konwencjonalnymi lampami HPS dostępnymi w handlu. Dostępna także w wersji 600 W

REKLAMA



www.guanokalong.nl

Biologiczny nawóz z odchodów nietoperzy



Extract Grow Bloom
info@guanokalong.nl



www.hemp.pl

Produkty GIB mozesz kupic w Polsce
f.p.h.u. VF • Tel.: +48 503 012 027

www.gib-lighting.de

Dystrybucja w Niemczech • Grow In AG
Tel.: +49 30 34 99 80 70 • Fax: +49 30 34 99 80 73

HESI

Rośliny upijałyby się Hesi



PELNY PROFESJONALIZM

HeadShop GrowShop
WWW.HEMP.PL**Dystrybucja****HYDRO**
online.pl

Hydroonline.pl
ul. Bieniewicka 43/22
05-870 Błonie k/Warszawy
telefon bezpośredni:
664 920 306
faks: 022 725 32 59
www.hydroonline.pl
e-mail:
sklep@hydroonline.pl
jg@hydroonline.pl

**Magazyn główny i
odbory bezpośrednie:**
Hydroonline.pl
ul. Kolejowa 3A
99-400 Łowicz

telefon bezpośredni:
664 920 305



Importer – **SPRZEDAŻ HURTOWA**
f.p.h.u.VF, 31-752 Kraków,
ul. Makuszyńskiego 22a
tel. +48 (0) 12 413 23 36, +48 (0) 501 120 106
mail: VF@VF.KRAKOW.PL, WWW.VF.KRAKOW.PL

HESI Plantenvoeding, Landgraaf (NL), hesi@orange.nl, www.hesi.nl

@udioMara



KRONIKI REGE REGGAE

ALGORYTM

(FRAGMENTY)

W klasycznym dramacie obowiązywała zasada jedności miejsca, czasu i akcji. Przeniesiona z ontologii zasada trójności bytu znajduje odzwierciedlenie w trój-jednej chorei, uznanej za początek teatru. Ze najpierw poznano obrzędy dionizyjskie, a dopiero potem apollinijskie, by na koniec przypomnieć sobie o Kybele, bogini Afryki Zjednoczonej z Azją i wszystkimi rodzajami Ameryki. Oczywiście jest ich mniej, niż wszystkich Stanów, lecz te z kolei stanowią nikły ułomek na Północy. Ilościowo to całe Zjednoczone Stany można by pomieścić na wyspie o powierzchni Grenlandii, podczas gdy na terenie Lasów Deszczowych żyły plemiona, zdolne funkcjonować tylko w obrębie i granicach poznanej sfer. Jego koniec jest tam, gdzie nie było żadne z nas. Co ciekawe, nikt z pierwszej hierarchii nie był tym światem zainteresowany, poza, powiedzmy, uczestnikami wycieczek i wojaży. Niejedno miejsce wygląda ciekawiej w opisie, niż gdy się je ogląda. Opis działa na wyobraźnię, podczas gdy zmysł wzroku rejestruje tylko, nie dokumentując tego, co jawi się percepcji. Ostatecznie wziął Grotowski na początek miejsce jako przedmiot nauk o teatrze. Było to w czasie, gdy porzucił teatr, sztukę prezentacji i nawet źródła teatru na rzecz roli performerów. Miejsce, samo w sobie, determinuje czas i akcję. Jeśli mamy czas i coś do zrobienia, to miejsce się zjawia jak ten nauczyciel, który przybywa w momencie, gdy uczeń jest już gotowy do nauk i własnych performansów.

INFORMACJA I PAMIĘĆ

Mówiąc o historii rege w Polsce stajemy przed dylematem badacza, zadającego sobie pytanie, czy musi sprawdzić na sobie to, co wie już skądinąd. Dopiero odkrycie, że poznanie jest kwestią czynienia zniszczenia podziału na praktykę i teorię. Widząc rege jako akcję czynią z niej przedmiot nauk nie tylko o muzyce. Wzorem Grota skupiam się na jednym elemencie, inne traktując jako rezerwy potencjalnych możliwości. Nie będzie miała tu pożytku chronologia ani geografia. Logika też nie zawsze. Choćby i z powodu istniejących definicji samego przedmiotu. Powiada się, że rege pełni edukacyjne funkcje. Uczy, nie będąc szkołą i nie występując jako nauczyciel. Zaczynałem od słuchania zespołów takich jak: Tilt, Kryzys, Brygada Kryzys, Izrael, Katharsis. Potem usłyszałem Bakszys i Miki Mausoleum, R.A.P. i inne zespoły. Głównie za sprawą Grandfestiwalu Róbrege, ale i za sprawą nagrań, jakie były dostępne w drugim obiegu muzyki, zanim powstała artystyczna komisja Trójki. Stąd moje upodobanie do wersji przedpremierowych i nieobecnych w obiegu popularnej i masowej kultury. W latach rockowego boomeru i punkowej rewolucji awangarda była popularniejsza od klasyki i jazzu, choć już powoli dochodził do głosu trzeci nurt i oddalał się do lamusa folk. Wszystko to stanowiło atrakcyjną nowość i wybierając rege można było stracić kontakt z rzeczywistością. Reggae Chronicles pomagały ją odzyskać. Nie z powodu listy wykonawców, lecz dla hierarchii prezentowanych autorów. Czytając spis kompozycji wkraczaliśmy w magiczny świat wyobraźni twórców. To wystarczyło, by sięgnąć po ich inne dzieła. Wiedza stała się obowiązkowym narzędziem słuchacza, z których niejedno powtarzało potem zasłyszane zdania i zwroty, frazy i melodie. Kroniki Reggae stały się impulsem do balansu pomiędzy Encyklopedią polskiego Reggae i Ska a Polska w rytmie reggae. Do rozważenia pozostaje jeszcze taniec, który jest akcją i nie ma związku

z czasem ni miejscem. Łatwiej sobie wyobrazić, jak kto ma zatańczyć niż samemu zademonstrować taniec. Dawniej podobnie było z muzyką. Jej krytyką mogli się zajmować grający, niegrający, lub ktokolwiek z tłumu, oblegającego scenę ze wszystkich stron.

Wspominał Hendrix, że zanim ze swoją gitarą się podpiął do wzmacniacza, był poczęstowany jakąś przyprawą, a że łykał też prochy i alkohol, nie było bez znaczenia w tym jedynym w swoim rodzaju miksie. Ale czy Hendrix grał muzykę taneczną? Okazuje się, że tak. Szczególnie wtedy, gdy grał rege. Nie wiadomo natomiast, co tańczył i jak. Jego związek z szamańskimi technikami wydaje się naciągany, nawet w świetle hermetycznej zasady, że podobne przyciąga podobne. Gdyby to ode mnie zależało, to mógłbym zmontować jakieś fragmenty poruszeń, mogąc się kojarzyć ze stereotypową ilustracją. Ponadto taniec nie potrzebuje muzyki i jest źródłem jednego z jej elementów. Dlatego muzyka zaczyna się od ciszy. Od wejścia dyrygenta. Od tego momentu wszystko jest już inaczej. Nie mając programu słuchacz jest pozostawiony sam sobie i nie może zrozumieć tego hafasu ani pojąć, co tam robi w jego środku.

W nowej epoce mamy takie informacje, do których pamięć ma się nijak. Chyba, że skorzystamy ze skojarzeń. Powiadają, że rege zaczyna się od Psalmu. Tak to głosi Samuel Clayton, dodając i to, co inni, że od najahbingi. Zwolennicy dubu, nie negując tego, opowiadają swoją historię. Gdy ktoś ma prądy w dłoniach może stworzyć muzykę z niczego, nie mieszając w to Pana Boga, który uczynił już wystarczająco wiele w tej kwestii, tchnąwszy na początku kilka niepotrzebnych i zbędnych energii, dla jakich nie było miejsca w poznawczym aparacie człowieka. Stąd naturalna skłonność do poszukiwań takich technik i sposobów, w jakich jest możliwy komunikat, równie czytelny i niezależny od języka. Śpiew nie wymaga słów, tak jak taniec nie wymaga muzyki. Ma więc rege swój początek w psalmie i kończy jako muzyka taneczna.

Mój kolega z roku pracował jako didżej w dyskotekach i któregoś lata nagrał mi kilka rege przebojów. Było tam By the rivers of Babylon, czyli psalm, ale też dużo ska i Marley z ostatniej płyty. Musiało upłynąć kilka lat, zanim w Polsce mógł się pojawić po polsku psalm w aranżacji poniekąd młodzieżowej. Przedtem nie istniały takie teksty ani w sztuce dla młodzieży, ani nawet dla dorosłych. Odstęp czasowy miał też i takie konsekwencje, że gdy wreszcie ukazała się czarna płyta Brygada Kryzys, nie miała ona nic wspólnego z muzyką disco, której jedynym oficjalnym dostawcą był jej wydawca. Upadający system ubrał sobie, że automaty do odtwarzania singli, dziś nazywanych siódmkami, zastąpi siecią dyskotek, dając w nich nowy zawód wielu bezrobotnym wśród okolicznej ludności. Na podobnej zasadzie otrzymali władzę nad muzyką realizatorzy dźwięku, właściciele sprzętu oraz dysponenci miejsc na próby i koncerty. Koncert to spotkanie w nieco większym gronie niż na spirytystycznym seansie. Ostatecznie chodzi o to samo. Koncerty odbywały się w mieszkaniach, przenosząc się na podwórka i dalej w świat. Taki ruch to była akcja w jedności czasu i miejsca. Historia nie zaświadcza, by uczestniczyła w niej dyskoteka z całą swą infrastrukturą i aparaturą. Dochodziło do współpracy między muzykami i zakrawało to na cud, gdy z drugiej strony cała ta pop kultura zalegała w gruzach. Jej reaktywacja przybrała

postać karykaturalną. Choć ilościowo więcej ludzi się przemieszcza z miejsca na miejsce, nie są to już podróże w czasie, lecz wizyty na peryferiach globalnej wioski, gdzie nic nikomu nie może zaszkodzić. Gdy słuchałem rege, nie byłem już młodzieżą, ale i nie do końca dorosłym. W tamtych czasach nie traktowano pracy jako hobby. Tymczasem niejedno hobby było pracą, nim stało się zawodem i przyniosło zawód tym, którzy w nim pokładali nadzieje, związane z przyszłością. Dramat muzyki to dramat czasu, gdy nikt jej nie słucha i nie ma miejsca na nią w powodzi informacji, które do nas docierają.

Nie wiem, czy jeszcze jest możliwe wędrowanie takie jak dawniej za teatrem źródeł czy w poszukiwaniu prawdy. Nie wyobrażam sobie takiej wyprawy, jaką Georgiades wyszukiwał na pustynię dla kilku zaledwie uczestników, z których żaden nie był Jego pupilem. Nie wyobrażam sobie i wypraw, w których sam uczestniczyłem. Odwołując się do pamięci niewiele bym wskórał w kwestii poznawczej. Mając jednak pod ręką odpowiednie fragmenty relacji, jestem w stanie powrócić wyobraźnią do pierwotnego stanu amatora, próbującego rozpoznać świat dookoła. W tej najmniejszej perspektywie każde wyjście to prawdziwa eskapada, niczym podróż do wnętrza ziemi, dziś znana w licznych filmowych wersjach, że więcej czasu trzeba stracić na ich oglądanie, niż na przeczytanie książki. Z początków kina zapamiętałem historię o Indianach, którzy uciekali sprzed ekranu. Nie mogłem w to uwierzyć. A potem doszedłem do wniosku, że to techniki i technologie dysponują naszymi zmysłami, a nie odwrotnie. Pomijam więc chronologię wśród principów. Jak zapewnić wolność każdemu z uczestników przedstawienia, nie ingerując w jego przestrzeń? Odmieniając percepcję. Dając do ręki każdemu inny instrument i zakładając orkiestrę. Argument przeciwny koncepcji setnej małpy i tworzeniu chóru, co trudno pogodzić z prymatem psalmu nad rytmem. Poniekąd stałem się jednak wyznawcą najahbingi. Przez praktykę gry na bębnach i poszukiwanie odpowiednich brzmień instrumentów. Po wyjściu ze sklepu, gdy/gdzie kupiliśmy sobie flety, zagrałem na nim od razu po wyjęciu z futerału, podczas gdy koledy potrafili zaledwie wydobyć dźwięk i ton odpowiedni. Podobnie widzę pracę w chórze, podczas gdy bębny uczą respektu dla tego, czego się uczy. Flet stara się naśladować mowę ludzi i aniołów, podczas gdy mowa bębnów służy komunikacji, tworząc zrozumiały język.

Przeczy to poniekąd założeniu Cassirera, jakoby język miał symboliczną naturę, nie negując przy tym koncepcji Piageta, próbującego zmierzyć się z Tajemnicą, którą Lévi-Strauss po prostu akceptował, nie wnikając głębiej w jej istotę. Tak po prostu bywa, że nie każdemu w Księgach Losu przypisany jest odpowiedni instrument czy narzędzie pracy. Musiałem się nauczyć i czytać, i pisać, choć wiadomo, że bez tego się nie umiera. Grywam też na fletach, piszczałkach, okarynach. Ale w sumie więcej czasu poświęcam perkusjonaliom. Perkusja po francusku to baterie. By je naładować potrzeba kilku elementów, przy czym rytm stanowi rolę łącznika między nimi. Żywił rytmu to ziemia i ogień i powietrze, zjednoczone w nowej trój-jedni. Bębny są też argumentem, że lepiej jest grać niż słuchać. Inaczej słycać, gdy masz bęben w rękach. Każdy instrument odmienia percepcję dźwięku. Inaczej słycać, gdy trzymasz saksofon a inaczej, gdy siedzisz przy fortepianie. Logicznym argumentem na rzecz predestynacji i predyspozycji jest też i to, że wszyscy nie mogą używać wszystkiego. Zawsze coś w końcu się wybiera, choć bywa, że to nie człowiek wybiera i bywa, że nie jest wybrany.

Ten tylko śpiewak w chórze śpiewać lubi, co czuje, że głos własny harmoniją gubi. Choć powtarzam to zdanie niczym opętanie, to i tak uważam, że śpiewanie i granie nie mają nic wspólnego ze słuchaniem. Żywił rytmu nawet głuchych dopuszcza do uczestnictwa. Czy Jezus uzdrowił jakiegoś głuchego? Może martwi słyca, a muzyka przywraca ich do życia? Jeszcze sto lat temu wśród wyznawców tej hipotezy był Reymont. I wcale nie był w poglądzie tym samotny. Nawet Frankenstein ulegał hipnozie zaprzestając agresji, a sprawiał to dźwięki skrzypiec. Rytm natomiast powoduje regresję u osób o skłonnościach psychotycznych. I choć terapeutyczne właściwości muzyki opisał już Filozof, do dziś nie wiadomo co miał na myśli, mimo wysiłków artystów i archeologów. Tak i muzyka może zaszkodzić, powołując do życia niespodziewane monstrem, na które już nie wystarczy nawet jej obosieczny miecz.

Monstrualne szkody są też i takie, że Moloch okazuje się być strażnikiem pierwotnej tajemnicy. Wprowadza porządek inny i nowy między rzeczy dawno już uporządkowane.

METHOD MAN PRZEŚLADOWANY W BAWARII

Po tym, jak podczas trasy koncertowej raper Method Man zgłosił policji włamanie do swojego autokaru, został zatrzymany i cała załoga została poddana przeszukaniu na okoliczność narkotyków. Wszyscy zachowywali się podczas kontroli wzorowo, nie dając się sprowokować. Takie rzeczy niesfety nie dzieją się tylko w Polsce. Informacja pochodzi ze strony www.laut.de

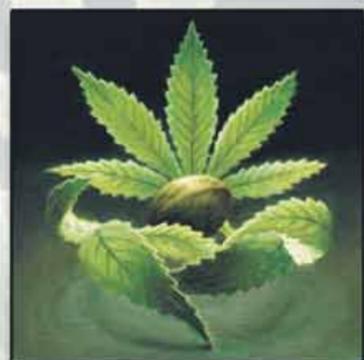


CENZURA W HOLANDII

Snoop Dogg dostał zakaz występów w Hadze. Stoi za tym miejscowa prokuratura, policja oraz burmistrz gminy. Muzyk jest zarejestrowanym pacjentem-użytkownikiem marijuany, aktywnie wspierającym różnorakie konopne inicjatywy na koncertach. Oficjalny powód to... brak możliwości zagwarantowania „przyjemnej i otwartej atmosfery”.



REKLAMA



6 x Sieger beim HighTimes Cannabis Cup
 Verschiedene Sorten feminisierter Samen
 Best Seed Company Award 1997 (HighTimes)

HF, PO Box 3204, 1001 AA, Amsterdam, the Netherlands
 Für Bestellungen schreiben Sie uns einfach per Email : mail@homegrown-fantaseeds.com

WWW.HOMEGROWN-FANTASEEDS.COM

Informationen in
 deutscher Sprache
 0031 20 4230035
 täglich von 12:00-18:00

DUBSKALoko-loko
Offside Records 2010

Jako starszy już człowiek mogę sobie pozwolić na bycie gdzieś w głębokim offie, poza wyborami, preferencjami, upodobaniami i takimi tam. Nie ja jeden i nie ja sam powracam na starość do wiary. Nie jest to wiara szara, jak o niej śpiewała Armia, tylko po prostu stara, jak geometria z algebrą. Podobieństwa kształtu i formy widzę jako algorytm czynności pierwotnych i podstawowych. Jako organiczną strukturę i archetyp poniekąd symboliczny. I gdyby to ode mnie zależało, kolejną płytę zespołu zatytułowałbym The best of Dubska. Jej formuła byłaby nawiązaniem do klasyki i tradycji. Mix nagrań koncertowych ubogacony jakimś nowym utworem, a jako bonus dub, z domieszką awangardy. Taka płyta mogłaby stanowić archiwalny dokument, stworzony nie po to, by za chwilę o nim zapomnieć, jak to zwykle bywa w mediach, ale po to, by było do czego wracać we wspomnieniach. Taki swego rodzaju przewodnik po synaptycznych połączeniach i skojarzeniach z muzyką. Dubska nie wzięły się znikąd, a cel i kres swej misji odkryły muzycy już na początku. Podążając ku źródłom spotykali korzenie, rosnące w przestrzeni jako gałęzie przyszłości. Gdy ta nastała mówimy o stylu Dubska. Jest on czymś więcej niż tylko symbol. Jak powiedział któryś z uczestników tego projektu, jest to stan świadomości. Mamy tu do czynienia z czymś, co wedle psychologii nie istnieje. Zbiorowa bowiem może być tylko nieświadomość. Grupowa kreacja odbywa się i przebiega poza świadomością. Jest echem śpiewu w śpiewającym i pogłosem sobie znanych melodii. Stosując etnograficzny schemat możemy rozpoznać ów algorytm w analogii z poprzedniego pokolenia. Jest to tym łatwiejsze, że ćwierćwiecze swego istnienia obchodził zespół Armia w dniu urodzin, też dwudziestych piątych, jednego z członków formacji Dubska. I tak jak Armia powstała z punk-i-rege składu, tak z Dubska pochodzi skład punk i 'hard-core' owoy, znany jako Miasto. W jednym i w drugim przypadku mamy do czynienia z odgałęzieniami, licznie wyrosłymi w jednym środowisku. Każde imię i każda nazwa mają tu znamiona symboliczne. Pierwsza rege kapela na Kujawach i Pomorzu, choć miała swych poprzedników, zapoczątkowała renesans rege w nowej epoce, co stanowiło impuls dla wielu reaktywacji i wydawnictw, prezentujących nagrania archiwalne, legendarne i kultowe. Słowo cover zyskało znaczenie w odniesieniu do lokalnej twórczości jako przykład tradycji dla przyszłości. Wspólnota czyniących coś po raz pierwszy zyskała wymiar uniwersalny. Człowiek wolny w duchu widzi prawdę i urzeczywistnia ją na ziemi. W takiej chwili czuje się człowiekiem pełnym – głosi Mickiewicz z katedry Francuskiego Kolegium¹. Pozytywny romantyzm, choć trąci sentymentalizmem, ociera się o idee i utopie, do jakich mało kto się przyznaje w nowej epoce. Chwilę duchowej wolności to prawdziwe źródła i korzenie zbiorowej, grupowej twórczości.

Nowa płyta zespołu Dubska jest spełnieniem oczekiwań słuchaczy, reakcją na ich wrażenia i opinie, kierowane pod adresem grupy. Aż się wierzyć nie chce w deklarowany ethos amatora. Bogata instrumentacja, myśl przewodnia przesłania oraz brzmienie wpisują formację do kanonu polskiej rege muzyki, pomiędzy legendy, bajki, mity i anegdoty. Mit założycielski formacji jest niemal taki sam, jak w przypadku podobnych sytuacji. Identyczne opowieści stanowią przykłady analogiczne, nie pozbawione przy tym abstrakcji. Gust i upodobanie wyparte przez informację są w tym przypadku dodatkową atrakcją. Jeśli znajdują światło ostatecznych uzasadnień, stanowiąc będą źródło natchnienia dla następnego pokolenia. Nawet wtedy, gdy o rege nikt już nie będzie pamiętał.

domowearchiwum@o2.pl

1. POR. NP. LEKCIJA III. WTOREK, 9 STYCZNIA 1844. W: LITERATURA SŁOWIAŃSKA WYKŁADANA W KOLEGIUM FRANCUSKIM PRZEZ ADAMA MICKIEWICZA. TŁUMACZENIE FELIXA WROTNOWSKIEGO. WYDANIE TRZECIE, NOWO POPRAWIONE. ROK CZWARTY, 1843-1844. POZNAŃ. NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ZUPAŃSKIEGO. 1865.

**ALIANS**Egzystencjalna Rzeźnia
Offside Records 2010

I nadeszły czasy, o jakich dawniej nikt nie marzył. Muzyka zyskała niezależność od poglądów, opinii, wyznania, gustów i upodobań. Cztery największe gwiazdy metalu¹ wystąpiły w Warszawie bez protestów w trakcie przygotowań do koncertu. Nastął ogórkowy sezon, a w mediach ni śladu przestróg przed sektami. Nieobecność duchowych mniejszości jest jednym z argumentów za zniesieniem powszechnego obowiązku edukacyjnego. Po co komu szkoła, która nie uczy o tym, co dookoła? Nic nie mówi o przyszłości, gdy nie przedstawia historii w sposób komunikatywny. Zawstydzanie tradycji, choć stanowi kolonialny nawyk, weszło w krwioobiegi informacji, decydując o celach i misji edukacji. Nienowoty to w socjologii poglądy, że klasę niewolniczą stanowią dorośli i młodzież. Człowiek kończy ze szkołą, by po chwili wylądować w niej na nowo. Chowany jest na tchórze czy inne strachliwe zwierzątko. Odrobina dzikości, jaką poświęca

swej najmniejszej komóreczce w sercu... zatem powiadają, że jeśli przetrwają wiedza z wiarą okres różnych zależności, eksplodują na starość mocą skojarzeń, nie istniejących w umyśle twórcy. W zasadzie to nigdy nie wiedziałem, o czym oni śpiewają. Przestałem zwracać uwagę, gdy słuchaczka napisała, że odkał przeczytała teksty piosenek, tym bardziej pokochała zespół. Wyszło na to, że możnaby śpiewać same samogłoski i sylaby od czapy, a kapela byłaby tak samo zrozumiała, jakby śpiewała w obcym języku. To kompletnie mnie odstraszyło od śpiewanej poezji i piosenki aktorskiej. Podobnie było z publicystyką. Sama muzyka ma w sobie tak wiele elementów, że dowolne jakieś minimum może stać się znamięm i symbolem stylu. Na tej zasadzie działały mi na wyobraźnię nazwy zespołów, tytuły piosenek i określenia, przypisane do muzyki, dzielące ją na wolną i szybką.

Albo klasyczną i ludową. I jeszcze wokalną i instrumentalną. W takiej strukturze nie mieszczą się dokonania awangardy. Zatem wszystko, co się nie mieściło, stawało się awangardą. Jednak nie ma ona kręgu fanów, a jeśli już, to sprawiają oni wrażenie fanatycznej sekty, wiernej zasadom publicznie raczej nie wyznawanym. Spory w sztuce gorsze bywają od religijnych. Impresjonisci wierzyli, że wyprą akademików, tymczasem sami trafili do Akademii. I gdy nikt już nie chce być klasykiem, pojawia się potrzeba nowej klasyfikacji. A tymczasem covery i standardy zyskują status ludowej awangardy. Oczywiście w lokalnym kolorycie. W takiej perspektywie jawi mi się, jako jedyny w swoim rodzaju, Alians. Klasyk, rzecz by można, stylu, który nazywają pank-i-rege-party. Kolejne reedycje i reaktywacje tego nurtu przekroczyły już bariery nurtów, w których próbuje funkcjonować kultura popularna i masowa. Jak to głosił Bob Marley – „nie mając tego w mediach każdy będzie chciał to mieć w domu”. Bo jeśli rege ma charakter edukacyjny, to szkoła jest opresorem, piorącym mózgi z tego, co instynktowne. [Jak wiadomo.]

Instykt spełnia w naszym poznaniu dość istotną rolę. Choćby i dlatego, że toczy się ono dwutorowo. Im dłużej słucham Aliansu, tym więcej tekstu zaczynam rozumieć. Jestem jak tamta słuchaczka. I gdyby istniało coś takiego jak kanon muzycznych lektur, Alians miałby w nim swe osobne miejsce. By o nim opowiedzieć, trzeba czegoś więcej, niż pojedyncze lekcje, jakich nam udzielają muzycy każdą swoją płytą.

domowearchiwum@o2.pl

1. ANTHRAX, MEGADETH, SLAYER, METALLICA I JAKO SUPPORT ACT LOKALNY BEHEMOTH



REKLAMA

KONOPNE TARGI & KONGRES

Event Piramida / Wiedeń / Austria

29. - 31. 10. 2010

www.cultiva.at

Green House
Seeds

Bushdoctor

CAM Austria
International Cannabis & HealthThe
Cannabis
cultiva

STARTUJĄC Z POZYCJI IGNORANTA ŁATWO ZAUWAŻYĆ, ŻE INACZEJ FUNKCJONUJĄ ZASADY, GŁOSZONE W ODNIESIENIU DO WŁASNYCH POSZUKIWANIÓD KRYCZĄ, A INACZEJ TE UZNANE ZA UNIWERSALNE. NAJCZĘŚCIEJ MANIFESTUJĄ JE DZIECI, WKRACZAJĄC W EDUKACYJNY PROCES. DZIECIĘCE FANTAZJE NIE DOTYKAJĄ SFERY DOROSŁOŚCI. JEST JESZCZE STAROŚĆ.

W sensie socjalnym i duchowym uosabia źródło i korzeń. Tak jest w tej historii, która głosi, że stanowią łącznik między tym, co najpierw, a co potem. Dostaliśmy ziemię we władanie, by ją przekazać temu, co po nas nastanie. Taka była Tradycja dla Przyszłości, wśród legend, mitów i bajek. Jak podaje niejedna antologia, w jeszcze niedawnej przeszłości ich liczba była określona choćby ilością rozdziałów. Wizja trochę niemożliwa w epoce internetu, gdy przy minimalnej skłonności do natręctwa będziemy się zatrzymywać przy każdym słowie. Bo aż napiera potrzeba znaczenia słowa ignorant. Czy zatem istnieje droga ignorant? U Georgiadesa znana jako hajda-joga. Ignorant powie, że to też taki rodzaj dynamicznej jogi, jaki praktykują w teatrach, w odpowiedzi na to, jak w mediach pojawia się hatha-joga, niak nie dynamiczna, niemniej obrazowa i piękna sama w sobie. Nie wiedząc przy tym nic o hajda-jodze będzie się trudził ignorant nad słowem asana, które nikomu innemu nie przyjdzie do głowy w związku z pojęciem i wyobrażeniem jogi. Podobnie o Nauczycielu powie Guru, zanim zacznie używać jego Imienia. A potem następuje fiksacja w punkcie jakiegoś szczegółu, jakim dla mnie bywa książka albo płyta z muzyką. Czasem wydawnictwa takie nie są alternatywą, a jedynie przykładem swego rodzaju przewodnika po zaświatach muzyki.

Źródło pozostaje jedno, niezależnie od ilości korzeni. Niezależnie od gatunków i rodzajów rozpoznanych w całej ich gmatwaninie. Korzenie to łańcuchy, wiążące nas z tradycją i nie jest łatwo być brakującym ogniwem w procesie ewolucji. Dlatego tak często mowa jest o niewoli i o sposobach sobie z nią radzenia. Korzenie to potrzeby naszej natury. Podobno nietłusto jest się zakorzenieć w odległej i obcej kulturze. Mając jednak do dyspozycji odpowiednie narzędzia, choćby wspomniane łańcuchy, z łatwością nawiążemy kontakt z właściwym obiegiem informacji. W nowej epoce asana jest w ruchu. Czy to za sprawą animacji, czy nowych technik i możliwości, jakie swej publiczności udostępniły media? Dość na tym, że w nowych czasach są to ruchome obrazy, zupełnie inne, niż te znane z teatralnej tradycji. Wprowadzie tej jarmarcznej i cyrkowej, niemniej jednak popularnej i poniekąd masowej. I to w czasach, gdy nie istniały jeszcze media pop-kultury i nie istniało słowo idol, w późniejszym użyciu funkcjonujące jako idea guru, wiodąca w utopię jak i w mambo-jambo. To taki niespodziewany efekt nadmiaru informacji przy minimalnym czasie na zareagowanie. Kojarzył nam się z elektro-szokiem, co było raczej konsekwencją lektur pokroju Frankenstein, niż pokrewnych mu opowieści z epoki wielkich odkryć naukowych. A że są i takie energie, jakimi nikt nie dysponował od pokoleń, być może są i narzędzia, zdolne je uruchomić.

Wiele nadziei pokładanych w internecie wciąż pozostaje w sferze możliwości i potencjału, tkwiącego po stronie odbiorców. Wśród fanów istnieje wyraźny podział na tych, co bywają uczestnikami gier komputerowych i tych, co wystrzegają się ich, jak moga. Czy znam kogoś, komu byłby obcy tetris jako sposób na relaks? Mało kto jednak powie, że to fajna komputerowa medytacja. Podobno kulki są lepsze. Ale mniejsza. Czasem gram w jakąś grę, choćby po to, by zobaczyć, na czym ona polega. Są i takie, gdzie człowiek nawiązuje kontakt ze sztuczną inteligencją i staje się medium globalnej komunikacji. Jak dla mnie to zbyt

Arche albo zasady

wysoki poziom abstrakcji, w uproszczeniu jednak da się jakoś rozpoznać spośród kilku zaledwie symboli. Ogniu jako symbol niewoli jest elementem tego samego długiego łańcucha tradycji, na którego odległym końcu figuruje Wolność, jako swego rodzaju przeciwieństwo. Łańcuch owej tradycji, nie dość, że długi, to jeszcze poplątany z innymi łańcuchami, powiązany w supły i węzły, niekiedy tak wyraźne, że aż się nie chce w nie pogrążyć i zagłębiać. Pozycja ignoranta zapewnia właściwy balans między pojęciami. To jemu zawdzięczamy odpowiednie skojarzenia, pozwalające zachować równowagę i przechować pierwotne znaczenie, przenosząc je poza strukturę. W inny czas i w inny format. Wszyscy zaczęli od bluesa, a inni wszyscy zaczęli od rock'n'rolla, o bluesie przypominając sobie potem, gdy zaczęli już ćwiczyć jogę, podobno pomocną w odzyskiwaniu pamięci. Podobną funkcję miała pełnić raga, swego rodzaju joga dźwięku. Okazało się jednak, że jej rówieśnikami są kawwali i gnaoua oraz wiele takich muzyk, dla których nazwania nie wiadomo jakich używać słów i określeń. Wszyscy zaczęli w teatrze, wszyscy słuchali reggae i każdy interesował się orientem. W tamtych czasach dość łatwo było skompletować kolekcję nagrań, ilustrujących jakiś motyw, będący treścią przekazu. Dziś na hasło raga reagują i Hindusi, i mieszkańcy Karaibów, i młodzież wielkich miast i nawet wyszukiwarki internetowe. Gdy w takiej sytuacji powiem, że używam ragi jako medytacji, taką samą odpowiedź uzyskam, pytając o reggae. A i zwolennicy jogi dali by znać o sobie swym głośnym zawodzeniem. Pojawiłby się śpiew gardłowy, monologi toasterów i didżejów oraz brzmienia, nie mające swych odpowiedników w naturze. Wszyscy słuchali ragi, gdy inni wszyscy nie wyszli poza krąg psychodelii. Nawet gdy ta przeniknęła do jazzu. Muzyka Świata stanowiła wtedy alternatywę i należała do nurtu folk&etno, z jazzem mającego zgoła niewiele wspólnego. Jakież było zdziwienie decydentów, gdy się okazało, że jazzowe agencje koncertowe stały się polem eksperymentu dla muzyki rockowej, lecz nie tylko. W ten sposób przeniknął stereotyp do potocznej świadomości. Rock, folk i disco, nie mając ze sobą nic wspólnego, nie miały też nic wspólnego z jazzem. Niektóre tematy trażyły aż za bardzo kiczem i szmirą, że najchętniej je się dzisiaj pomija w całej tej historii, traktując jako watek dygresyjny i poboczny. W tamtych czasach dyskoteka uchodziła za siedlisko zła. Gdy właśnie tam pojawia się Psalm, cały świat ulega przemianie. Transformacja jest nieunikniona tak czy inaczej. A że sprawi to reggae, mało kto się spodziewa.

Mało kto sięgnął też wtedy po tłumaczenie, zawarte w każdej Biblii pod numerem 127 jako Psalm. Biblia nie była wtedy tak powszechnie dostępna, jaką jest w nowej epoce. Dotarcie do tekstu musiało potrwać trochę dłużej, niż to się zdało na pierwszy rzut oka. Uczestnicząc w akcji Biblia dla Narodów Świata

przywieźliśmy trochę egzemplarzy z Finlandii, dla siebie i dla najbliższych. Wtedy był to dla nas podręcznik różnych nauk, wiedzy i wiary i poznania. Lektura raczej nie polecana w kręgach tradycjonalistów. Tłumaczenia na lokalne języki stanowiły impuls dla protestantyzmu. I tak jest do tej pory, szczególnie u zielonoświątkowców i ewangelików. Często Oni bowiem Księgę jak Osobę, nazywając ją Głosem Boga. Podobny status ma wśród swych wyznawców Koran. Podobny Tora. I podobno to jest ten sam tekst, tyle, że napisany w różnych alfabetach i dany pod rozwagę trzem różnym kulturom. Ich liczne konsekwencje wydają się przekraczać ilość związków i relacji, opisanych liczbą. Dajmy na to 137. Hebrajski dysponuje przewagą, do czasu, aż w obiegu nie pojawi się amharski. Wtedy też przypominamy sobie o sanskrycie, o grece i o łacinie. A w nowszej perspektywie pojawi się angielski jako uniwersalny język powszechnej komunikacji, oparty na Biblii, istniejącej w wersji oralnej od niepamiętnych czasów. Poprzedza ona wszystkie późniejsze zapisy o niejednej epokę. Poprzedza zatem i literaturę, nie poprzedzając poezji, co swoją drogą stanowi ciekawostkę. Mówią o niej Księga Wiedzy i Wiary. I nazywają Rastafari na określenie rozproszonych iskier, zawartych w pojedynczym nawet elemencie, w jednym ogniwie nieoskorożone długiego łańcucha niejednej odległej tradycji. Gdy wreszcie pojawi się na tym świecie w języku oryginału, my wolimy skorzystać z tłumaczenia, zamiast uczyć się kolejnego alfabetu. Zawartość księgi zyskuje w ten sposób status symbolu i tajemnicy. W podobny sposób funkcjonują ilustracje, choć nie mamy pewności, czy są tam jakieś. A jeśli już, to raczej kolejne symbole i schematy, dawno już odbiegłe od znaczeń. Choć może nie do końca. Dość porównać tekst magnetyzera z epoki Oświecenia z jego dzisiejszym znaczeniem. Współczesnym może zdać się niezrozumiały, lecz po jakimś czasie z nim obcowania staje się naszym własnym. Inna jest tylko muzyka w tle. Gdy Psalm zawiątał do dyskoteki, to w sposób naturalny musiał się pojawić i w studiu i w radiu. I tak muzyka reggae trafiła do publicznej wiadomości. Czasem w prostej formie, a czasem w bardziej skomplikowanej. Ma nawet własne miejsce w historii jazzu. Psalm numer dwa przechodzi przez geste sito artystycznych komisji, podczas gdy 125 omija całą tę wieloletnią procedurę, przenikając do mediów jako anons koncertu, swego rodzaju wizytówka jego formuły. Wszyscy wtedy graliśmy i psalmy, i hymny. Może i dlatego, że nikt tego wtedy nie robił, tak jak robi się to teraz. Natchnienie, jakim promienieje Księga Kebrā Nagast jest zaledwie iskąrką, a przecież blask roztacza nieodparty i aż w oczy razi. Istnieją bowiem częstotliwości, zmieniające percepcję i działające na zmysły. Dowiedziono już niejednokrotnie różnych konsekwencji działania dźwięków na środowisko i na otoczenie. W naszym przypadku chodzi o światy wewnętrznych alternatyw. Coś w rodzaju duchowego Heimatu.

REKLAMA

FINEST SEED COLLECTION | PONAD 25 PUCHARÓW

paradise seeds

Sensi Star®

PARADISE SEEDS
CANNABIS CUP WINNER

Feminizowane & Standardowe NASIONA

W 3, 5 i 10 Sztuk

Sensi Star®

Typ: Indica z nutą Sativa
Czas kwitnienia: 50-53 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: silny efekt fizyczny, miłkie pobudzenie, intensywnie

Sweet Purple®

Typ: satywna Indica/Sativa
Czas kwitnienia: koniec września/początek października
Opis: relaksujący fizycznie i klarownie hazy

Zestaw kolekcjonera 6 SEEDS

Mistrzowskie Sativa
Typ: satywna Indica/Sativa
Czas kwitnienia: ok. 9 tygodni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: klarowne, bardzo umiarkowanie aktywujące

Mistrzowskie Indica
Typ: Indica/Sativa
Czas kwitnienia: ok. 9 tygodni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: silny efekt fizyczny, miłkie pobudzenie, intensywnie

Dutch Dragon®

Typ: Sativa/Indica (75/25)
Czas kwitnienia: 63-70 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: przyjemne, klarowne i relaksujące

Sheherazade®

Typ: głównie Indica
Czas kwitnienia: 55-60 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: relaksujące, idealna do zastosowań medycznych

Nebula®

Typ: Indica/Sativa
Czas kwitnienia: 60-65 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: pobudzające intelektualnie, trójfazowe

Acid®

Typ: przewaga Sativa
Czas kwitnienia: 65 dni wewnętrz, na zewnętrz koniec października
Opis: mocne, przytłaczające

Delahaze®

Typ: Sativa/Indica (70/30)
Czas kwitnienia: ok. 9 tygodni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: klarowne, bardzo umiarkowanie aktywujące

Belladonna®

Typ: Sativa/Indica
Czas kwitnienia: 60 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: trójfazowe

Durga Mata®

Typ: Indica
Czas kwitnienia: ok. 56 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: relaksujące, idealna do zastosowań medycznych

Ice Cream®

Typ: Indica/Sativa (60/40)
Czas kwitnienia: 55-60 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: trójfazowe, satywno fizyczne jak i przyjemne

White Berry®

Typ: Indica/Sativa (75/25)
Czas kwitnienia: 50 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: mocne, klarowne

Jacky White®

Typ: Sativa/Indica (75/25)
Czas kwitnienia: 60 dni wewnętrz, na zewnętrz 20 października
Opis: delikatne, pobudzające umysłowo

Automaria®

Typ: Hybrid/Sativa
Czas kwitnienia: 55-65 dni wewnętrz i na zewnętrz 10 października
Opis: klarowne, pobudzające umysłowo

Spoetnik #1®

Typ: Indica
Czas kwitnienia: 50-55 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: klarowne, pobudzające umysłowo

Opium®

Typ: Sativa/Indica (50/50)
Czas kwitnienia: 60 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: wizualne, pobudzające umysłowo

Magic Bud®

Typ: Indica/Sativa
Czas kwitnienia: ok. 58 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: przyjemny hazy

Wappa®

Typ: Indica
Czas kwitnienia: 55-60 dni wewnętrz, na zewnętrz 10 października
Opis: anksjolityczne, pobudzające umysłowo

POBIERZ KATALOG POD WWW.PARADISE-SEEDS.COM

PARADISE SEEDS · POSTBOX 377 · 1000 AJ AMSTERDAM · HOLLAND
TEL: +31 206795422 · FAX: +31 202441027 · E-MAIL: INFO@PARADISE-SEEDS.COM · WWW.PARADISE-SEEDS.COM



Barcelona. Stolica Katalonii. Tworzyli tu Pablo Picasso, Jean Miró, Salvador Dalí, Santiago Rusiñol, Antonio Gaudí. To tylko kilka osób; listy znanych w każdym zakątku globu, związanych z Barceloną postaci ze świata muzyki, literatury czy sportu pozazdrościć mógłby niejedyn kraj. Ale historia tego miasta, szczególnie podczas blisko czterdziestoletnich rządów gen. Franco znacząca była przesładowaniami i niszczeniem tradycyjnej kultury. W tym czasie duma mieszkańców, FC Barcelona („coś więcej niż klub”, jak głosił popularny slogan w czasach reżimu) stał się miejscem manifestacji oporu przed dyktaturą. To również miejsce nieustającej zabawy. Według miejskiej legendy powietrze przesycone jest mgiełką kokainy wymieszanej z subtelnym, acz jakże charakterystycznym zapachem konopi.

Do metropolii docieram z lotniska w Gironie. Kilkudziesięciminutowa podróż potwierdza zebrane wcześniej wiadomości. Już z okien autobusu dostrzegam na kilku balkonach spore krzaki.

Wysiadam w pobliżu placu Katalonia i już wiem, że kupno trawy z pewnością nie będzie zmartwieniem. Już na początku Ramblí, głównego deptaku miasta, dochodzą do mnie szepty: „Hachis? Marijuana?”. Miejscowi dilerzy, potomkowie afrykańskich imigrantów, widząc osobę z pokazną torbą – turystę – co chwile proponują zakup Cannabis.

Pierwszy sklep „zielański” odwiedzam w najstarszej części Barcelony, tzw. dzielnicy gotyckiej. Moim przewodnikiem i tłumaczem jest Agata, charakterystorka, która trzy lata temu sprzedawała wszystko, co miała i wyjechała z kilkusetletnią córką z Bydgoszczy do Barcelony, by odnaleźć tam radość życia. Pomagając mi sama zamierza skorzystać z okazji i kupić pierwsze nasiona. Kierujemy się do sklepu mieszczącego się w piwnicy pięknego budynku. Jego właścicielem jest José, ciemnoskóry 30-latek z olbrzymim kolczykiem w uchu i burzą dredów. Ubrany jest w czarną koszulkę z białym napisem: „No a la guerra” – „Nie dla wojny”. Szeroki uśmiech, którym nas wita przekonuje do jego pacyfizmu.

Sklep, ze względu na swoją lokalizację, nastawiony jest głównie na cudzoziemców. Sort to przeróżne lufki, bongosy i mnóstwo pamiątek, których nieodłącznym atrybutem jest namalowany, naklejony lub wygrawerowany listek ganji. Ale rzecz najważniejsza: po prawicy sprzedawcy, w najbardziej eksponowanym miejscu, znajduje się gabłota wypełniona kilkudziesięcioma rodzajami woreczków, których zawartość zaspokoiłaby fantazję większości growerów – ziarna doskonałych szczerpów ganji.

Agata, nowicjuszka, prosi sprzedawcę o poradę. Pyta, jak uprawiać i co wybrać ze zróżnicowanej cenowo kolekcji. José wyjaśnia, że wynika to z wprowadzania na rynek coraz nowszych odmian. Najdroższe są te, które powstały w ostatnim sezonie. Zwraca uwagę, że dobrze jest dopasować ziolo odpowiednio do swojego charakteru i okazji bądź ludzi, z którymi będzie się palić. Radzi, by samemu eksperymentować, a nawet bawić się w krzyżowanie genów. Na dobranie idealnej dla siebie ganji potrzeba czasu. Proponuje kilkanaście rodzajów i z wielką dbałością tłumaczy delikatne różnice. Dokładnie instruuje, jak powinien przebiegać proces sadzenia i pielęgnacji roślinek. I na koniec mówi to najważniejsze – Im lepiej to traktujesz, tym lepiej wyrosnie. Po czym dodaje z uśmiechem, nawiązując do *Małego księcia* Antoine'a de Saint-Exupéry'ego: – Traktuj to jak różę! José swój sklep traktuje jednak jak zwykły biznes, dlatego jakakolwiek dłuższa rozmowa o uprawie konopi mija się z celem.

Decyduję się samotnie odnaleźć growshop z prawdziwego zdarzenia. Po kilkudziesięciu minutach jestem po drugiej stronie miasta; docieram do Karulo, właściciela innego sklepu. To wysoki facet o pociągłej twarzy przypominający Jeana Reno. Szczegółowo mi dopisało: jest współzałożycielem organizacji Asociación Ramón Santos de Estudios sobre el Cannabis. W Hiszpanii, jak opowiada, działa wiele stowarzyszeń, których celem jest legalizacja sprzedaży marijuany. Twierdzi, że założył pierwszy growshop w kraju. Tak przynajmniej go rozumiałem. Angielski zna na poziomie komunikatywnym, ale czasem brakuje mu słów, by porządnie odpowiedzieć na moje pytania.

W Hiszpanii dozwolone jest – jak mówią sadzenie na własne potrzeby. Liczba krzaków słona, ale zdaniem sprzedawcy z dzielnicy czarna jest uprawa pięciu krzaków. Pytam rozmówcę, czy orientuje się, jak dużo osób sadi. – Nie jestem w stanie Ci tego powiedzieć. U siebie mam do kilku -

miejscowi – autocultivo, podobno nie jest okregotyckiej dopusz-

Marijuana, Karulo Zawodowiec, Barcelona

dziesięciu klientów dziennie, a tylko w Barcelonie jest kilkanaście growshopów. Może nie wszyscy kupują ziarna, ale coś ci powiem: moim zdaniem palą prawie wszyscy. Policjanci, robotnicy, lekarze, studenci, politycy...

Uwaga o politykach specjalnie mnie nie zdziwiła. Od 2003 r. działa w Hiszpanii Partido Cannabis por la Legalización y la Normalización, założona w Walencji. To ugrupowanie polityczne, którego jednym z koronnych postulatów jest zalegalizowanie handlu. Zdaniem Karulo stosunkowo niskie poparcie, jakim partia cieszy się wśród wyborców, wynika z zatargów z niektórymi innymi stowarzyszeniami, mającymi od wielu lat ugruntowaną pozycję. Wspomina, iż część organizacji posadzana jest o związki z przestępcami, obawiającymi się utraty zysków z czarnorynkowego obrotu.

– Jak długo masz sklep? – Od jedenastu lat – mówi z dumą. – Założyliśmy federację osiemnastu stowarzyszeń i rozpoczęliśmy wydawanie gazety, wokół której skupili się zwolennicy legalizacji sprzedaży ziola. W całej Hiszpanii jest ok. 400 sklepów z nasionami i akcesoriami do uprawy. Jedno musisz wiedzieć. Mimo, że palą prawie wszyscy, i tak ledwie część o tym mówi. To jest problem mentalny. Jeśli Twój boss wie, czasami możesz mieć z tego powodu problemy w pracy. Szeffowie obawiają się, że jesteś uzależniony i będziesz gorzej pracował. Ale to podwójna moralność, bo często sami palą. Zresztą nawet kiedy nie, to piją alkohol albo wciągają kokainę – dodaje.

Oprócz haszyszu i marijuany w Barcelonie króluje bowiem kokaina. Tempo życia w stolicy Katalonii powoduje, że nie wszystkim wystarczą filizanki z gęstą niemal niczym olej espresso. Wystarczy na kilka sekund zatrzymać wzrok na apetycznie przyglądającym się przechodniom ciemnoskórych dwudziestolatkach, by znacząco dotknęli palcem wskazującym swojego nosa. Ale dla Karulo kokaina nie jest i nigdy, jak się zarzeka, nie będzie interesująca. – Każdy ma jakiś sposób na spędzanie wolnego czasu. Dam Ci przykład. Jedni lubią oglądać telewizję, a inni wolą palić. Ja wybieram ganję. Rozumiesz, o co mi chodzi? To są tylko z pozoru dwie różne rzeczy, ale w obu przypadkach chodzi o to samo: jakąś formę rozrywki. Ludzie dążą do przyjemności. Różnym ludziom różne rzeczy sprawiają przyjemność. Jedni znajdują radość w picu drogich whisky, a ja wolę zwykłą wodę mineralną. Nie piję alkoholu, zamiast tego palę ziele. Nie używam papierosów, ale palę ziele. Nikomu nic do tego.

– Mówisz tylko o trawie. A jak z haszyszem? – pytam. – Dla mnie istnieje tylko susz. Jedną z moich ulubionych to Super Silver Haze, najlepsze, co udało mi się dotychczas. Wygrała Cannabis Cup w l. '97-'99. Dla mnie to pierwsza Sativa na świecie. Hasz mi nie pasuje – dodaje z dezaprobatą. Przerzega, że ten sprzedawany na ulicach Barcelony uznawany jest przez miejscowych za fowar, delikatnie mówiąc, drugiej kategorii. Przemycany z Maroka, pełen domieszek podnoszących wagę. Hiszpania znajduje się na szlaku przemytniczym z Maghrebu. Berberyjskie plemiona od dawna dostarczają hasz na Półwysep Iberyjski. Wyjściowa cena w detalu to 50 euro za 10 gram. Jednak pilotażowe negocjacje, które przeprowadziliśmy z pierwszym przypadkowo spotkanym sprzedawcą, doprowadziły do promocyjnej ceny 30 euro. Zaskakuje wszechobecność dilerów. Spacerując po Ramblí, bodaj najruchliwszej ulicy Barcelony, ciągnącej się od placu Katalonia do pomnika Kolumba widziałem ich mnóstwo, także naprzeciw komisariatu. Już podczas pierwszego spaceru przybyły turysta co kilkanaście metrów słyszy szepcane pytania: „świszczący „hachis?” i nieomal sylabizowane „ma-ri-ju-an-a?”.

Są również na plaży, podchodzą do turystów i donośnym głosem wołają: „water? beer?”, by po chwili z szelmowskim uśmiechem, półgłosem dodać: „hachis? marijuana?”. Woić w większości uliczek. Przyjemnie drażni zmysł węchu zarówno na największych deptakach, jak i w położonych dalej od centrum zaułkach. Od godziny 18 coraz częściej słychać dobiegający z różnych stron Ramblí rytm: „Do you need some weed?”. Ale wystarczy wejść na pierwszą z brzegu przecznice, by propozycje kupna były nawet bardziej bezpośrednie. Siedzący na schodach kamienic Barcelończycy z lubością wypuszczają imponując wielkie chmury dymu, strzepując popioł z okazywał blantów. Bez większych starań i umiejętności negocjacyjnych można kupić cały woreczek za kilkanaście euro. Spotkany przypadkowo Polak, pytany o jakość materiału, odpowiedział krótko, acz dobitnie: „Dupę wrywa!”.

wyznaniu okazał się urzekająco słowiański.

– No dobrze, jak jesteś takim znawcą, to powiedz, co palisz najczęściej, co polecasz? – pytam, chcąc zweryfikować poradę, której udzielił Agacie José. – To wszystko zależy od Ciebie. Z ganją jest jak z dziewczyną, sam musisz szukać cech, które Ci najbardziej odpowiadają. Powiem tak, White Widow. Ja jej nie lubię, ja ją Kocham! To moja ulubiona Indica. Ludzie kupują Indikę, bo łatwiej ją uprawiać. U nas Sativa jest popularna wśród tych, którzy paląc pracują. Daje mocny efekt, ale umysł jest czysty. Indica jest bardziej relaksacyjna. O, a teraz moi kumple na zapleczu palą Silver Haze. Poznają go po zapachu. Też jest fantastyczna! – Poznajesz po zapachu różne rodzaje? – pytam zdziwiony. – No jasne. Po zapachu wyczuwam około dwudziestu pięciu różnych ziół. Czuję ich kwiaty, aromat. Nawet to, jaki z nich jest dym jest dla mnie wskazówką. Wiesz, jedni są koneserami whisky, inni wina, a ja ziola. Zajmuję się tym, co lubię, w dodatku moja praca to dawanie radości innym. Bo marijuana to czysta radość – opowiada.

– A które odmiany są tu najpopularniejsze? – To tak jak z modą na muzykę, ciuchy. To się zmienia. Teraz najczęściej kupują Nacho's Bud, Critical Mass, White Widow, Sticky Wonder i Fruty M. Mas. Cena za trzy pestki waha się od 26 do 29 euro. Najdroższa, Super Silver Haze '98 kosztuje 32 euro. Do tego dodaje się nawóz, który powinien dostosować do konkretnych szczerpów – mówi wskazując regał, gdzie stoi kilkadziesiąt rodzajów specyfików.

– Palisz w sklepie? – dopytuję. – Nie, w sklepie nie. Według prawa to miejsce publiczne. Ale po prawdzie lada sklepowa to taka linia graniczna. Za ladą jest miejsce prywatne, tam więc mogę. Tak samo w domu, w garażu. W Hiszpanii nie możesz palić w miejscach publicznych, na ulicach, w knajpach.

Zakaz palenia w knajpach nie zawsze obowiązuje. W większości czarnych barcelońskich knajpek turyści skręcający tytoń przyciągają podejrzliwe spojrzenia właścicieli, którzy chcą się upewnić, czy nie dodają tam stuffu. Lecz późną nocą, gdy gości jest niewiele, sami barmani odpalają jointy, dając niejako przyzwolenie gościom, by się nie krępowali. Niezbędna podczas upalnych nocy klimatyzacja szybko uwalnia barową atmosferę z jakże łatwo rozpoznawalnych wonności.

– Gdy policja zobaczy, że palisz na ulicy to możesz dostać trzysta euro mandatu – kontynuuje sprzedawca. – Zdarza się, że jak policjanci ujrzą, że na ich widok gasisz, to często tylko zwrócą ci uwagę i na tym się sprawa kończy. Prawo jest bardzo łagodne dla palaczy i hodowców, choć nie dla dilerów. Jeśli policja znajdzie przy tobie duże ilości, np. porcjowane w torebkach, sprawdzą twój dom. Wysokość wyroku zależy od tego, ile miałeś. Inny wyrok, kiedy masz kilo, a inny, kiedy tonę – uśmiecha się porozumiewawczo.

Artykuł 25 prawa z 1992 roku (La Ley de Seguridad Ciudadana) kwalifikuje konsumpcję narkotyku w miejscach publicznych jako wykroczenie. W przypadku wniesienia oskarżenia i podejrzenia o uprawę z przeznaczeniem na handel, sędzia bierze pod uwagę styl życia i oficjalne dochody podejrzanego. Jeśli zachodzi między nimi duża rozbieżność, może to być uznane za dowód na czerpanie zysków z uprawy. Wówczas kara więzienia może być wieloletnia.

Przerwywają nam rozmowę klienci, których zwabił do sklepu zapach ziela. Przyjechali z Ukrainy. Są wniebowzięci, że „marijuana is everywhere in Barcelona”. Gospodarz lekko się denerwuje, gdy pytają, czy nie sprzeda im trochę tego, co palą jego koleżki na zapleczu. Poirytowani tłumaczą, że nie jest dilerem. Tych mogą spotkać na ulicach. Gdy wychodzą, wyjaśnia, że nie znosi obcesowych pytań o sprzedaż. Za długo pracował na swoją markę, by ryzykować utratę biznesu. Jest zawodowcem. Ale zaznacza, że nieraz zdarzało mu się zaprosić klientów na tyły, by w swych prywatnych włościach poczęstować bardzo miłą atmosferze...

Po wyjściu ze sklepu wyruszam do zacisznej kawiarni w Barri Gòtic, by dzięki podwójnej espresso powrócić do rzeczywistości i nabrać sił przed pełną rozrywką nocą. Tuż przy katedrze św. Eulalii zebrała się grupa kilkudziesięciu turystów, przysłuchując się ulicznemu artyście operowemu. Zaczarowani cudownym głosem, śpiewającym arie z „Carmen” Bizeta, nie zwrócili uwagi na niewielką torebeczkę leżącą niedaleko ich stóp na kilkusetletnich kocich łbach. Udając, że poprawiam sznurowkę dyskretnie ją podnoszę. Moje podejrzenia okazały się słuszne: w jednej z najbardziej uczęszczanych dzielnic miasta znajduje zagubiony pakunek wiadomo czego. Ukraińcy mieli rację. W Barcelonie „marijuana is everywhere”.

MACIEK SŁOMCZYŃSKI



REKLAMA

SENSIMILLA
NAJLEPSZE
NASIONA F1
ŻEŃSKIE I REGULARNE

NAJWIĘKSZY WYBÓR PONAD 300 ODMIAN
SKLEP@SENSIMILLA.PL
TEL. +48 886 503 803

Haze Automatic
Best Automatic Ever by Dinafem

www.dinafem.org



CANNABIZZ PRAGUE

2010

FIRST INTERNATIONAL

HEMP FAIR

17-19.09.2010

THÁMOVA HALLS

THÁMOVA 8 PRAGUE - KARLÍN
CZECH REPUBLIC

GPS: 50°5'28.22748" N, 14°27'12.4056" E

MORE INFO:
WWW.CANNABIZZ.CZ
INFO@CANNABIZZ.CZ

TARGOWISKO WOLNOŚCI

PAN TE.

Imię i nazwisko: Damian Te. – „teraz... nie mogę powiedzieć”
Wiek: 20 lat
Miejsce zamieszkania: Gdańsk
Wykształcenie: podstawowe
Zainteresowania: książki, film, muzyka, polityka, ekonomia
Zawód wyuczony: brak

– Zawód wykonywany? – Biznesmen... (śmiech). Robię w największej, nieregulowanej prawem (poza prawem karnym oczywiście) branży. Sprzedaję narkotyki ludziom, którzy tego chcą. Jeśli ja bym tego nie robił, robiłby to kto inny. A dlaczego ja mam tego nie robić, skoro daje to dobre pieniądze... obarczone, co prawda, pewnym ryzykiem...? Ale przy tym jest to zajęcie dużo łatwiejsze i dużo ciekawsze, niż normalna praca, choć trzeba się w to mega zaangażować...

TRENING

– Pierwszy kontakt z narkotykami? Hmm, miałem wtedy 13 lat. Jeden ze starszych kolegów zaproponował mi kaczkę (przyrząd do palenia, z plastikowej butelki). Zajaralem, śmialem się bardzo długo. Spodobało mi się, ale byłem jeszcze troszeczkę zbyt smarkaty, żeby kupować samemu, nie miałem doświadczenia. Jednak z wiekiem narkotyki stawały się coraz bardziej dostępne. Miałem 16 lat, gdy dopadła mnie zmora polskich osiedli – ścierwo, czyli amfetamina. Zawsze byłem ciekawski, żyłka odkrywcy kazała mi spróbować po jumbie czegoś nowego. To był zły okres, bardzo zły okres w moim życiu. Cpałem tak przez jakieś pół roku, spałem chyba łącznie z 24 godziny (śmiech)... Płynąłem z siankiem, wpadałem w drobne konflikty z prawem, ale nieodkrywane przez organy ścigania. Niejedna dziesięć (rozbój) i niejedna pionek (radio)... Wstyd mówić.

– Rodzice reagowali?
– Ojca nie pamiętam prawie w ogóle. Raz w życiu go widziałem. Z daleka. Na pogrzebie dziadka, jego teścia, pracowali podobno razem. Ale też do końca nie wiem. Ojciec był tematem tabu. Mnie to nie interesowało, bo wiedziałem, że i tak nie wróci, a dla mamy to chyba nadal jest bolesna sprawa... Tylko babcia czasem coś potrafi dogadać. Wychowałem się w babinie – dwie starsze kobiety i mała siostra. Czulem się panem domu. Bywało, że nie wracałem przez trzy noce z rzędu. Matka bała się o mnie, ale bała się też tego, co mogłem zrobić. Dlatego nie dzwoniła na policję. Miałem dużo szczęścia, że wtedy mi się nic nie stało.

– U nich zawsze było spokojnie – mówi pani Irena, sąsiadka Damiana – Dorołka (matka Damiana – R.B.) taka zalatana, ale dzieciaki ułożone, kłaniają się zawsze i jak trzeba, to coś pomogą. Kiedyś, dawno, złapałam Damiana, jak bawiał się po klatce. Powiedziałam Kazi (babcia) i na drugi dzień cała lamperia była wypucowana. – Nie rozrabia już? – pytam – Nie. Nie widziałam. Ani żeby z piwem stał w parku, ani żeby butelki tłukł, a czasem tu aż strach wyjść. Miły chłopak, mówił mi, że trenuje karate. Często do niego przyjeżdżają samochodami koleżdy. Na treningi chyba razem jeżdżą.

OFERTA NIE DO ODRZUCENIA

– Jak się skończyła zabawa w białe szalerstwo? – Łepok, który z tym biegał, powalił się. Dzisiaj go nie ma. To ogromny wstyd być ćpunem z przeżartym nosem, zaczęły się też problemy w szkole. Miałem dość. Przystałem po prostu. Udało mi się nieźle napisać test gimnazjalny i dostałem się do nienajgorszego liceum. Późną jesienią '05 r. otrzymałem propozycję od starszego koleżki: „Czy nie chcesz pohandlować?”. Pomyślałem, że to nobilitacja i zgodziłem się od razu.

– Nie bałeś się?
– Wtedy? Nie. Nie rozmyślałem nad tym, refleksja przyszła dużo później. Chciałem mieć pieniądze, trafiłem na szalony okres „połowinek” i „osiemnastek” – każdy chciał mieć piłeczkę (ecstasy). Znały mnie wszystkie bramki, biegałem z tym jak głupi nie zwracając uwagi na ryzyko i ewentualne konsekwencje.

– Twoi przełożeni ufali ci?
– Przełożeni? Hmm, miałem kontakt z jedną osobą, u której się zaopatrywałem. Wiedział, że jestem normalny, grywałem razem w piłkę. Dał mi parę zakazów i nakazów. Rozmowa trwała pół godziny, w jego mieszkaniu, gdzie wszyscy byli zakonspirowani. Jak go nie było w domu, to przychodziłem do jego ojca i mówiłem: „Cześć Włodek, masz coś dla mnie?”. A on zapraszał mnie do kuchni i dzielił temat na lodówce.

– Jakich wskazówek udzielił ci starszy kolega?
– „Jak cię złapią, to mnie nie znasz, bo jak mnie poznasz, to nie na długo. Zarobek jest twój, ale ryzyko też jest twoje.” Kazał mi nie obnosić się z pieniędzmi, żeby w domu się nie poślali, że kręcę coś na lewo. Dlatego początkowo większość utargu przeznaczałem na melange: alkohol, ziółko, dziewczyny.

– Jaki to był dochód?
– Trudno powiedzieć, pieniądze inaczej płyną, szybciej i więcej, ale udawało się wyciągać do dwóch tysięcy miesięcznie. Dla chłopaka takiego, jak ja były to sumy niewyobrażalne. W domu nigdy mi niczego nie brakowało. Zawsze było co do garnka włożyć, zawsze miałem się w co ubrać, ale chciałem więcej. Chciałem butów za 400 zł, nie za stówę, chciałem pić Żywca, a nie tanie wino jak te małeletnie żuliki, chciałem palić, kiedy chcę. Poza tym wiadomo, że fajne panny leżą na fajnie ubranych panów.

– Damianek? Zaczynaliśmy razem – mówi Łysy, kumpel Damiana – Dobry ziomek, znam go od piaskownicy. Farta ma. Mi się szybko trafił przypał z posiadaniem małej ilości.

– Przypał się nie trafia, sam sobie go naruchałeś, świrowaniem – wtrąca Babil, kolega Damiana z gimnazjum.

– Młodość. Złożyłem o samoukaranie, dali mi rok na trzy i teraz muszę być cichutko. Ale buszka sobie nigdy nie odmówię.

– Chodźcie do Damiana?
– Proste, że tak. Ziomek to ziomek i tyle.

– Ja nie ćпам niczego. Jestem sportowcem. – odpowiada Babil, który istotnie wygląda na entuzjastę siłowni – Czasem Damian ogarnie mi jakieś mocniejsze „odżywkę” i wszystko.

– Ech, teraz nie jest tak, jak kiedyś. Wiaderko (do palenia) w krzakach,

browarek pod blokiem – wspomina Łysy – Pieniądże pojebały mu w główce. Gada, że sianko nie jest najważniejsze, a z domu do koleżków nie wyjdzie.

– A z kim melanżowałeś całe wakacje, he? – burza się Babil – Wszystkim stawią, hajs pożyczal i nie obrażał się, nie ściagał, jak terminów nie dotrzymywał!
– Chciał się do nas wkupić z powrotem...

KTO HANDLUJE, TEN ŻYJE

– Z każdym dniem wchodziłem w to głębiej. Trzymałem się dobrze, ponad rok bez przypału i cały czas do przodu. Poznałem nowych ludzi. Starszych, stojących wyżej w hierarchii. Ja miałem lat 17, oni po 35. Na upartego mogliby być moimi rodzicami. Imponowali mi. Nie tyle pieniędzmi, co stylem życia, lekkością bycia, tak wtedy myślałem. Fascynowało mnie to. Patrzyłem i mówiłem sobie: To JA, albo To JA za kilka lat, gówniarski pociąg do rzeczy, które dla gówniarzy



przeznaczone nie są. Z drugiej strony, ci ludzie nie wyglądali na pospolitych przestępców. A mnie też nigdy nie pociągały kryminalne klimaty. Chciałem... Nadal chcę trafić do biurowca, a nie na pułkę.

– Robiłeś coś w tym kierunku?
– Chodzi ci o szkołę? Pierwszą klasę liceum zdałem. Było parę kłopotów, głównie z frekwencją, ale głupi nie jestem, dałem radę. Później jakoś się poluzowało, wakacje przedłużyły się do połowy października. Po nowym roku przestałem uczęszczać na zajęcia. W kwietniu, kilka dni po moich hucznie wyprawianych osiemnastych urodzinach, dostałem propozycję... tę z kategorii superciekich. (Cisza)

– Handel herubinkiem. I... zgodziłem się. Chciałem pokazać, że jestem silny, że dam radę. To trochę tak, jakby ktoś zaofiarował ci walkę z Tysonem, możesz zarobić krocie, ale możesz też przyplacić to życie. Ja podjąłem ryzyko. To były czasy mojej największej prosperity: co dzień telefon komórkowy, co dzień nowe ubrania wynoszone z markowych sklepów przez wychudzonych władców dworców. Z czasem zacząłem chodzić w rejonu słynące z towarzysstwa, które lubi wstrzykiwać. Później to oni za mną chodzili, sami mnie znajdowali. Musiałem wynająć mieszkanie.

– Wyprowadziłeś się do domu?
– Nie mieszkalem tam. To była ukrywka, biuro, wynajmowane na inną osobę, czym zajęli się moi zwierzchnicy. Przez moment myślałem, że chwyciłem Pana Boga za nogi. Pieniądże płynęły szerokim strumieniem. Dwa tysiące, trzy tysiące, cztery tysiące tygodniowo. Ale co po tych pieniądzech, skoro tak naprawdę nic nie miałem. Kolina, modne spodnie klubowe, platny seks, wszystko w wieku 18 lat. Odszedłem od kolegów z dzielnicy, od najbliższych, od rodziny. Stałem się wyobcowany, przez kokainę nerwowo. Byłem chodzącą bombą zegarową. Bałem się, zacząłem podejrzewać wszystkich o konspiracyjy z policją. Pytałem się mojej mamy, czy nie ma podsłuchu, gdy chciała wiedzieć, dlaczego o to pytam, szybko zmieniałem temat. Chciała wstać w to, że jest normalnie. Nie dawała po sobie poznać, że może coś podejrzewać. Bała się o mnie i bała się mnie. Problem pojawił się wtedy, gdy ktoś powiedział mojej siostrze. Jest trzy lata młodsza, wiedziała już o co chodzi...

– O tym, że mam brata dilerka, dowiedziałam się od koleżanek – mówi Asia, 17 lat. Początkowo nie chciałam i nie mogłam uwierzyć. Widziałam, że się zmienił, był jakiś agresywny, wybuchał bez powodu, miał lepsze ubrania, ale nigdy nie dostał nawet mandatu za picie w miejscu publicznym, za cokolwiek. To do niego kompletnie nie pasowało, tak myślałam. Zapytałam go o to w końcu. Przyznał się od razu, powiedział, że mam nie mówić mamie i przestać zadawać się z tymi „małoletnimi kurewkami, ścierwojadkami”, które go przede mną zdradziły. Byłam głupia. Kupił mi empetrojkę i jakieś inne prezenciki, żebym siedziała cicho. Cieszyłam się. Dzisiaj się boję. Głównie tego, że go zamkną, o mamę też się martwię, że tego nie wytrzyma. Widziałam, jak płacze.

– Coś mi się nie chce wierzyć, że obracając takimi sumami i ilościami towaru, nie miałeś problemów z policją – podpuszczam rozmowę.

– O dziwo. Byłem ostrożny, uważny i miałem po prostu szczęście. W pewnym momencie miałem 5 telefonów, prawie jak Andrzej Lepper (śmiech). Bywało gorąco, głównie przez klientelę, która się u mnie zaopatrywała. Przekonałem się, że z hermanami nie ma co się bawić. Ich zachowania... przybieganie z goszczącym towarem do mnie do biura, najsia i telefony w środku nocy. Chodził za tym większy przypał, mogli mnie przecież pociągnąć za paserstwo. Nie dawałem już sobie z tym rady. Zrezygnowałem. Po siedmiu miesiącach, siedmiu najbardziej popeprzonych w moim życiu.

– Przełożeni, jak zareagowali?
– Byli o tym święcie przekonani. Zadowoleni, że trwało to tak długo. Niektórzy wpadali po miesiącu.

DZIEŃ ŚWIRA

– Żyłem w strachu. Przed ludźmi stojącymi wyżej, przed policją,

DOCHODZI GODZINA OSIEMNASTA. SLYCHAĆ JUŻ DZWONY Z POBLISKIEGO KOŚCIOŁA MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ, WZYWAJĄCE WIERNYCH NA WIECZORNE NABOŻENSTWO.

TELEFONOWAŁEM PRZED KWADRANSEM – PIĘĆ MINUT – RZUCIŁ WTEDY GŁOS W SŁUCHAWCĘ, PO CZYM ROZŁĄCZYŁ SIĘ NATYCHMIAST. CZEKAM DALEJ. MARZNĄCY DESZCZ ZE ŚNIEGIEM ZACINA OSTRO TWORZĄC TRUDNĄ DO PRZEBIACIA OKIEM KURTYNĘ Z WODY I BRUDU. – PO JAKĄ CHOLERĘ ON TU STOI? – ZDAJĄ SIĘ PYTAĆ TWARZE ZMIERZAJĄCYCH NA MSZĘ SENIORÓW. – NAPAŚĆ CHCE KOGOŚ! – NIEOŚWIETLONY RÓG ULICY WYWOŁUJE JEDNOZNACZNE, CHOĆ MYLNE SKOJARZENIA. BOWIEM PRAWDZIWA ODPOWIEDZ WYŁANIA SIĘ WŁAŚNIE ZZA DŁUGIEGO, CEGLANEGO BUDYNKU I SZYBKIM KROKIEM IDZIE W MOJĄ STRONĘ.

MŁODY, SŁUSZNEJ POSTURY, UBRANY JAK MENEDŻER ŚREDNIEGO SZCZEBŁA MĘŻCZYZNA WYCIĄGA NA PRZYWITANIE DŁOŃ:

– SIEMANKO. CHODŹ, IDZIEMY POGADAĆ DO CIEPEGO, NIE MA CO TU TAK STAĆ NA PRZYPALE.

przed matką, przed siostrą, przed byłymi klientami, przed zawistnymi knującymi współpracownikami. Któregoś dnia dostałem wezwanie na komisariat, celem złożenia wyjaśnień. Nie mogłem spać, chciałem kupić bilet i uciec do Irlandii. Przemogłem się. Gdy wchodziłem do budynku, miałem serce w gardle. Okazało się, że mam być gdzieś świadkiem, nie a propos. Potrzebowałem odpoczynku bardziej, niż Adam Miączynski. Pozbyłem się wszystkiego, co łączyło mnie z narkobiznesem. W rok '09 wszedłem czysty jak iza. Miałem odłożone pieniądze, mogłem się za nie sam utrzymywać, ale zostałem w domu. Dwa miesiące praktycznie nie wychodziłem. Dużo czytałem, oglądałem filmy, planowałem powrót do szkoły. Gdy zrobiło się cieplej, wróciłem na działnicę. To było swego rodzaju zadośćuczynienie chłopakom. Melanże, wódeczka, styl na hojnego wujka. Zaczęły się pożyczki, nie miałem serca odmawiać, nie miałem też serca egzekwować długów. Łatwo przyszło, łatwo poszło. Kiedy mi zaczęło brakować, grono znajomych w mgnięniu oka się skurczyło. Dostałem ofertę wyjazdu zarobkowego do Anglii, ale nie przyjąłem. Nie chciałem być Polaczkiem, obcym. Legalnie też nie chciałem. Trudno byłoby mi zrezygnować z pewnego standardu życia, który zapewniał mi handel. Dlatego któregoś sierpniowego dnia wystukałem dobrze znany mi numer.

– Choć nie przyjęli mnie z otwartymi rękami, bo na jedno zwolnione miejsce czeka trzech chętnych, to dali nadzieję na powrót. Odczekałem swoje. Jeden chłopak się powalił, drugi się rozpruł, a ja byłem sprawdzony, wróciłem. Zaznaczyłem tylko: „żadnej heroiny, żadnego ścierwa”, bo te rzeczy sprowadzają przypał, a ja nie chcę już żyć w strachu. Niech gówno handluje gównem. A ja przez pewien czas byłem gównem, dopiero teraz sobie to uświadamiam.

NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU

Damian patrzy na wyświetlający się numer i odbiera.

– Za 20 minut w stałym miejscu.
– Główny powód, jak już mówiłem, to dobre pieniądze. Sam widzisz, dzwonią, znaczy popyt jest. Ja zapewniam po prostu podaż, rynek dąży do równowagi. Dla mnie to działalność gospodarza jak każda inna, tyle, że obłożona wieloma restrykcjami. Jaki inny biznes daje takie dochody w tak krótkim czasie, w jakim innym biznesie można tak szybko urosnąć? Maksymalizacja zarobku i płynności. To jest mały rynek Forex. Dlatego przyciąga ludzi. Potencjalnie prawie każdego. Są chłopcy, którzy biegają za 2 złote od sztuki na przypał po dzielnicy. Są też studenci, którzy handlują w akademikach, po to, żeby w nich nie mieszkać. Są całe rodziny, przeważnie z nizin społecznych, dla których to jest drugi zawód. Ojciec, matka, nawet babcia wiedzą, o co chodzi. Zarobek kusi.

– A ci wyżej?
– Dobre samochody, kulturalna rozmowa, spotkania w drogich kawiarniach... (cisza) Człowiek nie robi tego dlatego, że jest zły. Chce tylko pieniędzy, chce być wyżej, a to jest łatwa winda na wyższy poziom.

– Za cenę?
– O więzieniu staram się nie myśleć...
– Mówię o cenie, jaką płać inni.

– Od 25 zł wwyż (śmiech). A poważnie, klienci przychodzą sami.

Handlarz nie zmusza, nie namawia, bo z tym wiąże się przypał. Biorą ze wszystkich ludzkich powodów; od nienawiści po miłość. By uciec, by się pochwalić, ze zwykłej ciekawości. Jak wiadomo, ciekawość to pierwszy stopień do piekła. Tym piekłem mogą być narkotyki, ale nie muszą nim być. Wszystko zależy od jednostki. To wyraz wolności wyboru, wolności w ogóle. Od tysięcy lat człowiek używa substancji psychoaktywnych. Według mnie to całkowicie normalne. Człowiek lubi doznawać nowych rzeczy, odkrywać, a narkotyki są bardzo łatwym sposobem na odkrycia. Racją, może niebezpiecznym, ale noże też są niebezpieczne, przecież można nimi kogoś poć. Wkurwia mnie ta hipokryzja... Opinia publiczna widzi tylko brudnych, oszranich heroinistów. Zapominają o panach w garniturach z zegarkami o wartości dwóch lat pracy mojej matki. Mających rodziny, dzieci na studiach i kilkunastoletnie doświadczenie w koksie. Dzwonią do mnie ludzie wykształceni, ale też ludzie bez szkoły. Wszelkie grupy społeczne...

– A dzieci?
– Zawsze byłem tym najmłodszym, więc nigdy nie poganiałem młodszym od siebie. Są też dużo starsi klienci, artyści, ex-hipisi, politycy i zwykli ludzie, po pięćdziesiątce, po sześćdziesiątce nawet. Cały przekrój społeczeństwa, jak na dłoni. Większość rozumie ryzyko związane ze spożyciem, reszta poddawana jest selekcji naturalnej.

NIE-LEGALNE

– Chciałbyś, żeby zalegalizowano narkotyki, chociażby miękkie?
– Ja nigdy. To może być równoznaczne z zamknięciem interesu. Legalizacja jest dobra dla konstumentów, dla biznesmenów będzie oznaczała gwałtowny spadek dochodów.

STALE MIEJSCE

Plany na przyszłość?
Szczerze? Nie wiem. Jestem dużo ostrożniejszy, niż byłem. Wiem, jak działać, żeby minimalizować ryzyko i maksymalizować zysk, ale nie chcę tego robić do końca swoich dni, mam dosyć życia na orientie. Na pewno wrócę do szkoły, później chcę iść na studia. Mam prawie cztery lata w plecy, ale jestem jeszcze młody. Mam nadzieję, że zdążę (śmiech).
– Boisz się czegoś?
– To nie jest strach, panika, jak kiedyś. Liczę się ze wszystkim. Czytałem „Sycylijczyka”? Tam na końcu przyjaciel przyjaciela odpierdolił.

Wracam. Mijam róg długiego, ceglaneanego budynku. Stoją dwie osoby. Czekają.

Niektóre imiona i ksywy zostały zmienione.

RB



MARIAN HUAN JAK CO DZIEŃ NIE WADZĄC NIKOMU DOGLADAŁ SWOICH CHWASTÓW.



... ALFABRAWO
MARIAN ZLIKWIDOWANY!



KONIEC!

PO UDANEJ AKCJI SIŁ PREWENCYJNYCH ZNÓW ZAPANOWAŁ SPOKÓJ,
I WSZYSCY WRÓCILI DO TRADYCYJNYCH ZAJĘĆ.

Pauli

REKLAMA

Shiva Shanti®
Piekne topy dla
zwolennika indici.

K U P U J N A J L E P S Z E I O R Y G I N A L N E P R O D U K T Y !



sensiseeds.com

Firma Sensi Seed jest dumna z wykorzystywania jej nasion przez Niderlandzki Instytut Medycznego użycia konopi,
zajmujący się zaopatrywaniem aptek w legalną marihuane.

ARESztOWANIE

Ciężarówka stanęła z tyłu wysokiego gmachu. Otworzyły się drzwi i cała grupa połączonych ludzi zaczęła wolno wytaczać się na zewnątrz. Pognano nas przez hol prosto do długiego szeregu tonących w półmroku klatek.

– Hey you. Rozległ się głos strażnika wpychającego mnie do jednej z brunatnych rezydencji. Na tym kończyła się jego znajomość angielskiego. Z półmroku wyłoniły się sylwetki ludzi siedzących na ziemi. Mieli na sobie drelichy w szaroburym kolorze o krótkich rękawach i nogawkach. Ich gołe stopy były skute grubymi łańcuchami. Sam widok poważnie mnie przeraził. Nie miałem siły nawet mówić, zwłaszcza, że wszyscy w klatce wyglądali na Azjatów. Siadłem w jednym z wolnych kątów i zapadłem w swoisty letarg. Po jakiejś godzinie klatka



znowu się otworzyła.

– Hey you. Usłyszałem znaną już formułę. Strażnik zasygnalizował na migi, bym poszedł za nim. Ruszyliśmy do końca korytarza i dalej przez kolejne pomieszczenia, gdzie siedzieli więcej ubrani w uniformy. Wreszcie stanęliśmy przed wejściem do windy. Tu wskazał na moje buty. „Nii pay me daj.” Patrzyłem na niego baranym wzrokiem. A ten coraz bardziej zirytowany powtarzał kwestię, rozbudowując ją o kolejne niezrozumiałe słowa. Mijały kolejne minuty. Pojawili się kilku innych strażników. Sytuacja zakrawała na coraz większą groteskę. Wszyscy kumkali coś po swojemu. Wreszcie przyszedł im z pomocą jakiś bardziej światowy kolega. „Shoes, me daj”, wyjaśnił, po czym na migi jakoś zrozumiałem, że mam zostawić tu buty. Mało mi się podobała taka opcja, ale dalsza dyskusja nie wróżyła nic dobrego. Do windy siadłem już bosy. Urządzenie

DROGA DO BOMBAT

stanęło na piątym pięttrze. Kolejne korytarze, tym razem ładne, marmurowe, zdecydowanie różniące się od miejsca z klatkami. Podeszliśmy do okienka, gdzie po chwili wydano mi dokument. Znowu podpisałem coś po tajsku. Miła Tajka w okienku, z nigdy nie opuszczającym twarzy uśmiechem, podała mi kopię, która była moim nowym dokumentem tożsamości i zarazem biletem na dalszą drogę. Wróciliśmy tą samą drogą na dół. Przy wyjściu z windy spotkała mnie przykra niespodzianka. Moje buty wcale nie czekały w miejscu, gdzie je zostawiłem. Znacząco spojrziałem na strażnika, a ten uśmiechnął się, że nic nie widzi. Tego było już za wiele. Pozostało mi użyć angielskiego, by wyrazić swoje oburzenie. Zero reakcji. Zaczęłem go w końcu wyzywać, by stwierdzić, że przynajmniej tak mogą ulżyć swym emocjom. Ten popychał mnie jedynie dalej, aż trafiłem z powrotem do klatki. Zatrzasnęły się drzwi, a ja pożegnałem opiekuna słowami – you fucking thief.

W klatce nic się nie zmieniło. Osowiałe twarze przyglądały mi się z równym niezrozumieniem.

Zakratowany autobus był wypełniony po brzegi ludźmi. Gawiedź upchana była na małej przestrzeni podzielonego na pół siatką pojazdu. W drugiej części, za ogrodzeniem, na wygodnych fotelach siedzieli strażnicy. W ich rękach błyszczały lufy karabinów.

Stałem w tym tłumie. Moje unieruchomione kajdankami dłonie czyniły mnie całkowicie bezradnym. Gdybym mógł choć złapać okratowanie, by utrzymać równowagę. Najgorsza jednak była stalowa podłoga. Jej temperatura nie różniła się zbyt od rozgrzanej patelni, parząc moje bosa stopy. Podczas mozolnej podróży pojazd szarpał w tę i z powrotem. Zbliżała się trzecia, czas największych korków na gorących ulicach Miasta Aniołów. Wreszcie skręcił w jakąś alejkę i po chwili ukazały się wieżyczki rozciągnięte na niekończącym się murze. Wypakowano nas wszystkich przed bramą i znów pognano dalej wzdłuż labiryntu siatek, aż na niewielki plac. Rozpalone słońcem miejsce otaczały wysokie mury. Zatrzymano nas tu i

„OPOWIEŚĆ Z KRAINY
UŚMIECHU” - #4

zaczęto dokładnie sprawdzać.

Ja wraz z kilkoma nowymi pozostaliśmy na placu. Reszta zaś ruszyła znikając za kolejną bramą. Wreszcie pojawił się jakiś inny strażnik. Mówił coś do towarzyszących mi Tajów. Trwało to chwilę, po czym wszyscy ruszyli za nim, ja zaś na końcu baranym pędem za nimi. Otworzyła się brama, za którą ujrzałem długą aleję. Po jej bokach widniały wejścia do kolejnych sekcji. Skręciliśmy odrazu w prawo wchodząc do jednej z nich. Zaprowadzono nas do małego budynku. W środku stały dwa biurka zawalone dokumentami. Siedzący przy nich ludzie nie mieli żadnych uniformów.

Grupa Tajów usiadła na podłodze. Przez chwilę się wahałem, gdy strażnik zaczął coś ostro ujadać w moim kierunku. W tym samym czasie jeden z siedzących przy biurku przemówił po angielsku – Sit down! Nie minęło długo, jak ten sam koleś zawołał mnie, bym poszedł. Po krótkiej rozmowie dowiedziałem się, że jest funkcyjnym. Po tajsku nazywano ich *patczula*. Jego zadaniem jest wypełnienie moich formularzy.

– Dziś zostaniesz w tym bloku, a jutro przeniesiemy cię do innego – powiedział.

– To znaczy gdzie – spytałem niepewnie.

– Twoja sprawa jest poważna, więc do dziewiątki, to blok dla czekających na wysoki wyrok – Dodał i zabrał się do pisania.

Gdy skończył, wyprowadzono mnie na zewnątrz. Cały blok zajmował miejsce nie większe od średniej wielkości boiska. Centralnie stał budynek na wysokich filarach. W tej chwili miejsce pod filarami wypełniały szeregi ludzi, które powoli znikaly w małym wejściu prowadzącym na górę. Stałem w rogu, nie bardzo pewien co mam robić, gdy jeden z funkcyjnych podszedł do mnie z aluminiową, powykrzywianą na wszystkie strony miską. Wyglądała, jakby ktoś używał jej za cel na strzelnicę.

– Kin kao – powiedział podsuwając mi obiekt pełen brudnego ryżu pokrytego jakąś mazią. Dopiero teraz przypomniałem sobie, jak bardzo jestem głodny. Zaczęłem wybierać pokarm palcami, by po kilku chwilach poczuć odrzucający smak.

– Musisz się przemóc, jedz – wmaiewałem sobie w myślach. Niewiele to jednak pomogło. Po prostu smakowało jak gówno. Odstawiłem miskę i wstałem. W tym samym momencie zza winkle wyłoniły się dwa spore szczury. Podbiegły prosto do pokarmu, zupełnie nie spłoszone moją obecnością i zaczęły łapczywie polykać kawałki ryżu. W chwilach między kęsami obgryzając się nawzajem.

Kilku *patczula* zaprowadziło mnie do tych samych drzwi, gdzie znikaly jeszcze przed chwilą szeregi ludzi. Znajdujące się wewnątrz schody wiodły prosto do góry na piętro. Tam rozciągał się długi korytarz z umieszczonymi po bokach klatkami. W każdej z cel znajdowała się drewniana nadbudowa, jakby półpiętro umożliwiające zgromadzenie większej ilości osób. Czekając na moje wejście i pozostanie w jednej z nich.

To miejsce było jeszcze gorsze niż areszt. Najgorsza jednak była świadomość tego, iż jest to dopiero początek. Znalazłem kawałek wolnego miejsca. Dano mi brudny, szary koc, który mogłem położyć na betonową podłogę jako postanie. Było tu tak gorąco i duszno, że nie było potrzeby się przykrywać. Pot ciekł ze mnie, jakbym stał pod prysznicem. Poczulem totalne zmęczenie. Zamknąłem oczy, by z ulgą usnąć, ale nie udało się.

Poranek przyszedł jakby po chwili. Gwizdy i nawoływania mieszały się z niecierpliwym wyczekiwaniem ~~mieszkańców~~ klatek. Jeszcze tylko szczeł zamka i tłum ruszył szybko w dół na budzący się do życia dziedziniec.

Wszyscy spieszyli do koryta napełnionego wodą. Ten betonowy obiekt stał przy murze po drugiej stronie placu i służył jako jedyne miejsce do mycia. W środku chlupotała jasnobrazowa ciecz przypominająca kawę z mlekiem. Tajowie nabierali ją za pomocą małych plastikowych misek, po czym wylewali za siebie. Nie było innego wyjścia. Po chwili sam przepychałem się, by nabrać trochę błotnistej cieczy.

Wszystko trwało około godziny. Dobiała już ósma i znów rozległy się gwizdy i nawoływania z umieszczonych na słupkach megafonów. Zbliżał się czas apelu, a po nim hymn, buddyjska mantra i przemówienia. Wszyscy więźniowie musieli ustawić się w szeregach zależnie od numerów klatek i przez ponad godzinę uczestniczyć w wydarzeniu. Gdy było już po wszystkim, podszedł do mnie ten sam funkcyjny, który poprzedniego dnia wypisywał formularze i oznajmił, bym się zbierał.

Za chwilę cię przenoszą – powiedział szczerząc swe białe uzębienie.

Z bloku wyprowadziło mnie kilku innych funkcyjnych. Szliśmy prosto pośród murów i zasieków oddzielających

kolejne sekcje. Po jakiś 500 m skręciliśmy w prawo. Tu zobaczyłem coś, co przypominało mały zakład kowalski, tylko zamiast podków wisiała tu masa stalowych łańcuchów. Skojarzyłem to z tym, co widziałem już na nogach wielu innych i nagle dotarł do mnie mrozący krew w żyłach fakt. Oni chcą mi je założyć! W środku siedział koleś o wyglądzie małego diabła. Jego twarz pokrywała masa zmarszczek, ciemna skóra sprawiała wrażenie brudnej od sadzy, a może i taka była. Uśmiechał się okazując jakieś dwa pozostałe zęby. Nie ma mowy! – pomyślałem w duchu. Czułem, jak z każdym krokiem zapadam się w coraz większe piekło. Nie było jednak wyjścia. Posadzono mnie naprzeciw maszyny przypominającej kształtem dziadka do orzechów, tyle, że nie było tak dużych orzechów. Tak naprawdę urządzenie służyło do zawijania stali na nodze. Jego długi przegub pozwalał na uzyskanie wystarczającej siły, by stał ugięta się w formę oczekiwanego koła. Moja noga wylądowała wewnątrz tej obręczy. Stał zaczęła nabierać oczekiwanych kształtów, czułem nacisk, który przy złym nachyleniu bez trudu mógł złamać mi kość. Gdy zostałem już zaobrączkowany w ten ciekawy sposób, ciemnoskóry kowal wstał od urządzenia i zaprosił mnie gestem na następne stanowisko. Była to spawarka. Zagięte obręcze musiały zostać zaspawane, bym przypadkiem nie znalazł jakiegoś magicznego sposobu, nie odgiął ich sobie jednym palcem, po czym odfrunął ponad murami tego resortu. Diabełek założył jakieś zdezelowane okulary przeciwsłoneczne, przez co stał się jeszcze bardziej demoniczny. Potem odpałił swą piekielną maszynę miotającą parzące iskry i przyssał się do mych obręczy. W ciągu sekundy metal stał się gorący i poczułem przenikający ból. Nie trwało to na szczęście długo i po chwili z radością odkryłem, że jakimś cudem moje nogi nie są spalone na węgiel.

Leo, leo – zaintonował jeden z towarzyszących mi funkcyjnych. Słowo to oznaczało po prostu „szybciej”.

Poszliśmy dalej. Teraz wlokłem się z dodatkową ilością girland oplatających moje nogi, co chwilę słysząc to ich „leo, leo”. W końcu po jakiś kolejnych 300 metrach dotarliśmy pod bramy sekcji 9-tej.

(Michał Pauli)



REKLAMA



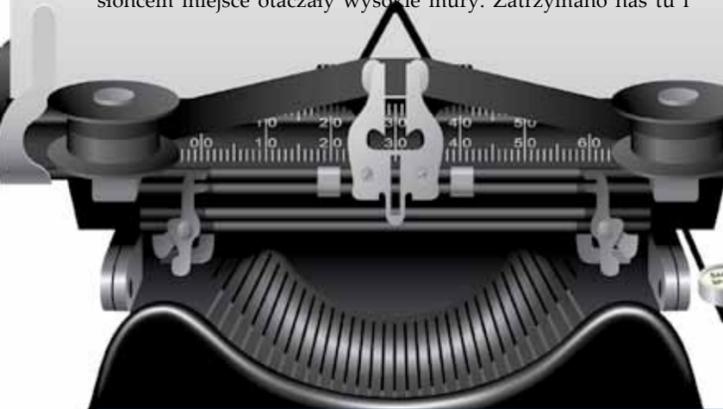
Advanced
Nutrients

Teraz dostępne w polsce:
Advanced Nutrients Europe

Nawozy można kupić:
www.domowauprawa.pl
sklep@domowauprawa.pl
+48 788 516 592

odbiór osobisty możliwy w Poznaniu

www.advancednutrients.eu



AMSTERDAM

NIRVANA

*** Guaranteed Quality ***

Nirvana:

- AK-48
- Auroura Indica
- Blue Mystic
- Bubblelicious
- Chrystal
- ICE
- Indoor Mix
- Kaya Gold
- Master Kush
- Medusa
- Northern Lights
- Papaya
- PPP Pure Power Plant
- Short Rider
- Snow White
- Super Skunk
- Swiss Cheese
- Venus Flytrap
- White Castle
- White Rhino
- White Widow
- Wonder Woman

The Sativa Seedbank:

- Blackberry
- BlackJack
- Eldorado
- Full Moon
- Hawaii Maui Wauai
- Haze #13
- Jock Horror
- N.Y.P.D. New York Power Diesel
- Raspberry Cough
- Royal Flush
- Sterling Haze
- Urban Poison



NEW

STRAINS!!

The Sativa Seedbank



ALL STRAINS IN NATURALLY OCCURRING AND 100% FEMINISED SEEDS!!

Guaranteed Quality



100% FEMALE SEEDS

www.nirvana.nl



Grow City

Wspólne przedsięwzięcie Bushplanet z czołowymi firmami sektora grow.

Jedyny w swoim rodzaju centrum handlowe. Wieloletnie doświadczenie. Wszczęstronna porada (dla początkujących oraz zaawansowanych)

Doradztwo w językach: niemieckim, angielskim, słowackim, czeskim, polskim oraz węgierskim.

One-stop-shop z kompletnym zakresem oraz optymalną dostępnością nawet dużych ilości towaru.



Grow City

Industriestrasse D 5
2345 Brunn am Gebirge - Austria
godziny otwarcia: Po - Pią 10-19 godzin,
So 10-18 godzin, ☎ +43 (0)2236 31 55 69

- w pobliżu Wiednia
- przy SCS - Shopping Center Süd
- obok piramidy

Wejź na growcity.com po więcej informacji i ciekawostek

